

8



~~Dział~~ A
~~Znak~~ 1429
~~Nr inw.~~ 2837

~~Dział~~ D
~~Znak~~ 1423
~~Nr inw.~~ 1425



F. Bochwica

Litog. Cristoforo Banti

БИБЛИОТЕКА
БЕЛЫХОРСКОЙ ГИМНАЗИИ

*7-55
239
299*

OBRAZ

MYŚLI MOJEJ

O CELACH ISTNIENIA CZŁOWIEKA

DZIEŁO

Floryana Bochwica.



*Dział
Zach.
26 kw. 1823.*

WILNO.

NAKLAD I Druk TEOFIŁA GLÜCKSBERGA
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA WILEŃSKIEJ CESARSKIEJ MED.
CHIR. AKAD. I SZKÓŁ BIAŁORUSKIEGO NAUKOWEGO WYDZIAŁU.

1841.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 roku 16 Sierpnia.

Cenzor Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego
Radzca Kollegialny i Kawaler

JAN WASZKIEWICZ.



WILNO
1840

NA PAMIATKĘ

ŻONIE I DZIECIOM.



W S T Ę P

Kiedym odczytał w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych*, zarzuty dwóch recenzentów ^{a)} pisma, *Obraz myśli mojej*, znajdując w drugim z nich wyrazy szczerzej sympaty, dowodzącej zgodności uczuć i myśli recenzenta z niektórymi uczuciami i myślami moimi; doznałem wówczas radości, jakiej się doświadcza, gdy wśród wielu nieznanym ludzi znajdzie kto przyjaciela dawno szukanego. Rzecz dziwna: zdało się mnie, że już dawno był z nim znajomy, że to był dawny powrócony mój przyjaciel, którego witałem z uniesieniem, czując natychmiast chęć powierzenia się Mu z otwartością w moich pomysłach, spodziewając się, że się nie zmar-

a) Recenzje te umieszczamy na końcu niniejszego dzieła, dosłownie z 48 T. Wizerunków wyjęte.

szezy, i wręcz mnie nie zarzuci: że tak myśleć nie można, bo to sprzeciwiałoby się filozofii niemieckiej.

Lecz w rzeczy samej nie znam Go osobiście, ani nawet z imienia, w rozmowie przyjacielskiej powierzać się nie mogę, powierzam się więc mu przez tę odpowiedź noszącą tytuł: „*Obraz myśli mojej*“ życząc sobie, aby to pismo było zakładem przyjaźni na sympaty ugruntowanej, na sympaty! która najtrwalsze i najśodsze czyni między ludźmi związki.

Na uczynione mnie zarzuty przez niego, i przez x. Joachima Dębińskiego S. P. z *otwartością przyjacielską*, również i ja z otwartością przyjacielską, jak myślę, jak czuję, odpowiadam a). Dzięki postępowi cywilizacji,— polemika, służy teraz do wyjaśnienia wyobrażeń, a przestaje być orężem nienawiści i wzajemnych gorzkich przemówek.

W obu recenzjach znajdując za najważniejszy zarzut z geniuszu wieku wyjęty, iż „Człowiek nie prze-
„ rośnie siebie, nie będzie Bogiem! dojdzie on do ja-
„ kiejś doskonałości, i stanie na niej, nawet i spadnie
„ cokolwiek. Jak myśl i duch jednego człowieka z wie-
„ kiem wzrasta, doskonali się, i potem starzejąc upada

a) Szanowni recenzenci nie raczą mię obwiniać o zwłó-
kę w odpowiedzi: mieszkając w wiejskiem ustroniu odda-
loném nawet od ekspedycyi pocztowej, przypadkiem dowie-
działem się o recenzji. Wizerunek otrzymałem ostatnich
dni maja, odpowiedź tę skończyłem pierwszych dni lipca.

„ na siłach; tak też duch narodów wzrasta przez czas
„ jakiś, buja silny, później upada; tak też całej spo-
„ łeczności może rosnać, stanąć w jakimś punkcie i u-
„ padać. A jak po człowieku następuje człowiek, po
„ narodzie naród, tak też po ludzkości—ludzkość, a Bóg
„ zawsze Bogiem zostanie, ani człowiek nie przerosnie
„ człowieka.“ Na ten więc zarzut, chociaż w recenzji
najpóźniejszy najpierw odpowiadam. Ale niżeli się
nim zajmę, wymieniam dosłownie piękny wykład myśli
szanownego recenzenta, którą w dwóch pierwszych czę-
ściach mojego pisma zawsze miałem obecną, i którą teraz
z najgłębszym przekonaniem z szanownym recenzentem
podzielam. „*Doskonałość Boga najjaśniej się pokazuje*
„ w miłości, że chce, aby ludzie byli szczęśliwymi; do-
„ skonałość też ludzi zależy na tém, aby odpowiadając
„ temu prawu, tak silnie wypiętnowanemu w każdego
„ sercu: *chcę być szczęśliwym*, wzajemnie się miło-
„ ścią anielską, Boską kochali (bo w tém tylko szczę-
„ ście) wypełniając tém samém najwyższe prawo Bo-
„ ga—*Kochaj*, dążyli do wiecznej miłości, do wieczne-
„ go życia, zbliżali się do samego Boga.“

KĄDZY człowiek tęskni do wiary i potrzebuje wia-
ry. Głos wrodzony, pobudzając rozum w każdym czło-

wieku do szukania prawd przeczuwanych, podobnież skłaniał i mnie do badań, czém są cuda w naturze postrzegane, czém jest świat, czém jest człowiek, dla czego jest świat i dla czego jest człowiek? — A odtąd, gdy rozum mój pogodziłem z przeczuciem i z artykułami wiary Chrześcijańskiej, stanąłem na opoce, pewny że jój żadne siły piekielne, żadne namiętności i burze tego świata obalić i zachwiać nie zdołają.

Nie byłem i nie jestem z powołania uczony, uważając jednak za poniżenie i hańbę dla człowieka, przepędzać życie w ciemnej niewiedomości o stanowisku oświaty, będącej zaszczytem i nadzieją ludzkości; przy zatrudnieniach więc stanu mojego, dzisiaj gospodarskiego, powziąłem zarys mniemań filozoficznych główniejszych, które mniej więcej poznawać, że było nie raz miłem dla mnie zatrudnieniem, pisząc na pamiątkę moim dzieciom, w krótkości go wymieniam.

Filozofia Indyjska.

Systemata i mniemania filozoficzne najstarożytniejsze są indyjskie, chociaż starożytność ich nie może być oznaczoną, Indyanie bowiem nie mają chronologii. Zasady ich były naprzód czerpane i oparte na powadze ksiąg świętych, vedas; ksiąg! wedle ich podania przez

Boga samego, Bramę, ludowi objawionych. Głównym celem wszystkich systematów filozoficznych indyjskich było, aby dostąpić najwyższego szczęścia w tym lub przyszłym świecie, albo w obudwóch; środkiem zaś do otrzymania najwyższego szczęścia nie było ani zachowanie ściśle przepisów religii, ani przezorność uniknienia umartwień, a wynalezienia uciech; ale uznawano jedynie naukę — naukę! najwyższém szczęściem mianując.

Wedle Indyan, nauka jest poznawaniem. Z nauki vedas stanowią Indyanie trzy warunki poznania ludzkiego: 1-*ód*, iż trzeba nazywać rzeczy w wyrazach tych samych, jakich użyto w vedas, w wyrazach świętych i równie, jak vedas, objawionych; 2-*re*, trzeba dobitnie i dobrze oznaczać rzeczy, to jest, wyszukać, jakie są ich własności i ich charaktery i 3-*cie*, trzeba wybadać, czy twierdzenia, do których doszliśmy, są prawdziwe, lub nie. Na tych zasadach opiera się cała filozofia, nazwana, *Niaya*.

Vedas

Wyrazy święte, objawione przez vedas, są wyrazami zasadniczemi, na których gruntują się języki ludzkie. Wyrazy, oznaczające wyobrażenia najnaturalniejsze, najogólniejsze, to jest: substancję, ilość, czynność, wspólność gatunkową, indywidualność i względność. Dowodami i sposobnościami naszego poznania są: wra-

wieku do szukania prawd przeczuwanych, podobnież skłaniał i mnie do badań, czém są cuda w naturze postrzegane, czém jest świat, czém jest człowiek, dla czego jest świat i dla czego jest człowiek? — A odtąd, gdy rozum mój pogodziłem z przeczuciem i z artykułami wiary Chrześcijańskiej, stanąłem na opoce, pewny że jęj żadne siły piekielne, żadne namiętności i burze tego świata obalić i zachwiać nie zdołają.

Nie byłem i nie jestem z powołania uczony, uważając jednak za poniżenie i hańbę dla człowieka, przepędzać życie w ciemnej niewiedomości o stanowisku oświaty, będącej zaszczytem i nadzieją ludzkości; przy zatrudnieniach więc stanu mojego, dzisiaj gospodarskiego, powziąłem zarys mniemań filozoficznych główniejszych, które mniej więcej poznawać, że było nie raz miłem dla mnie zatrudnieniem, pisząc na pamiątkę moim dzieciom, w krótkości go wymieniam.

Filozofia Indyjska.

Systemata i mniemania filozoficzne najstarożytniejsze są indyjskie, chociaż starożytność ich nie może być oznaczoną, Indyanie bowiem nie mają chronologii. Zasady ich były naprzód czerpane i oparte na powadze ksiąg świętych, vedas; ksiąg! wedle ich podania przez

Boga samego, Bramę, ludowi objawionych. Głównym celem wszystkich systematów filozoficznych indyjskich było, aby dostąpić najwyższego szczęścia w tym lub przyszłym świecie, albo w obudwóch; środkiem zaś do otrzymania najwyższego szczęścia nie było ani zachowywanie ścisłe przepisów religii, ani przezorność uniknienia umartwień, a wynalezienia uciech; ale uznawano jedynie naukę — naukę! najwyższém szczęściem mianując.

Wedle Indyan, nauka jest poznawaniem. Z nauki vedas stanowią Indyanie trzy warunki poznania ludzkiego: 1-ód, iż trzeba nazywać rzeczy w wyrazach tych samych, jakich użyto w vedas, w wyrazach świętych i równie, jak vedas, objawionych; 2-re, trzeba dobitnie i dobrze oznaczać rzeczy, to jest, wyszukać, jakie są ich własności i ich charaktery i 3-cie, trzeba wybadać, czy twierdzenia, do których doszliśmy, są prawdziwe, lub nie. Na tych zasadach opiera się cała filozofia, nazwana, *Niaya*.

Vedas

Wyrazy święte, objawione przez vedas, są wyrazami zasadniczymi, na których gruntują się języki ludzkie. Wyrazy, oznaczające wyobrażenia najnaturalniejsze, najogólniejsze, to jest: substancję, ilość, czynność, spójność gatunkową, indywidualność i względność. Dowodami i sposobnościami naszego poznania są: wra-

zenia bezpośrednio, czyli zmysły, indukcya, analogia, nakoniec potwierdzenia prawdziwe, to jest, tradycya, objawienie, powaga vedas. Twierdzenia zaś prawdziwe są: że dusza jest osobną od ciała, od jego elementów, od jego organów; jest ona nieśmiertelną w swojej zasadzie, a tym samym że jest nieśmiertelną, jest istnością osobną, osobną w każdym indywiduum. Dusza ma własności odrębne, jako to: poznanie, wola, żądze, własności nie mogące należeć do każdej substancyi, i które stanowią exystencją osobną istoty, która ich używa. Wyobrażenie czasu pochodzi z następstwa wypadków, ale chociaż wypadki następują w czasie, nie stanowią wszakże czasu, a czas ma zasadę wcale inną, niż następstwo wypadków; zasadę, która jest jedną, wieczną, nieskończoną. To samo jest z przestrzenią; wyobrażenie przestrzeni jest nam dane przez stosunek do położenia ciał, lecz to położenie ciał chociaż jest początkiem i pobudką do wyobrażenia o przestrzeni, nie jest wszakże rzeczywistą zasadą samej przestrzeni. Przestrzeń w sobie samej, podobnie jak czas, ma zasadę jedną, nieskończoną, wieczną.

Filozofia Vedenda

Filozofia Vedenda, jak o niej opowiada P. Colebroocke prezydent towarzystwa azyatyckiego w Londynie, jest psychologią i metafizyką, posuniętą aż do zaprzeczenia exystencji materyi. Karika, filozof indyj-

ski, wyznaje: „Ja nie jestem: ani ja, ani cokolwiek jest moje, nie jest.“ Wyrażał on, nie jest, w najściślejszym rozumieniu sceptycyzmu.

Bhaga vad Gita

Bhaga vad Gita nauczał: że wszystkie księgi, a nawet księgi święte, są tylko przydatne dla ludzi niezdolnych do własnego rozmyślenia; albowiem studnie i kałuży z ich wodą, mniej więcej zepsuta, są nieużyteczne, kiedy mamy pod ręką żywe i zdrowe źródła *a*).

Że w hierachii przymiotów ludzkich dusza jest wyższą od czułości, a od duszy wyższym jest umysł, i że jeszcze jest coś wyższego nad umysł, to jest, życie, istność *b*).

Że człowiek powinien być czystym w czynnościach, wypełniając obowiązki cnoty bez widoków korzyści, bez interesu; powinien uprawiać nadewszystko życie wewnętrzne, życie umysłowe, daleko wyższe od życia zatrudnionego doczesnymi czynnościami *c*).

Że wiara uświęca i błogosławi duszę. Że ten, kto ma wiarę, ma naukę; a ten, kto ma naukę i wiarę, dostępuje najwyższego zaspokojenia *d*).

Że uprzedzony tylko mniema, iż sam przez się mo-

a) Schlegel kar. 136, 137. *b*) kar. 142. *c*) kar. 137. *d*) kar. 145.

że co dokonać, a w rzeczy samej, wszystkie jego czynności pochodzą z siły i związku powszechnego rzeczy; los niecofnięty, dobry lub zły, zrząda dobre czyny na szczęście, a złe na nieszczęście: ten los dobry lub zły nazywa Bhāga vad-Gita losem Boga i losem szatana. Wszyscy ludzie rodzą się pod panowaniem pierwszego z nich lub drugiego a).

Zachwycenie

Zatrudnieniem mądrego jest rozmyślanie, i rozmyślanie o Bogu. Celem rozmyślania jest, połączyć się z Bogiem, a środkiem dostąpienia do tego połączenia jest, stać się, ile można, mu najpodobniejszym, to jest, aby doprowadzić siebie do istoty czystej przez oddalenie wszelkiej myśli i wszelkiej czynności zewnętrznej. Zachwycenie jest końcem rozmyślania, w zachwyceniu myśl utonie w Bogu. Były nawet sposoby fizyczne do przyjscia w zachwycenie, między innymi był ten, aby zatrzymać oddech własny z obawy, iżby nie przerwać prorokowania.

Khrisna

Khrisna, Bóg sam objawia się, i każe polegać z ufnością na nim (Bogu), być spokojnego umysłu. Ten, powiada, jest najmilszym ze sług moich, którego serce

a) Schlegel k. 178, 179.

jest przyjacielem całej natury... którego ludzie nie lękają się bynajmniej i który nie lęka się ludzi. Kocham jeszcze tego, który się pozbawił wszelkiej nadziei i który wyrzekł się wszelkich przedsięwzięć światowych; który niczem na świecie ani się uciesza ani zasmuca; który niczego nie żąda, który na wszystkiem poprzestaje, i ponieważ jest sługą moim, mało się troszczy dobrym i złym losem. Nakoniec, ten jest sługą moim ukochanym, który tak samo sprawiedliwym jest względem nieprzyjaciela, jako i przyjaciela swego; który takim samym jest, bądź w chwale, bądź w poniżeniu, w radości bądź w smutku; który mówi mało, który we wszystkim sobie podoba, cokolwiek mu się zdarzy, który nie ma domu, i który muie służy miłością niezachwianą a).

Dewocya Indyjska

Dewocya Indyjska na tém zależy, aby przekładać rozmyślanie nad naukę, bezczynność nad czynność, wiarę nad uczynki; ufać w przeznaczenie, we wszystkiem szukać Boga, i nawzajem wszystko widzieć w Bogu; nakoniec, dostąpić najwyższej jedności z Bogiem przez zachwycenie. Nagrodą zaś nauki rozmyślania w zachwyceniu, jest wyzwolenie się ze wszystkich warunków

a) Cours de philosophie par V. Cousin p. 207 t. 1.

zwyczajnej exystencji, podniesienie się z ludzkości na wyższy stopień, do istot z władzą: ta władza, powiada P. Colebroocke, zależy na zdolności przyjmowania wszelkich kształtów, postaci najmniejszej, najsubtelniejszej, mogącej przenikać wszystkie inne ciała; albo postaci najogromniejszej, wznoszącej się aż pod słońce, dotykającej się księżyca palcem, mogącej widzieć we wnętrzościach ziemi i wody. Potęga ta zależy na władzy zmieniania biegu natury, nad natchnionemi i nienatchnionemi rzeczami: jednem słowem, jest to magia.

Filozofia indyjska, opierająca się wprawdzie na powadze Vedas, miała wszakże charakter niepodległości: ten najwidoczniejszym jest w filozofii Kapili, którego zasady były następujące.

Kapila

Utrzymywał on, że aby dójść do wiadomości powszechnej, do poznania wszystkich zasad w rzeczach, trzeba, między innymi pojęciami, zrozumieć *naprzód*, jaką jest zasada pierwsza, od której pochodzą wszystkie inne zasady, to jest, zrozumieć Prakriti albo Moula-Prakriti, naturę, to jest: „Materyą odwieczną bez formy, bez części, przyczynę materyalną, którą można poznać z jej skutków, która tworzy, nie będąc sama stworzoną.“ *Powtóre*, zrozumieć drugą zasadę, Boudki, ducha. „Pierwszy utwor, który sam tworzy inne zasady.“ *Naostatek* zrozumieć atomy (Linga) natchnione,

najsubtelniejsze, przechodzące wiatr w chyżości *a*). Dusza, wedle Kapili, przebywa w mózgu, występuje ona z czaszki, podobnie jak płomień, który się wznosi nad knotem.

Dwie Sekty wymienione przez P. Colebroockę, Tcharwakas i Lokayaticas nie rozróżniają bynajmniej duszy od ciała; sądzą one, że organa zmysłowe, funkcyje żywotne, stanowią duszę: że umysł i czułość, których nie postrzegamy w elementach pierwotnych ciał, to jest, w ziemi, wodzie, ogniu, powietrzu, wziętych osobno, bardzo mogą być postrzeżonemi w tych samych elementach, skoro są skombinowane w sposób złożenia całości ciała organicznego. Przymiot myśli jest pewną modyfikacją tych elementów skupionych, jako cukier z innymi przyprawami zmieszany wydaje likwor upajający, i nabywa własności irytujących i pobudzających, chociaż nie miał ich będąc udzielnie *b*). Póki jest ciało, jest myśl z uczuciami uciechy i zmartwienia; wszystko to się rozprasza, skoro ciało umiera *c*).

Między innymi zdania Kapili są:

a) Journal des savans 1825 p. 689.

b) W innym miejscu jest porównanie: „jako ryż przepędzony na spirytus wydaje wyskok ulotniający się, i osobnych własności, niż miał je ryż.“

c) Journal des savans 1828 p. 398 traduction de M. Abel Remusat.

1-ód, Co nie exystuje, nie może przez żadne działanie przyczyn przyjść do exystencji.

2-re, Natura przyczyny i skutku, dobrze wybadana, jest tą samą, i co zdaje się być przyczyną, jest tylko skutkiem.

3-cie, Nie trzeba zajmować się przyczynami, ale skutkami; ponieważ exystencya skutku jest miarą energii przyczyny, zatem skutek zrównoważa się z przyczyną.

Takie rozumowanie doprowadza Kapilę do fatalizmu, a z niego do ateizmu; Kapila nie ukrywa tego ostatecznego wniosku. Oto jest dosłowny wyciąg z P. Colebroocka: „Kapila zaprzecza exystencji jednego Boga, który rządzi światem: utrzymuje, że nie można ukazać żadnego na to dowodu, że nie ma żadnego: 1-ód, ani przez zmysły postrzeżonego; 2-re, ani przez indukcję i rozumowanie. Uznaje on ducha, ale owego ducha, o którym wzmieniliśmy,—syna natury; ową własność szczególną materji. Wypadek praw świata, pewny rodzaj duszy świata. Oto jest Bóg, wedle Kapili. A ten duch jest tak mało różnym od świata, że Kapila, który zawsze najostateczniej wywiązuje się z swoich zasad, wyznaje, że jest doczesnym, że wziął początek ze światem, rozwija się ze światem i skończy się ze światem a).

Różność mniemań indyjskich, w głównych tu tylko

a) Journal des savans, 1825 p. 692.

charakterach ukazana, nie mogła bynajmniej zaspokoić mnie w szukaniu pewnej, jednej i powszechnej prawdy, z ciekawością więc zwróciłem uwagę na historję wyobrażeń filozoficznych w Grecji.

Filozofia Grecka

W Grecji nie było vedas, to jest: ksiąg przez samego Boga objawionych. Cześć religijna miała swych kapłanów najwyższem poważeniem otoczonych, a ta cześć i ci kapłani opierali się na świętych podaniach. Grecya miała tajemnice, których założycielem był Orfeusz. Zasłona ciemna okrywa jeszcze cele tych tajemnic, dwa wszakże główne przedmioty są nam wiadome: 1-ód, zasadą tajemnic była religia; 2-re, tłumaczenie fizyczne albo moralne o tradycyi i mythach.

Tajemnice greckie stanowią epokę teologiczną, a ta przygotowała i nieznacznie wprowadziła epokę filozoficzną, która powstawszy w Grecji sześciu wiekami przed naszą erą, sześć też wieków po niej kwitnęła. Filozofia więc grecka, 1200 lat żyjąca, dostarczyła mnóstwo systematów różnych, których związek i nastanie będąc najdokładniej chronologią oznaczone, dozwala rozpoznać ten ogromny pomnik ludzkiego umysłu w jego początkach, postępach i końcu.

Thales

Około 600 lat przed Chrystusem, Thales był założycielem szkoły jońskiej: oprócz wiadomości matema-

tycznych i astronomicznych, szczególnie oddawał się nauce fizycznej. Zasada, przez którą tłumaczył wszystkie fenomena, była woda (Herodot 1. 74).

Anaximander

Anaximander zwraca swoje badanie do natury, która, wzięta w całości nieograniczonej, ukazała się mu być Bogiem. Thales urządził całą naturę przez zasadę wody; Anaximenes, a później Diogenes z Apolonii, przywołał do systematu swojego powietrze, zasadę cokolwiek czystiejszą; Heraklit przyjął zasadę jeszcze subtelniejszą, ale zawsze materyalną, zasadę ognia. Ponieważ ogień ożywia i niszczy każdą rzecz, jest przyczyną ruchu, a ruch przyczyną zmienności w rzeczach; ztąd powstała teoria, że wszystko się zmienia, przechodzi i ulega metamorfozie nigdy nieustannej: że powszechnym charakterem wszystkich fenomenów świata jest wieczna walka i sprzeczność, ale walka urządzona, ponieważ zmienność rzeczy i wzajemne wywieranie się mają swe prawa niecofnięte.

W szkole jońskiej dusza człowieka małej jest ważności, nie jest duchowną, gdy sama główna zasada wszystkiego nie była duchowną. Dusza, wedle téj szkoły, jest niejakiem usposobieniem to powietrza, to ognia: był to materyalizm w dzieciństwie.

Demokrit

Szkoła Demokrita uznaje atomy, które świat for-

muja; atomy, mające własność ruszania się w taki sposób, że przez nie same wchodzą w działanie i formują wszystkie ciała i świat, wywierając się nawzajem według pewnych praw, które są im wrodzone. Dusza jest zbiorem atomów okrągłych i natechnionych, z kąd pochodzi ruch i myśl *a*).

Pythagoras

Pythagoras zakłada inną weale szkołę: w miejscu zapatrywania się na same fenomena, zwraca tylko uwagę na sam ich związek: związek ten przez samą myśl tylko może być przenikniony. Własność więc myśli postawiła szkołę Pythagorasa na inném zupełnie stanowisku, niż była szkoła jońska. Charakterem głównym szkoły włoskiej była matematyka i astronomia, tudzież idealistyka: ponieważ matematyka opiera się na abstrakcyi w ostatecznych wnioskach, zachodzi więc ściśły związek między matematyką a idealistyką. Szkoła Pythagorasa zajmowała się szczególnie arytmetyką, matematyką, astronomią i muzyką;—wszystkimi naukami, które podnoszą umysł nad sferę przedmiotów dotykalnych. Ztąd idealizm matematyczny, który składa wszystkie części systematu Pythagorasa.

Fenomena natury są dla szkoły Pythagorasa naśladowaniem tylko liczb. Te liczby pochodzą z zasad czyn-

a) Arist. de anim. 1, 2.

nych, z przyczyn. Dziesięć liczb zasadniczych zawierają cały systemat świata; jako liczba dziesięć ma swe źródło w jedności, tak dziesięć wielkich ciał obracają się około środka, który wyobraża jedność. Środkiem systematu, według podobieństwa, zmysłów i szkoły jońskiej,—jest ziemia; środkiem systematu świata, według rozumu, abstrakcyi i szkoły włoskiej,—jest słońce. A jako słońce wyobraża jedność, i że jedność, chociaż zasada czynna, jest nieruchomą, słońce więc jest nieruchome. Prawa ruchów dziesięciu wielkich ciał około słońca, stanowią muzykę sferyczną, świat cały jest okręgiem urządzonym harmonijnie.

Dusza, wedle Pythagorasa, jest liczbą, która rusza się sama, ma swój początek z jedności, to jest, z Boga; Bóg, jako jedność, jest doskonałością; a niedoskonałość pochodzi z oddalenia się od jedności: doskonałość przeto na tém zależy, aby postępować ciągle z niedoskonałości do wzoru doskonałości, to jest: ze szczegółów do jedności. Szczęście więc jest jednością, nieszczęście jest szczegółem; powrót do najwyższego dobra, jest to powrót do jedności, azatém prawem i prawidłem wszelkiej moralności jest, stać się podobnym człowiekowi do Boga, to jest: liczby do swego źródła, do jedności. Cnota jest harmonią; ztąd polityka Pythagorasa, któremu należy chwala, iż wprowadził moralność do polityki, a była przyczyną nagany ostateczność: że

chciał politykę przeistoczyć w moralność, i zbrojownie zamienić na konwenty.

Anaxagoras Jończyk

Anaxagoras Jończyk dodaje do fizyki jońskiej ideę pythagorasowską o duchu niezależnym od świata, który z własnej istoty wyprowadza zasadę swojej czynności własnodzielnej, i który w związku ze światłem pierwszą jest przyczyną ruchu.

Empedokles

Empedokles przeciwnie uznaje dwa światy Parmenidesa: świat duchowny i świat dotykalny, a dusza, wedle niego, jest zbiorem elementów *a*).

Lecz wszystkie te systemata oznaczały jeszcze stan dzieciństwa filozofii greckiej; były to tylko przepowiednie śmiałe i szczęśliwe, które przynoszą zaszczyt geniuszowi greckiemu, ale zdradzają niedoświadczenie. Filozofia grecka przyszedłszy do dojrzałości, zmienia charakter i kierunek, i zostaje filozofią moralną, społeczną, ludzką.

Sokrates

Sokrates to otwiera tę nową erę, i w swojej osobie reprezentuje jej charakter. Mówiono, że Sokrates sprowadził filozofią z nieba na ziemię, w tém rozumieniu: iż ją odwrócił od hipotez fizycznych i astrono-

a) Arist. de anim. 1. 2.

micznych materialistów i idealistów szkoły jońskiej i szkoły włoskiej, a naprowadził ją na poznawanie myśli ludzkiej, jako na punkt oparcia się każdej zdrowej filozofii.

Platon

Platon urodzony przed Chrystusem na 430 lat, był wychowany przez Sokratesa; był więc przeniknięty jego metodą, zaczyna więc od psychologii, i wpatrując się siłą reflexyi wewnątrz siebie, spotyka fenomena bardzo różne, z których jedne są gruntem nieporuszonym wszelkiej wiadomości, a drugie są tylko warunkami pierwszych, jakimi są: pojęcia jedności, substancyi, czasu, przestrzeni, i t. d. — pojęcia, mające charakter konieczności i ogólności.

Platon nie zaprzecza wrażeń poszczególnych, odmiennych i ruchomych, które wchodzą do wiadomości ludzkiej, i służą im za materiał przypadkowy, ale odróżnia od nich pojęcia ogólne, bez których nie byłoby żadnej wiadomości; wyłącza je od innych i przywiązuje się do nich jako do podstawy samej myśli, jako do prawdziwego przedmiotu filozofii. Co większa, Platon uznaje, iż nie można inaczej twierdzić o czémkolwiek, jak tylko opierając się na ideach ogólnych, które są podstawą naszych sądów i twierdzeń. Wyobrażenia ogólne nie pochodzą ze zmysłów, które są źródłem zmienności i różności; należą one do ducha samego, do rozumu, którego są własnościami rzeczywiście. Lecz

choć rozum je zawiera w sobie, wie jednak dobrze, że sam ich nie stwarza; wie na przykład, że nie stwarza pojęć szczęścia i piękności, które w nim się zawierają. Rozum nawet nie może nie odmienić w pojęciach, które zawiera; może je analizować, ale nigdy zniszczyć, ani stworzyć. A tak, pojęcia ogólne są w rozumie ludzkim, raz jako przedmiot obserwacji, drugi raz, jako nadania zupełnie od rozumu niezależące, chociaż rozum je zawiera. Nie należy wierzyć, jak utrzymywano, że Platon wyobrażeniom ogólnym nadawał exystencją w substancyi. Przyznawał im exystencję substancyjną w rozumie Boskim, nie zaś w rozumie ludzkim, w którym objawiają się w pomieszaniu z większą liczbą wyobrażeń zmysłowych i szczegółowych. Czém zaś jest rozum ludzki w stosunku do rozumu Boskiego, który jest jego zasadą, tém są pojęcia czyste rozumu ludzkiego w stosunku do wiadomości pewnych rozumu Boskiego. Jako rozum nasz jest tylko odbiciem się od rozumu Boskiego, tak nasze pojęcia ogólne są tylko odbiciem się od *idei* wziętych w sobie samych; te to są wzorami wszystkich rzeczy, wzorami nieśmiertelnymi, jak Bóg, który je objawia. Ale ukazując się, bądź w rozumie ludzkim jako pojęcia ogólne, bądź w naturze jako prawa ogólne, przez ich zmieszanie się nieuchronne z rzeczami i pojęciami, stają się tylko kopijami siebie samych. Z tych wszakże kopij należy się wznosić do wzorów najwyższych, do ich substancyi, to jest: do Boga; co Platon zaleca bezprze-

nie. Jest coś Boskiego w świecie i duszy, jest żywioł ogólny, będący zasadą wszystkich rzeczy, zmieszany do nieskończoności odmianami fenomenów pojedynczych i zmysłowych. W miejscu zatopienia i zgubienia się w nauce szczegółów nie znaczącej, na przykład, w nauce fenomenów fizycznych, trzeba szukać ich praw ogólnych, a z tych praw wznosić się do ich przedwiecznego autora. W miejscu wyszukiwania w duszy związków ogólnych idei z pojęciami zmysłowymi do nich mieszającymi się, trzeba z tych ogólnych idei wznosić się do ich wzorów nieskazitelnych, a z tych do rozumu Boskiego. A ponieważ inaczej nie można do tego dostąpić, tylko odłączając ideje ogólne od zmysłów, od szczegółów, od trafów, i przywiązując się do nich, jako do tego, co jest prawdziwie, gdy szczególny fenomen nie jest prawdziwie, ale jest tylko pozornie. Abstrakcja zatem, jest narzędziem właściwym każdej dobrej filozofii, i abstrakcja właśnie, która stanowi szczególny charakter geniuszu platońskiego i jego filozofii.

Powiadają, że Platon napisał na drzwiach swojej szkoły: „Nikt tu nie wchodzi, kto nie jest matematykiem.“ Zasada matematyczna, aby uważać w ilościach i wielkościach ich tylko własności ogólne, była przygotowaniem szczęśliwem do abstrakcji platońskiej. On sam był wielkim geometrą i wielkim astronomem. Zgodnie ze szkołą Pythagorasa, uważał ziemię jako obracającą się około słońca, a słońce jako środek świata, jako

nieruchome. Wszystkie inne części jego filozofii są odzieniami tego samego ducha i tego samego kierunku myśli, aby zawsze odnosić szczegóły do ogółu, pozory do rzeczywistości, świat zewnętrzny, zmienny i metamorfozyjny do świata idei boskich, w których znajdują się prawda przedwieczna. A tak w estetyce, w tym pięknym przedmiocie, Platon oddziela najstaranniej piękność materyalną, która jest pozorną, pod zmysły podpadająca, dotykana, od piękności samej w sobie, która nie podpada pod nasze zmysły; która nie jest odbiciem się od przedmiotu, obrazem, cieniem, ale samą ideą; do tej to piękności idealnej odnosi miłość, miłość prawdziwą, miłość duszy, zostawując piękność materyalną, jej fenomena zewnętrzne, jej przedmiot widoczny, fenomenom odpowiednim miłości zmysłowej. Taką jest teoria piękności idealnej, miłości platonicznej. W moralności, prawa postępku są zastosowaniami czynów do rozumu ludzkiego, opatrzonego ideą szczęścia. Ale ta idea szczęścia, do której powinna stosować się nasza czynność, sama stosuje się do szczęścia bezwzględnego, do Boga. Prawo moralne jest związkiem człowieka z Bogiem; cnota jest usiłowaniem ludzkości, zbliżyć się podobieństwem do swego autora.

Platon jest pełen uszanowania dla przeszłości; filozofia jego przewyższa daleko filozofią przed nim będącą, ale nie gardzi prawdami w niej postrzeganymi.

Aristoteles

Aristoteles, chociaż zarówno z Platonem uznawał: że są w umyśle idei, których nie można wytłumaczyć przez doświadczenia zmysłowe, ale w miejscu udania się za temi ideami dla wzniesienia się do ich źródła niewidzialnego, postępuje za niemi w świat widomy i w rzeczywistość. I w tém to zachodzi cała różnica między Platonem i Aristotelesem. W samym rozejściu się różnica ta była słabą, ale w postępnój drodze otwiera im zawód całkiem odmienny. Pierwszy zdaje się wzdychać do porzucenia tego świata, drugi w nim się zagłębia, uznaje go jako dzieło jednego Boga i napełnione Bogiem, dla tego więc samego w nim się zatapia, i uczy się go pod wszystkimi jego względami i we wszystkich wielkich jego fenomenach; uczy się przyrodzenia i ludzkości, ducha i materji, sztuk i nauk.

Platon jest geniuszem abstrakcyi, Aristoteles podziałów. Pierwszy ma więcéj wzniosłości, drugi dokładności.

Nie jest prawdą, jak się niektórym zdało utrzymywać, że Aristoteles wyprowadza wszystkie wiadomości ludzkie z jednego źródła, z doświadczenia uczuć. Aristoteles odróżnia starannie trzy klasy prawd: 1-*ód*, prawdy które otrzymujemy z udowodnienia; 2-*re*, prawdy ogólne które są podstawą wszelkiego dowodzenia i które pochodzą od samego rozumu; 3-*cie*, prawdy w niejaki

szczegółach, które pochodzą z doświadczenia dotykającego. Doświadczenie zmysłów, powiadał, pokazuje co jest tu, tam, teraz, w taki lub taki sposób, lecz jest nie podobna, żeby zmysły okazały, jak jest wszędzie i zawsze. Prawdy pierwotne, zasady, nie mogą podlegać udowodnieniu; one bezpośrednio pociągają nasze zgodzenie się, naszą wiarę; nie potrzeba wyszukiwać ich gruntu; one opierają się na sobie samych.

Ztąd kategorye Aristotelesa: jest ich dziesięć; godna uwagi, że za pierwszą położył bytność — JA.

Aristoteles uznaje pierwszą przyczynę świata, przyczynę rozpoczynającą ruch, sama weń nie wpadając; i nie jest to przyczyna fizyczna, ale duchowna, a nawet duchownie szczęśliwa, i szczęśliwa przez się. Wszakże nie można twierdzić, aby Aristoteles wszędzie zachowywał równowagę między idealizmem i sensualizmem. Pociąg za sensualizmem jest w nim często widoczny. Należy wiedzieć, że Aristoteles mało znał matematyki i astronomii; był on fizykiem a nadewszystko wielkim naturalistą. Jego historia o zwierzętach jest dotychczas uwielbieniem uczonych. W fizyce nadawał może obrot słońcu około ziemi, podobnie jak szkoła jońska. Ruch uznawał wiecznym, i świat podobnież wiecznym.

We względzie duszy uznawał zgodnie z Platonem, że jest różną od ciała, ale obok tego twierdził, że jest nierozdzielna z ciałem, i należy wątpić czy wierzył w nieśmiertelność z przypuszczeniem pamięci i

sumienia, chociaż uznawał nieśmiertelność zasady duchownej.

Jego estetyka jest w połowie empiryczną; sztuka wedle niego jest tylko naśladowaniem natury. W moralności Aristoteles wystrzegał się, aby człowieka nie zajmować całkiem przyszłym światem, iżby nie stracił chęci do zatrudnień na tym świecie właściwych człowiekowi. Nie obrusza się tak mocno, jak Platon, przeciwko namiętnościom; nie chce ich zniszczyć, chce je tylko uporządkować. Cnota, wedle niego, jest równowagą między namiętnościami, jest zachowaniem się w granicach, *ne quid nimis*, nie nadto.

Aristoteles rozumując o polityce, napotkawszy wielkie zagadnienia o dawności niewolnictwa *a*), źle do niego stosując zasadę użyteczności, skłania się do potwierdzenia niewolnictwa. Polityka Aristotelesa jest monarchiczną, Platona, republikańsko-aristokratyczną.

Po śmierci Platona, nauka jego założyła akademię, która przyjęła zasady prawie otwartej idealistyki i pythagoreizmu. Po Aristotelesie wszyscy jego następcy byli stronnikami sensualizmu.

Trzema wiekami przed erą chrześcijańską, szkołę Aristotelesa, peripatetycką, zastąpił epikureizm, a Platonską stoicyzm.

a) Wyjątki z dzieła P. Cousin, *Cours de philosophie*, lekcya 7.

Epikur

Wedle Epikura, świat jest złożony z atomów posiadających samych w sobie ruch i prawa do wszelkich odmian: ztąd wynika, że świat daje się wytłumaczyć przez siebie samego, że nie ma potrzeby ni pierwszego popędu do ruchu, ni pierwszej duchownej przyczyny, to jest, nie ma wcale potrzeby opatrności. Epikur więc nie uznaje Boga, ale przypuszcza bogów; ale jego bogi nie są czyste duchy; ponieważ nie ma ducha w nauce atomów, nie są to cielesne istoty, bo nie są widziane. Epikur zmuszony do uznania faktu niezaprzeczonego, iż rodzaj ludzki wierzy powszechnie w egzystencją bogów, udaje się do zadawniałej teorii Demokrita, i odnosi je do snów i marzeń.

Epikur mówiąc o duszy wyznaje, iż dla wytłumaczenia uczucia, potrzeba innego elementu, który nie jest ani ogniem, ani powietrzem, ani światłem; który nie jest także duchem: ponieważ czysty duch, jest wedle niego, śmiesznością; który wszakże jest czémś, czémś niewytłumaczonym, czémś bezimiennym. Być może, że w fizyce swojej Epikur ten element uważał za to samo, co nazywano duchami zwierzęcemi w 17 wieku, a płynem nerwowym w 18-m.

Moralność Epikura prowadzi do szukania uciech przyjemnych, a unikania przykrych, lecz rada używać wszystkiego z największym umiarkowa-



niem i naucza, że zawsze należy dążyć do szczęścia prawdziwego które zależy na spokojności wewnętrznej.

Powiada Epikur, że nie można obejść się bez cnoty, a cnoty społeczne i osobiste opiera na użyteczności. Społeczność jest kontraktem utrzymywanym przez wzajemną użyteczność.

Stoicyzm

Stoicyzm zaś przedstawia zupełną z epikureizmem sprzeczność. Stoicyzm uznaje, że wszystko w duszy pochodzi przez fenomena zmysłów, że te odbijają w duszy cień odpowiedni obrazowi zewnętrznemu i przedstawiają go: a to jest stroną empiryczną wiadomości ludzkich. Obok tych, stoicyzm, kładzie myśl zupełnie niezależną od zmysłów, chociaż od nich nie jest oddzieloną. Myśl jest własnością ideow ogólnych, połączonych z wyobrażeniami szczegółowemi, i stanowiących uzupełnioną wiadomość ludzką.

Pojęcia ogólne u stoików są tém samym, co terazniejsi filozofowie nazywają pojęciem *a priori*. A jako w wiadomościach ludzkich są dwa źródła, tak też w świecie stoików są dwa elementa, to jest, jeden nieczynny, materya, materya pierwiastkowa, i drugi element czynny, duchowny,—Bóg, który niestworzył materyi, ale ją uorganizował, stworzył on porządek świata. Bóg urządził świat swoją wszechmością i duchownością; Duch Boga zawładawszy materyą ustanowił prawa, które nim

rzadzą, a które stoicy nazywają pobudkami pierwotnymi wszystkich rzeczy.

Ponieważ rozum jest zasadą ludzkości, natury, a nawet Boga samego, ztąd pochodzi jako następność moralna, że prawo moralne wypełnione ze ścisłością wówczas będzie, gdy człowiek postępuje zgodnie z rozumem. Obowiązani jesteśmy czynić, co jest dobrem, co jest rozsądnym, nie zważając na następstwa. Sprawiedliwość powinna być wykonywana dla swojej własnej godności, bez względu na wypadki i pożytki. Występki uważali stoicy zarówno wszystkie, mniejsze lub większe. Człowiek cnotliwy, wedle nich, posiada najwyższe dobro i najwyższe szczęście. Nauczają: bądź czynnym, bądź użytecznym sobie podobnym, zwyciężaj namiętności nie tylko własne, ale i drugich, namiętności bowiem są przeszkodą do ugruntowania się rozumu na tym świecie, i mieszają porządek moralny w społecznościach ludzkich. Powściągaj się, bądź czystym, i wytepuj namiętności. Stoicyzm ma staranie wyłączne o duszę, bez względu na ciało: a ponieważ czystość duszy jest jedynym tylko godnym celem życia, kiedy ta czystość duszy jest w zbytecznym niebezpieczeństwie, kiedy człowiek traci nadzieję zwysięztwa nad namiętnościami, stoicyzm dozwala zakończyć walkę na wzór Katona.

W takim to stanie filozofia grecka przyszła do Rzymu, gdzie uprawiana bez żadnych nowych samorodnych pomysłów, ale popchnięta do wszystkich osta-

teczności w praktyce, wydała gruby sensualizm, który znieważył upadek cesarstwa, z niejakimi wysileniami enoty zbyt zbytecznymi i nieplodnymi.

Trzeba wiedzieć, w jakim stanie znajdowała się wówczas ogólna społeczność. Oto, wolność grecka upadła bez powrotu. Potęga rzymska, będąca prawie u swego zenitu, pożerała już sama siebie. Egoizm przenikał duszę Rzymianina. Ztąd w massach panowała nikczemność epikurejska, w niektórych indywidualach szła przesadzona stoicyzmu. W sztukach obojętność na prawdziwą wielkość i prostotę, wszędzie dawała się postrzegać potrzeba nowego zapału, wszędzie kończyło się na samém rozumowaniu. Takim to był świat w drugim wieku ery Chrześcijańskiej.

Szkoła Alexandryjska

Wszędzie ukazały się rozmaite sekty religijne i szkoły filozoficzne, których charakterem panującym była religia; a wszystkie obierały za zasadę, nie już abstrakcję, nie analizę, ale natchnienie, entuzjazm, objawienie. Powstaje więc szkoła alexandryjska, mistyczna, a dążeniem jej otwartém był eklektycyzm. Alexandryjczycy chcieli połączyć wszystkie części filozofii greckiej i wschodniej, wszystkie zasady filozoficzne i religijne z Grecyi i Azji; szkoła wszakże ta zachowała charakter pewny, wyłączny; osobny. Z trzech

elementów w których rozpraszały się wszystkie systemata greckie, to jest, z sensualizmu, idealizmu, sceptycyzmu, wyrobiony mistycyzm stał się prawdziwą cechą szkoły alexandryjskiej. Według niej, zasada powszechna rzeczy, Bóg, — jest jednością bezwzględna, jednością bez żadnej skazitelności, bez żadnych podziałów z nią samą. Exystencja Boska jest duchowną, bezwzględną, najczystsza. Bóg w sobie, Bóg mądry, Bóg wszechmocny.

Świat, wedle Alexandryjczyków, nie jest wypadkiem prostym formacyi, jak świat stoików; jest to rzeczywista kreacja, kreacja boska. Zatem jest on pełen mądrości, życia, piękności, harmonii, jest on nieśmiertelny, jako ten, który go stworzył. Ale obok tego jest on pełen szczegółów i mnogości, nie jest więc całością; zatem świat, jakkolwiek jest piękny i harmonijny, jest on wszakże wygnaniem.

Szkoła alexandryjska przyjmuje rozmaite stopnie wiadomości ludzkiej: 1-*ód*, wiadomości pochodzące ze zmysłów; 2-*re*, wiadomości pochodzące z działań duszy; 3-*cie*, wiadomości pochodzące z analizy i syntezy; 4-*te*, wiadomości pochodzące z prawd pierwotnych, z zasad i 5-*te*, ze zdolności duszy wznieść się wyżej nad rozum, do stanu zachwycenia.

Religija jest połączeniem człowieka z Bogiem. Połączenie człowieka z Bogiem dokonywa się przez największe podobieństwo człowieka do Boga. Nakoniec

szkoła alexandryjska zagłębia się w wieszczbiarstwie i bogomyślności, to jest, w tajemnicze obrzędy miłe Bogu, skutkiem których otrzymuje się władza nad naturą. Juliusz był bohaterem szkoły mistycznej alexandryjskiej, to jest, uczniem, który dostąpił korony cesarskiej. Juliusz miał wszystkie przesady swoich nauczycieli. Juliusz upadł, a z nim upadła świetność szkoły alexandryjskiej. Przed zgaśnięciem zabłysnęła ona jeszcze w Proklusie, który jest ostatnim i najchlubniejszym jej reprezentantem. Proklus był to geniusz pierwszego rzędu, był to geometra, astronom najznakomitszy w swoim czasie. Zostawił komentarz o Ptolomeuszu, który jest uważany jako ostatnie słowo starożytnej matematyki. Był to rozległy erudyta, głęboki metafizyk, ale szczególnie najczystszy moralista.

We wszystkich dziełach szkoły alexandryjskiej, nigdzie nie można znaleźć dwóznacznnej maximy moralnej. Proklus jest moralistą surowym, jak szkoła, do której należał. Szkoła alexandryjska zgasła na zawsze w 6 wieku ery naszej.

Scholastyka

W tym rzucie oka na systemata indyjskie i greckie, przechodziliśmy jakby przedsię do filozofii europejskiej, która miała także swój wstęp w epoce scholastyki. Czém wieki średnie były dla społeczności dzi-

siejszej, tém scholastyka była dla filozofii tegoczesnej. Klasztory są kolebką filozofii europejskiej, jak tajemnice były kolebką filozofii greckiej. Trzy są periody scholastyki: 1-szy, zupełna filozofii podległość tajemnicom teologii; 2-gi, połączenie się filozofii z teologią; 3-ci, początek rozłączenia się słaby zrazu, ale który wzrósł pomału, rozpostrzenił się i dosięgł dzisiejszej niepodległości filozoficznej. W pierwszej epoce mało dysput; żadnej, któraby była prawdziwie filozoficzną; w drugiej cokolwiek więcej dysput między S. Tomaszem i Scottem o różnych punktach teologii, które są także ważnemi zagadnieniami filozofii; w trzeciej polemika reprezentująca walkę idealizmu z empiryzmem.

Mystycyzm scholastyczny

Z wielkich sprzeczek dwóch systematów nominalistów i realistów, wyrodził się mystycyzm reprezentowany przez Gersona, według którego, filozofia wprowadzająca następstwo dowodów porządkiem prowadzi do Boga, ale powolnie przez coraz bliższe poznawanie bądź natury, bądź człowieka, przez mnóstwo pośrednich tłumaczy. Własnością zaś mystycyzmu jest, opierać się bezpośrednio na natchnieniu. Mystycyzm nie jest nauką abstrakcyjną, ale experimentalną, z różnicą, iż się nie opiera ani na doświadczeniach fizycz-

nych, ani racjonalnych, ale na doświadczeniach wyłącznych, to jest, na wiadomości pewnych zjawisk w uczuciach i na fenomenach niezaprzeczonych w duszy ludzkiej. Natchnienie jest bezpośredniem działaniem duszy połączonem z wiedzą, ale bynajmniej nie poprzedzonem rozumowaniem i argumentacją. Natchnienie podnosi umysł wprost do Boga, który gdy raz wstąpi w duszę człowieka, zsyła w nią światło tym samym środkiem, za pomocą którego przyszła do poznania prawdy, i zasad wszystkich prawd i wszystkich pewności. Natenczas rozum jest jakby na granicy dwóch światów, cielesnego z duchownym. Nakoniec ostatnim celem mistycyzmu jest wzniesienie się nie imaginacyi, nie rozumu poudzielnie, ale duszy całej z przymiotami imaginacyi i rozumu. Wzniesienie się, które się kończy na połączeniu się z Bogiem!

Wzniesienie się to, jest tém samém, czém zachwycenie szkoły alexandryjskiej.

Dysputy scholastyków były wstępem do niepodległości filozoficznej. Wyzwolenie się nastąpiło: ale nie było jeszcze metody, i filozofia pogrąża się od trafu w systemata napotkane.

Wzięcie Konstantynopola

W XV-m wieku

Między wielkimi wypadkami odznaczającymi wiek piętnasty, najważniejszym jest wzięcie Konstantynopola.

la. Wzięcie to przeniosło do Europy sztuki, literaturę i filozofią dawniej Grecyi, a tym sposobem zmieniło zupełnie formy dotąd zachowywane w sztukach, literaturze i filozofii. Wieki średnie, jako długa i wielka epoka ludzkości, musiały się wyrazić w sztukach i literaturze. Ale z Grecyi wpłynęły do Europy uczucia piękności właściwej starożytnym. Grecya nie tylko natchnęła Europę, ale ją upoiła do tego stopnia, że charakterem filozofii z téj epoki jest ślepe naśladowanie filozofii starożytnej, bez żadnej krytyki; systemata wszystkie były razem zmieszane, wszystkie były współczesne i rozwijały się jednocześnie.

Cztery wielkie szkoły w 15 i 16 wieku zapełniają historią filozoficzną, to jest: 1), dogmatyzm idealistyczny platoński; 2), dogmatyzm sensualistów peripatetycznych; 3), sceptycyzm; 4), mistycyzm.

Idealizm platoński zaczyna się od akademii florenckiej od Marsila Ficina i jego uczniów Jana i Franciszka Picus Mirandula, i postępuje aż do Jordana Bruno, który jest ostatnim sławnym uczniem i męczennikiem téj szkoły.

Charpentier.

Śmierć

Piotra Rama

Wśród najzawziętszych stronników Aristotelesa, liczy się Charpentier, który w nocy ś. Bartłomieja do

Piotra Rama, odznaczającego się w nauce platońskiej, wysłał uległych sobie żołnierzy, którzy go zamordowali i wyrzucili przez okno na dziedziniec studeński, a ci poduszczeni przez swego professora wydarli mu wnętrzności i ciągnęli go po ulicach.

Sepulveda

Nie można także przeminać, że prawie w tejże epoce inny peripatetyk, rodem Hiszpan, Sepulveda, professor w Salamance, dostarczył królowi dowodów na pochwałę okropnej niewoli nieszczęśliwych Amerykanów, których chciał bronić mądry i pobożny Bartłomiej Las Casas.

Jako Marsyli Ficin i cała szkoła platońska przyjęła była idealizm platoński bez krytyki, tak również szkoła peripatetycka przyjęła bez krytyki Aristotelesa.

Piotr Pomponat

Ojcem szkoły peripatetyckiej, jak wówczas nazywano, był Piotr Pomponat, urodzony w Mantui 1462, który wydał 3 dzieła; w pierwszym wypłaca dług swego czasu, skłaniając się do magii; ale zawsze jest on peripatetykiem i sensualistą; zaprzecza przystępu duchów, ale uznaje zjawicielei nadzwyczajnych z wpływów i działania fizyki. W drugim dziele morduje się jako peripatetyk w traktowaniu o przeznaczeniu, o opatrności, i wolności człowieka. Sam powiada

o sobie, iż jest pożerany potrzebą myślenia, jakby przez sępa, nie mogąc ni jeść, ni pić, ani spać, będąc przedmiotem pośmiewiska głupców, obawy ludu, i podejrzenia zwierzchności *a*). W trzecim rozprawia o nieśmiertelności duszy; jego wnioski są peripatetyckie, to jest, że dusza myśli wówczas tylko, gdy jakiś obraz dochodzi do niej zewnątrz; a ponieważ ten obraz przywiązany jest do działania zmysłów, a te są cielesne, uległe rozkładowi, obraz więc ginie; i zdaje się mu, że dusza powinna także zginąć; nie podobieństwem znajduje przynieść dowód pewny o nieśmiertelności duszy *b*).

Alexander Achillini

Alexander Achillini, założył w szkole Bonońskiej nowe rozwinięcie peripatetyzmu podług Averroesa. Był on nazwany drugim Aristotelesem, z jego szkoły wyszedł Juliusz Cesar Vanini, urodzony 1585, spalony w Tuluzie 1619. Vanini uznawał, iż każda istota jest albo śmiertelna, albo nieśmiertelna, *finito ou infinito*; nie ma żadnej istoty śmiertelnej, któraby sama sobie wystarczyła, któraby sama sobie była substancją. Dla tego więc jest rzeczą łatwą udowodnić bytność Boga.

a) Czytać dzieło jegoż: de fato, libero arbitrio et providentia Dei.

b) Są to wyjątki z dzieła P. Cousin kar. 360, t. I.

To dowodzenie nie polega na wywodzie przyczyny ze skutków, ale na stosunku bytu istot do substancji. Ponieważ każda istota śmiertelna nie wystarcza sobie samej, musi być jakaś nieśmiertelna istota; w przeciwnym bowiem razie niepodobna jest exystencya istoty śmiertelnej, ani exystencya czegokolwiekbaż; a ponieważ jest niepodobieństwem aby nic nie było, zatem równem jest niepodobieństwem żeby nie było istoty nieśmiertelnej i wiecznej. Tą istotą nieśmiertelną i wieczną jest Bóg. Człowiek, który wyznawał taką naukę, został uznany za bezbożnego i na spalenie wskazany.

Sceptycyzm

Sceptycyzm miał charakter filozoficzny, odpowiedni duchowi czasu. Sensualizm i idealizm były wówczas to samo prawie, co peripatetyzm i platonizm, to jest, były systematami naśladowanymi i z cudzych mniemań wyjętymi; podobnie sceptycyzm był tylko przez Michała Montaigne urodzonego 1533 odnowiony ze starożytnego.

Mystycyzm

Jeśli szkoła sceptycyzmu słabą reprezentowała rolę w 15 i 16 wiekach, nie tak było ze szkołą mistyczną. Miała ona dwa charaktery a jedno źródło. Tym źródłem była szkoła platońska i nowo-platońska, idea-

listyka i mistyka florencka. Jedni poszli za Marsylim Ficinem, opierając się na allegoryach w religii; a drudzy za ponętą Alchimii.

Charakter

Filozofii Europejskiej

Około 15 wieku narodowe skłonności zaczęły się już objawiać: 1) Francya skłaniała się najwięcej do sceptycyzmu. 2) Włochy do dogmatyzmu. 3) Niemcy do mistycyzmu. Umysł ludzki zaczął występować ze scholastyki i przygotowywać się do filozofii tegoczesnej, europejskiej, której cechą najdobitniejszą jest zupełna niepodległość. Zrywa ona całkiem związek z przeszłością: jakby z obawy, aby się nie uwieść geniuszem Platona i Aristotelesa, odwraca od nich oczy, wyjąwszy Bakona i Lejbnitza; wszyscy zaś inni wielcy filozofowie nowej ery, Dekart, Spinoza i Malebranche, Hobbes i Locke nie odwołują się bynajmniej, ani się opierają na starożytności, czytają oni tylko w naturze i duszy człowieka.

Drugą znakomitą cechą filozofii tegoczesnej jest przyjęcie pewnej metody i podstawy, dla każdej nauki gruntem będącej, to jest nauki psychologii.

Bakon

Metoda Bakona założyła nową epokę w filozofii; został on naczelnikiem szkoły sensualizmu. Lecz na

obronę pamięci Bakona od winy wyłącznego skłonicnia się ku sensualizmowi, należy znać niektóre z jego dzieła, dotąd mało wspominane, ustępy; *np.*:

„Pożytecznym byłoby, mówił on, złączyć prawym słubem metodę empiryczną z metodą racjonalną, pojęcia *a priori* z experimentalnymi badaniami natury.“

W innym miejscu: „Nie ma wierniejszego tłumacza natury nad sam umysł ludzki, który przenika, dokąd zmysły nie przenikają weale — w głębokości ziemi, jako w wysokości niebios.“

„Natchnienie proroków, sposobność wieszczbiarska ma za podstawę ukrytą zdolność duszy, która, gdy jest na osobności i skupioną w sobie samą, może widzieć przyszłość we snach, w zachwyceniach i w chwilach blizkiej śmierci. Ten fenomen jest rzadkim w stanie zdrowia i na jawie.“

„Kiedy umysł jest uspiony (we śnie lub chorobie) nie jest rzeczą niepodobną, iż może zachodzić prościej-sza komunikacja między bóstwem a duchem.“

„Jest rzeczą podobną, że od jednej osoby może przechodzić wpływ do drugiej przez siłę imaginacji jednej z tych dwóch osób: ponieważ, jak ciało odbiera wrażenia od ciała, tak duch jest zdolny odbierać wrażenie od drugiego ducha“ *a)*.

a) V. Cousin t. I, kar. 386.

A nawet Bakon nie radził całkiem zaniedbywać magii, miał on nadzieję, że na tej drodze mogą się natrafić fakta, które gdzie indziej znaleźć się nie mogą; fakta ciemne, ale rzeczywiste, które należałoby wziąć pod analizę, w miejscu zostawienia ich na szalbierstwa i sfałszowanie.

Ale wiedzieć potrzeba, że ten sam człowiek, który powyższe napisał zdania, w swém dziele na innym miejscu powiedział: że w samém tłumaczeniu natury zewnętrznej umysł ludzki objawia swą siłę, ale gdy przychodzi do samego siebie i stara się siebie samego zrozumieć, podobnym wówczas jest do pajaka, który nie może z siebie wyciągać, jak tylko nic mnić lub więcej delikatną, ale bez trwałości i żadnego użytku *a)*. Zatem panującym charakterem w Bakonie jest skłonicnie się ku sensualizmowi.

Do szkoły Bakona przywiązali się bezpośrednio trzej uczeni, Hobbes, Gassendi, Locke.

Hobbes

Filozoficznymi zasadami Hobbesa były następujące zdania: „Nie ma innego świadectwa pewnego, tylko świadectwo zmysłów. Świadectwo zmysłów przekonywa tylko o ciałach materialnych, ciała tylko exy-

a) Widzieć lekcję 3, kar. 109.

stują, filozofia jest więc nauką materji.“ „Wszystkie wyobrażenia pochodzą ze zmysłów. Myśleć jest to rachować, a przymiot myśli jest to arytmetyka. Jako nie można rachować bez znaków, tak nie można myśleć bez słów.“ Hobbes jest całkiem nominalistą. Wedle niego, wyobrażenie szczęścia lub nieszczęścia nie ma innej podstawy, jak uczucie przyjemności lub nieprzyjemności; a ponieważ do uczucia przyjemności nie można zastosować innego prawa, jak tylko schronienie się od cierpienia a szukania przyjemności, na tém więc polega całkiem filozofia Hobbesa, która czyni człowieka egoistą, poświęcającym wszystko dla siebie.

Gassendi

Gassendi poświęcił całe życie na odnowienie w Europie teoryi Epikura.

Locke

Locke uznawszy potrzebę poznać siłę, granice i naturę umysłu ludzkiego, w dziele swoim, *l'Essai sur l'esprit humain*, uczynił nieśmiertelną przysługę dla filozofii: ale każdy, choć największy człowiek, wyczerpuje się nakoniec; i Locke otworzywszy drogę do prawdziwej filozofii, sam chwieje się na tej drodze, i w zabłąkaniu wpada nieznacznie na ścieżki ciasne i oddalone.

Locke wyszukuje źródeł wiadomości ludzkich, i

znajduje ich dwa, to jest, zmysły i reflexya. Działanie reflexyi przez porównywanie, rozumowanie, abstrakcyę, skupienie wyobrażeń i ich związek nie dodaje osobnego i wyłącznego do tego, co dostarczyły zmysły; zatem wszystkie nasze wiadomości mają źródło pierwsze i ostatnie w zmysłach. Hobbes i cała szkoła sensualistów łączą duszę z ciałem, Locke nie zaszedł tak daleko w sensualizm. Ale z Okkanem i Skotttem wyznaje, iż jest bardzo trudno dowieść inaczej jak przez objawienie, że działanie umysłu pochodzi z ducha a nie z materji; wnosi on, że Bóg w swojej wszechmocności mógł materją natchnąć przymiotem myśli. Locke był głową sensualizmu, ale sensualizmu wzniolejszego.

Dekart

Założycielem szkoły idealizmu tegoczesnego był Dekart, urodzony w 1596. Ale trzeba wiedzieć, że Dekart był najznakomitszym fizykiem swojego czasu, że przepędził życie na czynieniu doświadczeń. Był on także wielkim geometrą i ścisłym obserwatorem natury ludzkiej.

Dekart wyszukuje punktu stałego, na którym może opierać się filozofia. Znajdując, że myśl może o wszystko zapytywać się, co jest, — o wszystko, wyjąwszy o siebie samę. W rzeczy samej, gdyby kto wątpił o wszystkim, co jest, nie mogłby wszakże wątpić, o tém że

wątpi: ponieważ wątpić, jest to myśleć. Ztąd pochodzi, że nie można wątpić, że się myśli, myśl nie może sama siebie zaprzeczyć. To jest zakres, z którego nie podobna wyjść sceptycyzmowi, to jest punktem stałym, którego szukał Dekart.

1) Myślę, a ponieważ nie mogę wątpić że myślę, nie mogę wątpić że jestem. Myślę, więc jestem, i egzystencja jest mnie dana w myśli.

2) Charakterem myśli jest niewidzialność, niedotykalność, a jeśli z własności dobre są twierdzenia o samym przedmiocie; myśl, zostawszy uznana jako własność stała i niezmienna przedmiotu mojego, Ja, własności więc myśli są własnościami samego przedmiotu, to jest, własnościami, Ja, czyli duszy. Charakter myśli jest podstawą wiary o niesmiertelności duszy.

Lecz ta myśl, która jest dla człowieka egzystencja, ponieważ ona jest tém, w czém tylko człowiek postrzedz może swoją egzystencja, czyż zawsze i niechybnie dosięga prawdy? Bez wątpienia nie mam innego środka poznania prawdy, tylko myśl moją; ale muszę się zgodzić, że w wielu zdarzeniach ta myśl nas uwoździ, a niedoskonałość jest jednym z jej widocznych charakterów. Ponieważ to pojęcie niedoskonałości, to jest, jej granic i omyłek, wznosi mnie prosto do pojęcia doskonałości, bezwzględności, nieograniczoności, nieskończoności, bytności koniecznej; jest to fakt którego mieć nie mogę jednego bez drugiego. Mam więc ideę do-

skonałości i nieskończoności, lecz któż jestem, ja, który mam tę ideę? istota, której własności są: myśl niedoskonała i ograniczona, mam ideę o doskonałym i nieograniczonym, Ja, istota niedoskonała i ograniczona. Ztąd dowód niepokonany o egzystencji istoty doskonałej; ponieważ gdyby idea o doskonałym i nieograniczonym nie dowodziła egzystencji rzeczywistej i substancyjnej istoty doskonałej i nieograniczonej, byłbym to ja sam, który uczyniłem tę ideę. Jeśli więc uczyniłem sam, mogę ją zniszczyć, a przynajmniej mogę ją odmienić. Lecz w rzeczy samej nie mogę jej zniszczyć i odmienić, nie uczyniłem więc jej sam, jest ona we mnie, nie pochodząc odemnie, nie stosując się do mnie; stosuje się więc ona do wzoru innego niż ja, i który jest odpowiednym tej idei, to jest, do Boga; w taki sposób, że przez to samo, że mam ideę o Bogu, jest to dowodem, iż Bóg jest.

A tak egzystencja duszy i egzystencja Boga dowiedziona jedyną władzą myśli. Ale nie czyniliśmy jeszcze zapytania o egzystencji świata zewnętrznego. Dekart twierdzi, że my mamy w nas głębszą pewność o egzystencji duszy i o egzystencji Boga, niż o egzystencji materii.

Jednakże ten wielki fizyk dalekim był od zaprzeczenia egzystencji materii, lecz szukał dowodu, ale szukając go nie gdzie indziej, tylko w myśli, nie łatwo mógł znaleźć. Dekart napotyka wrażenia zmysłów;

nie zaprzecza ich bynajmniej; nie zaprzecza nawet, że ten fenomen, obcy woli, nie ma właściwej przyczyny, równie obcej, zewnętrznej. Ale czy ta przyczyna jest duchowną, czy materialną? zmysły nie o tém nie uczą, zmysły tylko dają wiedzieć opór, widok, formę, kolor i t. d. zmysły przynoszą pozory, ale *substratum*, w którym przebywają te pozory, zmysły nie postrzegają i o tém nie uczą. Dekart zająka się więc, i zapytuje siebie, czy przypadkiem nie możnaby uczynić wniosku o złym duchu, któryby był rzeczywistym autorem tych pozorów. I na szczęście Dekart miał już wiarę w Boga, Bóg był dla niego doskonałością zupełną, a ponieważ doskonałość zawiera w sobie wiele innych własności, jako to, mądrość i prawdziwość; jeśli więc Bóg prawdę samą objawia, sam sobie nie może być sprzecznym, który w ostatniej analizie jest autorem tych pozorów które chociaż nas uwodzą, ukazują wszakże rzeczywistą exystencją świata zewnętrznego, gdyż Bóg pozorami tylko omylającemi o jego exystencji nie chciałby nas wprowadzać w sidła i złudzenia złego ducha. Zatem nie jest sidłem, nie jest złudzeniem złego ducha, zatem co zdaje się exystować, istnieje, Bóg jest rękojmią prawości naszego naturalnego przeświadczenia.

Ze szkoły Dekarta, który dosiagnął wielkich prawd, wywodząc exystencją duszy, i exystencją Boga, z przeświadczeń się danych, pierwotnych, myśli naszój; ale

uległ błędowi, nie zamieszczając w rzędzie pojęć danych i pierwotnych exystencji świata zewnętrznego, wyszło dwóch uczniów, Spinoza i Malebranche.

Spinoza

W filozofii Spinozy człowiek i natura są tylko prostymi fenomenami, przymiotami substancji jedynój i bezwzględnej, lecz przymiotami, które są współ-wiecznymi swojej substancji; ponieważ nie ma fenomenów bez istoty, niedoskonałości bez doskonałości, ograniczoności bez nieograniczoności, człowiek więc i natura dowodzą exystencji Boga: nawzajem, nie ma substancji bez fenomenów, doskonałości bez niedoskonałości, nieograniczoności bez ograniczoności; i Bóg istotą swoją dowodzi w swojej kolei exystencji ludzkości i natury.

Malebranche

Malebranche opiera się na teorii kartezyańskiej, że myśl ludzka nie może siebie poznać sama, jako niedoskonała; że nie ma ani jedynój myśli, któraby nie była połączoną z uczuciem niedoskonałości własnej. Ztąd pochodzi, że nie ma żadnej myśli, któraby koniecznie nie była połączoną z wyobrażeniem o Bogu, i że myśl każda, będąc sama przez się niedoskonała, nie miałaby wiarygodności, jeśli by nie była połączoną z wyobrażeniem o Bogu, który wlewa w nią moc i powagę wyższą. A tak idea o Bogu jest współczesną wszystkim

naszym wyobrażeniom, i jest rękojmią ich prawdziwości; naprzykład, ideje, które czynimy o ciałach zewnętrznych i o świecie, byłyby czezem, jeśliby te ideje nie były nam dane z ideą o Bogu. Ztąd sławna zasada Malebrancha, że my widzimy wszystko, a nawet świat materialny, w Bogu — co ma znaczyć, że nasze widzenie i wyobrażenie o świecie jest połączone z wyobrażeniem o Bogu, istocie nieograniczonej, doskonałej, która wspiera swoją powagą świadectwo przez się niepewne zmysłów i myśli naszej. Ztąd teoria o Bogu, jako autorze i zasadzie naszych żądz, naszych czynności, naszych myśli; ztąd teoria o przyczynach pochodzących, a ostatniem słowem systematu tego, jest przeniknienie się człowieka Bogiem.

Leibnitz

W epoce takich wyobrażeń zjawił się Leibnitz, urodzony 1646. Leibnitz nie zbija zasady Locka: że nie ma nic w umyśle, coby nie przyszło przez zmysły, lecz czyni ten tylko wyjątek „oprócz umysłu samego.“

Zmysły poświadczają, co jest; nie mówią nic, co powinno być; zmysły nie ukazują przyczyn fenomenów; one mogą nas nauczyć, że to lub owo jest takim, pod tą formą lub inną, nie mogą nauczyć, jak jest rzeczywistość. Trzeba dowieść, że żadna idea rzeczywista nie jest w umyśle, albo trzeba zdać sprawę z porządku wyobrażeń, sprawionych przez zmysły: ponieważ

nie można zaprzeczyć tego porządku wyobrażeń, ani go wytłumaczyć, jako pochodzącego ze zmysłów; zatem zmysły i empiryzm, które tłumaczą pewną liczbę wyobrażeń, nie tłumaczą wszystkich, nie tłumaczą tych, które wytłumaczają wszystkie i panują nad wszystkimi innymi.

Leibnitz pierwszy, który schwyciwszy stronę słabą szkoły kartezjańskiej, i ukazał ję błędy, uznaje, iż każda substancja rzeczywista, nie zaś gołosłowna, jest jedynie natchniona energią, jest sama przez się siłą. Ztąd Bóg jedynym jest Stwórcą; ztąd kreacja konieczna, nie zaś przypadkowa, która jest rozwinięciem się samem i objawieniem się Boga, i która przez to samo jest doskonale urządzoną. Ztąd świat złożony z istot, które są siłami; ztąd nakoniec dusza ludzka, jaką mamy i w którą wszyscy wierzymy, dusza, która nie tylko podlega działaniom świata i Boga, lecz która ma w sobie samę władzę czynów, które do niej należą i ją samę objawiają.

Axiomy Leibnitza są takie: każda substancja jest zarazem przyczyną, i każda substancja, będąc przyczyną, ma przez to sama w sobie zasadę swego rozwijania sobie właściwego. Taką jest monada, jest to siła osobna. Każda monada jest w związku ze wszystkimi innymi monadami; jest ona urządzona wedle tego samego planu, co i świat; monada jest światem w miniaturze, w treści, jest to, jak mówił Leibnitz, zwier-

ciadłem żyjącem, które odbija świat cały pod swoim punktem widzenia szczególnym. Lecz każda monada, będąc osobną, nie ma wcale bezpośredniego wpływu w czynach z siebie na inne monady: tylko jest związek naturalny ich rozwijania się względnego, który czyni pozorną między niemi zależność: ten związek naturalny, ta harmonija, która ma swoje przyczyny w mądrości Najwyższego Rządcy, jest harmoniją przedustanowioną (harmonie préétablie) ztąd pochodzi, że każda monada, na przykład, dusza ludzka, wszystko z siebie wydobywa i nie odbiera w niczem wpływu od innych monad, które nazywamy ciałami; i że ciała materialne nawzajem nie ulegają pod żadnym względem wpływowi od duszy. Są to, jakby dwa zegary nakręcone o jednej chwili, które odpowiadają sobie punktualnie, ale w poruszeniach wewnętrznych są zupełnie osobne. *a)*

Umysł, powiada Leibnitz, jest wrodzony w sobie samym, rozwinięcie się umysłu jest także wrodzone; musiał więc koniecznie wydać sądy pierwotne. Bez wątpienia sądy te zależą od warunków doświadczenia. Odejmiij doświadczenie, a nic nie zostanie ani w zmysłach, ani w umyśle: warunek doświadczenia

a) Są to wyjątki z dzieła: Cours de la philosophie par Cousin T. 1.

jest prawem koniecznym dla umysłu, ale skoro ten warunek dokonany, umysł siłą w nim samym będącą rozwija się, sędzi, myśli, pojmuje i poznaje mnóstwo rzeczy, które nie podpadają pod zmysły, *np.* wyobrażenia czasu, przestrzeni, przyczyn, exystencji ciał, i exystencji własnej. Nie ma w umyśle idei wrodzonych i wrodzonych wniosków, ale jest zdolność wrodzona umysłu, która się ukazuje w sędach pierwotnych, i która w mowie ludzkiej wyraża się we wnioskach, jakie pod ręką abstrakcyi i analizy są wyrobione na wyobrażenia osobne. Jako umysł ludzki jest równy u wszystkich ludzi, tak też ztąd sądy, wnioski i ideje zasadnicze są powszechne i odrazu przez ludzi przyjęte.

W o l f

Uczeń Leibnitza Wolf, starał się utworzyć systemat filozoficzno-religijny, w którym samo pojęcie ludzkie dochodziło do przekonania o bytności Boga.

K a n t

Kant zburzył systemat Wolfa. Kant uczynił krytyczny rozbiór pojęcia, i przekonał, że zasady Wolfa poznania Boga były źle ugruntowane. Pojęcie, wedle Kanta, nie jest niczem więcej, jak tylko nauką przedmiotów widomych i zmiennych! a ponieważ Bóg jest istotą niewidomą, nieskończoną i zawsze jednostajną, przechodzi więc siłę pojęcia. Sam tylko czysty rozum

jest nauką o nieskończoności. Różnica między pojęciem a rozumem jest stanowczą, a z téj różnicy przez Kanta postrzeżonej wyradza się cała tego-czesna filozofia niemiecka.

Fichte

Fichte nastąpił po Kancie. Fichte nie skłonił się ani do pojęcia, ani do rozumu, aby znaleźć Boga. On go szukał w sumieniu człowieka, w jego, ja. Mawiał Fichte: nie ma nic w świecie tylko, ja. Aż dotąd wierzymy, że są przedmioty, że jest świat zewnętrzny. Zgoła, świat zewnętrzny nie istnieje; jest to złudzeniem — błędem. Jest to przesąd, którego należy się nam pozbyć. Istnieje tylko, ja, — Ja, jedyny władca świata. Samowładny Pan, niemający poddanych. Ja, wolny, niepodległy. Jednakże ten, ja, napotyka przeszkody, — te nie przychodzą doń ze świata zewnętrznego. Świat zewnętrzny jest zniszczony przez wyrok filozofii. Zkąd więc przychodzą przeszkody, gdy nie ma w świecie, tylko, ja? Nie mogą one zkadinał pochodzić tylko od, Ja. — Ja posiada namiętności, gusta, i te to są właśnie namiętności i gusta, które są przeszkodami do niepodległości i wolności mojego, Ja. — Przeznaczeniem i powinnością, Ja, wyzwalać siebie od tych trudności i przeszkod, rozrywać ich pęta, i przybyć do pełnej swobody. A gdy wszyscy, ja, zostaną najdoskonalej wolnymi, będą wszyscy sobie równi — staną się

jednostajnymi, — utworzą doskonałą jedność, — uczynią jedno, Ja.

Dopełnienie porządku moralnego i powinności na każdego z nas włożonej, zależy od wyzwolenia się z przeszkod następczanych przez namiętności i gusta. To wyzwolenie się dokonane, a my, przychodzimy do jedności, Ja. — Jedność, Ja, jest to wedle świata cywilizacyj; wedle religii jest to zjednoczenie świętych; a wedle filozofii Fichte jest to udoskonalenie nieograniczone, porządek najwyższy, moralny, jest to *Bóg*.

Hegel

Hegel w swoim systemacie uznaje rozum za wszystko. Prawa mechaniczne, prawa moralne, polityczne, religijne, wszystko to spoczywa w rozumie. Rozum jest encyklopedya, rozum jest światem. Jest wszechświatem. Logika tłumacząca rozum, jest systematem powszechnego świata. Nie ma nic w świecie, co by się nie zawierało w rozumie, a rozum, będąc wszystkim, jest tym samym Bogiem.

O POSTĘPNÉM UDOSKONALENIU

Wyznaję, iż odczytując systemata i mniemania w powyższym zarysie wymienione, napelniwszy myśl moję różnemi od trzech tysięcy lat czynionemi przez ludzi domysłami; postrzegając w nich sprzeczność, wzajemne zarzuty, mające za sobą widoczność i prawdę, i wzajemnie dowiedzione pozory i błędy; spotykając w nich mniemania prawdę objawiające, uczułem w sobie nie raz wewnętrzną zgodność i słodkie w duszy zaspokojenie. Przeciwnie, w mniemaniach od prawdy odstępnych, znajdowałem nieraz pobudkę do wewnętrznego oburzenia się, do tęsknoty i mocnego zasmucenia się, doznałem uczucia przykrego z rzuconej w duszę moję sprzeczności, doznałem nieufności w rozum ludz-

ki, przesycecia w jego dziełach, i nabyłem wyobrażenia o zmienności wszystkiego. Wówczas za treść wszystkich systematów, za wyciąg z nich samej rzeczywistości, przyjąłbym z chęcią zdanie przez szanownego recenzenta zacytowane, iż „człowiek nie przerośnie siebie, nie będzie Bogiem! dojdzie on do jakiejś do- „skonałości i stanie na niej, nawet i spadnie cokol- „wiek. Jak myśl i duch jednego człowieka z wie- „kiem wzrasta, doskonali się, i potem starzejąc upada, „tak też całej społeczności może rosnać, stanąć wja- „kimś punkcie i upadać. A jak po człowieku nastę- „puje człowiek, po narodzie naród; tak też po ludz- „kości — ludzkość — a Bóg zawsze Bogiem zostanie; „ani człowiek nie przerośnie człowieka.“

Sensua- Sensualizm uznaje, że wszystkie nasze wia-
lizm. domości, wszystkie wyobrażenia pochodzą ze
zmysłów, i nie ma w wiedzy naszej ani jednego feno-
menu, któryby się nie dał sprowadzić do pochodzenia
ze zmysłów.

Mysty- Mystycyzm przeciwnie opiera się całkiem
cyzm. na niepośredniem natchnieniu od Boga pocho-
dzącym, gardzi zmysłami. Nauka zdaje się mu być
pracowitem marzeniem, ucieka od działania, zanied-
buje świata, nauk, dla zebrania się wewnątrz siebie
ku rozwadze wiary i miłości.

Scepty- Sceptycyzm ukazał dowodnie, iż wyłączne
cyzm. świadectwo zmysłów jest mylne; a mówiąc

przeciw mistycyzmowi, popycha go do ostatecznych wniosków: odejmuje mu wszystkie wyobrażenia pochodzące ze zmysłów, ponieważ mistycyzm zaprzecza ich władzy i odbiera mu cały świat zewnętrzny; zostawuje mu tylko wolność, która jest sama dla siebie widowiskiem i materyą; zostawuje mu ducha, który sam tylko nad sobą się wznosi i wyczerpuje się w rozmyślaniu samoistném o swoich siłach i prawach; zostawuje mu Boga bez świata — exystencją bezwzględną, niemającą różności odmian i ruchu, który zakupiony w głębokiej ogólności staje się bardzo podobnym do czczości.

Użyteczność każdego systematu. Każdy z tych systematów ma za sobą prawdę i błędy; każdy z nich jest nieodzownie potrzebny dla złożenia całości filozofii; którykolwiek z nich odjęty i stracony, przyniosłby zaturę ogólnego rzeczywistego systematu filozofii. Sensualizm ożywia gust i zapał do śledzeń fizycznych, do dążeń ku opanowaniu władzy nad własnościami natury, jako jedynj rzeczywistości godnej uwagi i pracy człowieka. Mistycyzm broni filozofią od upadku w fanatyzm, w materializm i ateizm, ku czemu pociąga sensualizm; mistycyzm przywołuje prawa święte natchnienia i entuzjazmu, zkad pochodzą wiara i prawdy pierwotne, których nie może dostarczyć, ani sensualizm, ani abstrakcja, ani rozumowanie. Sceptycyzm jest przeciwnikiem wszelkiemu dogmatyzmowi; a jeśliby nie było

ludzi, którzy są powołani do krytycznego rozbioru każdego mniemania, dobrych i złych teoryj, namnożyłoby się więcej złych niż dobrych; pozory zostałyby podawanemi za pewniki, a marzenia za dogmata prawdy przedwiecznej.

Filozofia tergooczesna. Każdy z tych systematów ma ten charakter dążenia, aby doprowadzić wyobrażenia ludzkie do rzeczywistj prawdy; ponieważ różność nie tylko nie jest przeciwną jedności, ale nawet jest jēj życiem, bo czémże byłaby jedność zamarta, jedność klasyczna, próżna, niemająca czynów i ruchu? Jedność filozofii osmnastego i dziewiętnastego wieku zależy na jedności charakteru i ducha, a bynajmniej na jedności metody i systematów. Filozofia dzisiejsza, po zebraniu owoców z odmian i upadków cywilizacji, za wprowadzeniem mylnych filozoficznych mniemań w obieg oświaty, przyjęła charakter stały i doświadczony; nie jest już ową buntowniczą niewolnicą, szukającą sprzymierzeńca w którymkolwiek systemacie jēj niepodległość wspierającym; ale jest to już szlachetna wyzwolona, której tak dobrze przystoi język bezstronny, spokojny i umiarkowany, język objawienia prawdy.

Przesycenie w cudzych mniemaniach. Takie są zdania w dzisiejszej filozofii powszechnie panujące. Lecz ja, znajdując w każdym prawie systemacie obok prawdy mnóstwo urojeń, obwiniętych w świetne pozory; znajdując w nich sprzeczność, wątpliwość i niedostateczność, u-

czułem był w sobie pewny stopień cierpkiego zniechęcenia się ku wszelkim ludzkim domysłom i badaniom, jako niedoprowadzającym do jedności i całości prawdy; niedoprowadzającym rozumu i serca do zaspokojenia, jakiego człowiek z natury tak mocno potrzebuje. Przesycenie w czytaniu cudzych domysłów ubrało w czarne kolory całą naturę, kirem tajemnic okrytą, jaką odsłonić napróżno ludzie usiłują. Myślałem wówczas: nauka ludzka, jest to wielkie nic; filozofia, jest to szumne marzenie! I w takim stanie uczuć, doświadczając wewnętrznego oburzenia się i tęsknoty, zazdrościłem ludziom *ślepej wiary*, którzy, nie znając całkiem nauk i filozofii, w pobożności, choćby fanatycznej, znajdują szczęście z zaspokojenia się w przeczuciu i potrzebie wiary. W tym czasie zdarzyło się mnie widzieć szędziwego żyda, który wyrządzał płochości i śmieszności, tak źle od jego wieku odbijające, w zachowywaniu najściślejszym obrzędów talmudami przepisanych; ale czynił to z taką wiarą, z taką ufnością; zjednania dla siebie zbawienia, iż najwidoczniejszy zarzut wydawał mu się zawrótem głowy bezrozumnego goja, z szyderstwem poglądał na nieuka nieznającego przepisów Myszny, Gamura, Sajfer i Jecyre. Pomyślałem sobie: cóż mu szkodzi, że jest w widocznym błędzie przekładania obrzędów nad czyny? lecz ten błąd jest mu szczęściem. Ślepa wiara jest mu władzą abso-

lutną w jego sądach, pojęciach i nadziejach. A bez wiary, jakaż cześć w duszy człowieka!

*Czy potrzebna
jest filozofia
i nauki.*

Zapytałem wówczas siebie, czy potrzebna jest filozofia i nauki? a natychmiast uczułem potrzebę odpowiedzieć, czy potrzebny jest rozum, zdolność sądzenia, wolność człowieka i przekonanie? Ale uznałem w tejże chwili, iż odpowiedź na to nie do człowieka należy. Sam Bóg nadał człowiekowi rozum, zdolność i wolą; sam Bóg zatem kazał człowiekowi rozumować, sądzić i przychodzić do pewnego przekonania, nie zaś być narzędziem ślepego naśladownictwa. Filozofia więc nie tylko jest potrzebna, ale jest wypełnieniem woli Bożej. Bo co Bóg uczynił, to zapewne jest potrzebnym i dąży ku dobremu. Śmiesznością nawet byłoby jeśliby człowiek, jego stworzenie — i względem Boga istota niedołączna i błędna — silił się na udowodnienie i poświadczenia za Bogiem, iż dzieła jego są dobre, potrzebne i pożyteczne. Bóg zapewne obejdzie się bez takiego świadectwa, i filozofia z darów Bożych, rozumu i myśli pochodząc, zapewne go nie potrzebuje. Człowiek ze ślepego naśladownictwem będzie wierzył z fanatyzmem wszelkim naukom, które dzieciństwo jego spotkały i w nim się wraziły. Gdy mu ukazano, że słońce jest to Bóg, będzie czcił słońce przez całe życie. Gdy mu powiedziano, że posąg jest bogiem, będzie bił czołem przed bałwanem, i uznawał

za ciężki grzech i bezbożność, gdyby kto inny czei bałwanowi nie chciał przyznawać. Gdyby ludzie byli wszyscy od początku ze ślepią tylko wiarą, bałwochwalstwo dotychczas nie mogłoby upaść i postęp umysłu ludzkiego, oraz wyjaśnienie się religijnych wyobrażeń, nie miałyby miejsca w ludzkości.

Wrodzona ciekawość. Nie jest w mojej mocy na ślepo w cokolwiek wierzyć; postanowienia moje, nieraz w tém czynione, z modłami nawet do Boga, są zawsze niszczone zapytaniem od mojego stwórcy w moje życie, rozum i wolę wpojoném, które za każdym spójrzeniem na rzecz nową niepokoją mię, zwykle pobudzając do śledzenia, dla czego to jest? czemu? na co? Takie zapytania pochodzą nie z woli mojej, ale z woli tego, z którego woli żyję; takie zapytania są wrodzone wszystkim ludziom; czuje to w sobie prostaczek i mędrzec, który idąc za nimi uczynił już niejaki wnioski, metody i systemata. Za cóż ślepo mam wierzyć w cudze wnioski, gdy głos wewnętrzny, równie jak każdemu człowiekowi, czyni mnie samemu, a nie komu innemu, zapytania? i gdy rozum mój własny, któremu to zapytanie z natury jest uczynione, często w cudzym wniosku znajdując wstręt i sprzeczność, żadną miarą przyjąć go nie może, i wzbudzić we mnie przekonania ów cudzy wniosek nie jest wstanie. Czemże jest owa filozofia, którą powszechność uznaje za potrzebną, gdy w niej taką różność sy-

stematów z tak widocznymi zбочeniami i ostatecznościami postrzegamy? gdy na żadnym wyłącznym systemacie z zupełném zgodzeniem się oprzeczności wiary mojej nie mogę? Na tę nową wątpliwość nie schodzę bynajmniej z przekonania: iż *filozofia nie tylko jest*

Filozofia jest *potrzebną, ale jest ona wypełnieniem* *objawieniem woli Bożej;* mam nawet powiedzieć, iż *filozofia jest objawieniem się objawienia Bożego.* to jest, że duch człowieka z własnościami rozumu, przecucia i myśli jest objawieniem Bożem, a filozofia jest objawieniem się ducha w słowach i wyobrażeniach ludzkich. Objawienie się ducha zjednoczonego z ciałem nie może być od razu zupełnie doskonałym: bo sam duch ma przeznaczenie, w szkole tego życia przechodzić doświadczenia, omyłki i cierpienia, służące do udoskonalenia jego; filozofia więc, czyli objawienie się ducha o-mroczonego zmysłami i materją, że mieści w sobie prawdę zmieszana ze złudzeniem, jest to wypadkiem koniecznym, jako pochodzącym od człowieka, od istoty myślącej i zwierzęco-materyjalnej razem! Filozofia jest nieocenionym zarobkiem ludu, który przez nią przychodzi do co raz jaśniejszych wyobrażeń i do coraz rzeczywistszego poznania objawienia Bożego; ale każdy człowiek, chcący je w samym źródle wyczytać, nie może poprzestawać na wiadomości filozofii, czyli ludzkiego objawienia, ale obowiązany jest wyczytać się *w samo Boskie objawienie*, czyli, obowiązany jest

otworzyć przed swoją myślą duszę swoją i w niej własnym sądem wyczytywać Boskie przykazania i naukę, prawdę i wolę Bożą.

Pobudki rozszerzenia się w tém piśmie.

Dobra żona moja, z którą podzielałam myśl moją, zna dobrze historią téjże myśli; ale obok wspomnienia jéj osoby, piszę na pamiątkę moim dzieciom: dla nich to, gdy dojdą lat dojrzałych, uczyniłem zarys systematów filozoficznych, które doszły mojej wiadomości; dla ich to przestrogi spowiadam się z przesycenia, które we mnie filozofów sprzeczność sprawiła; dla ich też nauki wyznaję rzetelnie, iż w samym tylko zjednoczeniu się filozofii z czystą wiarą znalazłem dla siebie punkt stałego oparcia się, znalazłem bezpieczną opokę, z której żadne wyteżenia sofizmatów i sceptycyzmu zachwiać mojego przekonania nie zdołają. Szanowni recenzenci zechcą więc mię usprawiedliwić, iż myśląc o pamiątce dla moich dzieci, z taką zwłoką przystępuję do odpowiedzi na ich zarzuty. Mniemałem bowiem być rzeczą właściwą, aby nawet szanowni recenzenci wprzód mnie dobrze poznali w całej jawności duszy mojej, nim z téj odpowiedzi znowu o mnie sądzić zaczną.

Każdy człowiek będąc obdarzony rozumem, powołany jest wola Boga do rozumowania i własnego sądu.

Osądziwszy, że jest powołaniem każdego człowieka, a tém samym i mojem, na zapytania wrodzone dla czego? czemu? na co? szukać odpowiedzi siłą mojego własnego rozumu i uczucia; po-

wróciłem znowu do czytania książek, którem był zaniechał i mocno do nich się zniechęcił: a przebiegłszy je na nowo, uczułem cześć dla ich autorów: oni *Zastęga autorów.* to głos i sąd zmarłych pokoleń, przed tysiącami lat będących, przenoszą do wiadomości naszej i podadzą wiadomości przyszłych pokoleń; oni wpływem ducha, myśl w słowa i znaki materialne oblekającego, łącząc lud zmarły z obecnym i narodzić się mającym, rzucają na świat doczesny cień podobieństwa wieczności, w której trzy różne momenta, przeszłości, terażniejszości i przyszłości spływają w jeden moment wiadomości powszechnéj. Bez autorów lud przechodziłby przez scenę życia nie zostawując objawienia bytności swojej na widowisku świata, nie zostawując wiadomości o swoich doświadczeniach, wyobrażeniach i postępach; a pokolenia obecne byłyby zawsze, pod względem oświecenia i udoskonalania się, w stanie dzieciństwa. Autorowie badaniem swém, systematami, a nawet samemi błędami, dostarczają materiałow następcom, którzy używając ich podnoszą budowę filozofii, wyrabiają z nich nowe materiały znowu dla przyszłych następców służące; a tym sposobem wznosi się dzieło oświecenia — dzieło! które nie powstało ze ślepego przypadku, ale którego pierwszy zakład uczyniła ręka samego Boga, z woli którego wrodzone są człowiekowi zapytania, dla czego? czemu? na co? **Z** woli Boga! który natchnął czło-

wieka rozumem i chęcią odpowiedzenia na owe pytania; z woli, mówię, Boga! który stworzył człowieka z takim usposobieniem, iż w przejściu na tym świecie, przez doświadczenia i cierpienia ma się koniecznie uczyć, musi śledzić, musi sądzić i musi każdy poszczególne spełnić misją, która, choć niedojrzałym ogniwem, służy do postępu w rozjaśnieniu i poznaniu prawdy. Miliony ludzi spełniły misję pośrednią, może do utrzymania tylko rodu i pokoleń ludzkich służącą, ale mędry! ale wielcy autorowie! są tłumaczami milionów ludu i licznych wieków. Oni to wznoszą i budują dzieło z woli i rozrządzenia samego Boga dokonywane się; dzieła oświecenia! czyli prawdziwej filozofii, wszystkie wiadomości ludzkie zawierać w sobie powinny. Cześć więc autorom wielkim, cześć ich dziełom! Niech zaginie w niepamięci, i nigdy nie powróci chwila mojego przesyecenia i zniechęcenia się w powołaniu człowieka, aby myślał, rozważał, sądził i przeświadczał się, korzystając z pracy, z wyobrażeń i z nauki ludzi przed nim myślących.

Czém jest filozofia?

Zbadano już dostatecznie i przyjęto za zasadę, że filozofia nie jest płodem czczych marzeń, ale rozwinięciem się koniecznym, rzeczywistością myśli; że jest prawą córą ludzkości; że nie należy wyłącznie do Platona lub Aristotelesa, ale do umysłu całej ludzkości; że nie jest dziwactwem, ale ma dany grunt w naturze dla wszystkich ludzi spólniej;

że historia filozofii jest historią umysłu ludzkiego i jego postępnego rozwijania się. Do tych wyobrażeń należy jeszcze dodać: iż historia filozofii nie ma się ograniczać wykładem różnych mniemań i szkół filozoficznych w wyobrażeniach o Bogu, o człowieku, o

Historia filozofii powinna obejmować wszystkie wyobrażenia ludzkie we wszystkich naukach i wiadomościach, a wówczas zostanie historią umysłu ludzkiego.

zmysłach, o stworzeniu świata, o wrażeniach i ideach; ale powinna ogólnie obejmować historią wszystkich wyobrażeń ludzkich we wszystkich bez wyjątku naukach, wynalazkach,

sztukach i we wszystkich przedmiotach, ku którym kiedykolwiek myśl ludzka zwróconą była, zaczawszy od pierwotnych wyobrażeń mowy ludzkiej i jej postępnego wzbogacania się przy rozpostrzianych wiadomościach, naukach i sztukach. Wyrazy mowy ludzkiej zawierają w jednym ich słowie wyobrażenia prawdziwe i ogólne, do jakich niekiedy przewlokłe i zawikłane systemata filozoficzne doprowadzić nie zdołają. Wyrazy pierwotne wszystkie są dziełem czystego natelnienia; naprzykład, słowo *Ja* wytłumaczone przez Kamińskiego: „moje ciało jest ciałem, ale moje *Ja*, duch; ja się duchem widzę, a patrzę ciałem. Ja kiedy patrzę, wtenczas szukam tego, co już wemnie było, com już wiedział, czego miałem wid, ideę, z idei, z Boga w którym byłem; bom z niego.“ *a)*

a) Patrz Haliczauin t. I, str. 97.

Bóg myślą swoją zwierzętom nadał instynktowie kilka wyrazów dla odzywiania się matek do dzieci a dzieci do matek, dla wabienia się, dla ostrzeżeń o niebezpieczeństwach napaści i śmierci, bo potrzebą było nieodbitą zwierząt, dla zachowania ich ziemskiej eksystencyi, umieć odezwać się w tych kilku zdarzeniach; dla potrzeby też eksystencyi doczesnej ludzi dostatecznymi byłyby te kilka wyrazów z natury nadane: dziecię płaczem odzywa się do matki, potrzebując pierś; każdy człowiek w gwałtowném uczuciu i przestraszeniu odzywa się wyrazem, ach! Ale rozległa mowa ludzka przechodzi potrzebę ziemskiej eksystencyi człowieka. eksystencyi doczesnej, bo cel życia człowieka nie kończy się na eksystencyi doczesnej; mowa ludzka jest potrzebą ducha nieśmiertelnego, który będąc wcielony w człowieka, własną myślą tworzy wyrazy objawiające na zewnątrz świat myśli, świat wieczności, świat duchowny, bytność Boga, jego sprawiedliwość i prawa. Jak Bóg objawia się, że jest, w kreacji świata zewnętrznego i milionowych gatunków istot; tak też duch człowieka objawia się — że jest — w kreacji wyobrażeń i wyrazów mowy ludzkiej; bo logika wyobrażeń mowy, rachunek i czas z jednego źródła wypływają — z myśli. — Czas jest to ruch obliczony i logicznie prowadzony do rezultatów odpowiadających założeniu. Czas! jest to ruch w przestrzeni i wieczności urządzony ku celom wprzód ustanowio-

nym. Jak dla ludzi mających w myśli przymioty logiki, porządku i rachunku, do dwóch dodawszy jeden pewnym staje się następstwem, że będzie trzy; tak dla myśli Boga ruch świata i jego fenomena, utwor pokoleń i plemion pewnym są następstwem pomykającym kreacją ku jego celom: bo systemata światów są to wyrazy w logiczny szyk ułożone, albo są to liczby w ogół zebrane; każdy planeta, każda siła, każdy obrot, jest pewnym numerem osobnego waloru, albo pewnym wyrazem osobnego znaczenia, tak jako trzy nie są to samo, co cztery, jako wyraz *porządek* nie jest to samo, co *przypadek*.

Każdy człowiek jest liczbą żyjącą, czyli szczegółem potrzebnym do złożenia ogółu; jako w summie miliona milionów, odjawszy jeden, pokaże się niedostatek, chociaż zdaje się jeden być niczym w miarę miliona milionów; tak równie każdy człowiek jest potrzebnym szczegółem, bez którego okazałby się niedostatek w dopełnieniu ogólnych celów; a numer jego waloru odpowiada jego zasłudze; podobnież w mowie ludzkiej tworzącej niejaki wywód logiczny i systematyczny, odjawszy jeden wyraz, rzecz główną oznaczający, okaże się niedostatek, systemat logiczny w bezsens zamieniający.

Wyprowadzony więc logicznie w mowie ludzkiej systemat, albo logiczny rachunek, mający wykazać pewne następstwo liczb, pochodząc z myśli, są wypad-

kiem takim samym, co i następstwo ruchów w świecie materialnym, czyli czas. — Czas! pochodzący z myśli Boga, to jest, że mową i rachunkiem Boskim, jest kreacja światów i istot; a mową i rachunkiem ducha jest kreacja wyrazów i liczb, które są światem myśli człowieka, że kreacja mowy ludzkiej czyniącej wyobrażenia o Bogu, o nieśmiertelności, o przyszłej sprawiedliwości przechodzą potrzebę egzystencji człowieka doczesnej, a przepowiadają egzystencją nieśmiertelną ducha potrzebującego ogólnych wyobrażeń i dążącego do powszechnych wiadomości.

Zwierzęta nie tworzą i nie pomnażają wyrazów: w tym samym gatunku, takimi samymi głosami odwiecznie odzywają się bądź w Rosyi, bądź w Anglii, bądź w Niemczech; bo jak życie zwierząt jest powszechne, instynktowe, tak też wyrazy ich czuć i potrzeb są powszechne i jednostajne, zawsze i wszędzie; a ludzie natchnieni duchem i myślą, sami będąc twórcami wyrazów mowy, tworzą ją w każdym kraju różną co do dźwięku słów, ale zgodną w pojęciach i wyobrażeniach pierwotnych, wyczerpanych z prawdy w rozumie i przeczuciu objawieniem Bożem ugruntowanej. We wszystkich językach, choć w różnym brzmieniu, są wyrazy, ja, ty, — jeden, dwa, — dzień, noc, — świat, Bóg, — ciało, duch, — doczesność, nieśmiertelność, — doskonałość i niedoskonałość.

Sądzę więc, że historia filozofii, mająca wyobra-

zać historią umysłu ludzkiego, powinna zaczynać się od historii pierwotnych wyrazów, wykazując następnie wzbogacanie się całej mowy ludzkiej w postępie wszystkich wyobrażeń we wszystkich gałęziach drzewa wiadomości. Rozwijanie się to bowiem odbywa się wedle praw, woli i celów Boga samego, nie można więc w niem ominąć żadnego odcienia, żadnego pączka: bo każdy pączek mieści w sobie przyszły kwiat piękności i prawdy, każdy odcień rzuca nowe światło na ogół wyobrażeń; rozwijając więc jedne osobne, choćby nawet religijne, idee, okaże się drzewo wiadomości z jednej strony zieleniące się, z drugiej oschłe i nieożywione. A takie drzewo wiadomości ludzkich, czyli taka historia filozofii nie będzie wcale historią umysłu ludzkiego, postępującego ku doskonałości: bo doskonałość, do której dążymy, nie zależy od prawdy w jednym tylko szczególe poznanej, ale od pojęcia i wykonania prawd wszystkich, od Boga pochodzących; nie zależy na tém jedynie, aby „*ludzie odpowiadając prawu Bożemu wzajemnie się miłością anielską, Boską kochali*“ to jest, aby jedna idea Boska w człowieka natchniona, idea niebieskiej miłości została rozwiniętą i kwitnącą, ale wymaga, aby przytém inne Boskie idee np. idea dążąca do wiadomości powszechnej, do poznania i zawładania własności przyrodzenia, idea piękności i kreacyi, również zostały

rozwiniętemi i również zakwitły. W tém więc różniemy się w zdaniu z szanownym recenzentem.

Słowa mowy, są to pojęcia pierwotne, odziane harmonią głosu i wydane w dźwięku; nazwanie przedmiotu zastępuje w myśli obraz samego przedmiotu, ztąd słowo jest wyrazem czyli kopią przedmiotu, wyobra-

Jak wyobrażeniach liczbowych są wynalazione pewne prawidła, tak też w wyobrażeniach abstrakcyjnych filozofia wynajduje pewne metody i systemata.

żenie czynią się za pomocą przedstawionych w myśli obrazów czyli słów, wyrażających same przedmioty rzeczywiste; w działaniach arytmetycznych używa się liczb, a w wyobrażeniach mowy słów; wyobrażenia te będą tém pewniejsze, im wyrazy lepiej będą oznaczać przedmioty i więcej zbliżać się do pewności znaków arytmetycznych; błędy naszych wyobrażeń często pochodzą z wyrazów źle rzecz oznaczających. Usiłowaniem filozofii jest, ukształcać mowę, i wyobrażenia doprowadzać do arytmetycznej pewności. Syllogizmy, metody i systemata są to pewne arytmetyczne prawidła. Syllogizm jest pewnym rodzajem mnożenia wyobrażeń, analiza odejmowania i dzielenia, synteza dodawania, a systemat zebraniem wyobrażeń w ogół. Czyniąc rachunek z liczb, dzieląc je, dodając i mnożąc, z tych działań przychodzimy do wypadków pewnych i niezawodnych; systemata też wyobrażeń mowy doprowadzonych do pewności i niezawodności, opierają się na działaniach umysłu z arytmetyczną pewnością odbywanych. Syste-

mata więc są to summy wyrazów czyli wyobrażeń pojedynczych, sprowadzonych do jedności z mnóstwa szczegółów i widoków. Prawa naszych wyobrażeń abstrakcyjnych są tak pewne i niezawodne, jak prawdy i pewniki liczbowe; ale wyobrażenia liczbowe, będące podstawą wszelkich innych, są nam od Boga jawniej i dobitniej objawione. Pierwej więc przyszlismy do wynalezienia prawideł działania w nauce arytmetycznej; a później filozofia pracowała z pożytkiem nad wynalezieniem metod analizy, syntezy, psychologii i hipotezy do działania z pewnością arytmetyczną w wyobrażeniach ogólnych i systematach filozoficznych. Gdy więc wynaleziono pewne prawa Boskie przewodniczące w rozumowaniu ludzkim, następstwa w postępkach umysłu muszą być pewne, bo jak nie można się lękać, żeby działanie arytmetyczne z dokładnością ułatwione doprowadziło do mylnego wypadku; tak też nie można się lękać, żeby dzisiejsza filozofia, wyszukująca praw Bożych, i na nich metody opierająca, na wzór pojedynczego człowieka, wzrastała przez czas niejaki, bujała silna, później upadła, popychając w upadek narody i całą ludzkosć; jak starzeje i umiera pojedynczy człowiek.

Człowiek ma ograniczoną bardzo zdolność w myśli, ułatwiać zawiłe rachunki, równie też dochodzić zmierzanych wyobrażeń. I tak, każdy policzy w myśli z łatwością, że dwa a dwa są cztery, lecz w zadaniach ułam-

kowych potrzebował i wynalazł człowiek ułatwiające dla myśli środki i sposoby. Podobnie dzieje się w kombinacji wyobrażeń; każdy, czując głód zrozumie, że trzeba szukać pokarmu; ale dalsze wyobrażenie, z kąd głód ten pochodzi? sprawienie uczucia głodu na jakich odbywa się prawach? kto te prawa nadał? dla czego te prawa są nadane? gdzie jest ta Istota, która te prawa nadała? dla czego niewidoma? Wszystkie podobne wyobrażenia, pochodzące z widocznych, wymagają w badaniu pewnych nakształt arytmetycznych, logarytmowych i algebraicznych sposobów; te nie mogły być wynalazkiem dnia jednego, musiały być poprzedzone doświadczeniami omyłek, błędów i potrzebą ich szukania; nie dziw więc, że zachwianie się i upadki w dziejach losów ludzkości i kształcących się, oraz rozjaśniających wyobrażeń, musiały być doznaniem.

Historja powszechna dziejów i wiadomości ludzkich, czyli historia ducha ludzkości, przyniosłaby niezliczone korzyści i wyjaśnienia.

Gdybyśmy już mieli historję powszechną rozwijania się pojęć rozumu i uczuć serca we wszystkich odnogach wiadomości z wyjaśnieniem związku wypadków praktycznych z ideami myśli; wówczas z łatwością moglibyśmy wytłumaczyć i z arytmetyczną pewnością dowieść: iż chociaż w pewnym miejscu, w pewnym czasie prześladowanie rozproszyło nauki i uczonych i zaniósł upadek pewnego narodu; ale to samo rozproszenie posłużyło, że ciż uczeni szerzej i dalej po świecie roznieśli światło, w ciemnych krainach

zaszczepili wyobrażenia, i większą masę ludu do uprawy nauk powołali.

Powtarzam więc, iż niedostatek jeszcze historyi powszechnej z prawdziwem zgłębieniem ducha ludzkości i postępów w rozwijaniu się umysłu ludzkiego naprowadza nas na mniemania: „iż człowiek nie prze-
„rośnie siebie, że duch narodów wzrasta, buja i upada. A jak po człowieku następuje człowiek, po narodzić naród; tak też po ludzkości ludzkość.“ Historia terazniejsza filozofii daje postrzegać w ludzkości trzy wielkie momenta. Wzniosła się i upadła oświata indyjska; z upadku odbiła się fala, i znów wzniosła się oświata grecka, i znów upadła; po raz trzeci wzniosła się oświata europejska, a historia dostatecznie jeszcze nie zbadana, zdaje się znów zapowiadać upadek oświaty europejskiej. Ale miejmy tylko zupełną historję rozwijania się rozumu ludzkiego we wszystkich wyobrażeniach, połączonych naturalnym związkiem z dziejami ludzkimi, miejmy wybadane wszystkie następstwa z wypadków na pozór najsmutniejszych, miejmy historję powszechną postępów umysłu we wszystkich odnogach wiadomości, nauki i wynalazków, a ta historia powszechna, rzetelna i dokładna przekonałaby nas, iż oświata europejska wzniosła się i stanęła już na tym stopniu, z którego upaść nie może, bo jest nierównie doskonalszą i powszechniejszą niż grecka, a grecka była doskonalszą od indyjskiej.

Poznane przez rozum granice zmysłów, i czynione przez rozum wynalazki granicę tę przedzierające, dowodzą nieograniczoności rozumu.

Dawniej zmysły człowieka były granicami jego wiadomości; dzisiejszy człowiek przy pomocy teleskopu, z dziennikiem wydrukowanym i codziennie wychodzącym naukowym i politycznym, i przenosząc się z jednego końca świata w drugi na statku parowym, przerosł daleko w wiadomościach dawnego człowieka, zmysłami i członkami cielesnymi w działaniu ograniczonego. Dawniej, spalenie się jednej biblioteki zadawało cios oświacie i wszystkim naukom, dzisiaj zburzenie chyba całego świata zniszczyłoby zdołało wszystkie księgo-zbiory i wiadomości.

Rozum jest prawdą, jest Bóstwem, rozwija się on postępnie, ciągle, nie zna on upadku i dąży w masie całej ludu do doskonałości i celu w przyszłym życiu ziścić się mającego; bo taką jest wola i przeznaczenie Boga. Rozum na tym świecie nie ma granic i stopnia, z którego cofać się musi, jest on rzeczywistym obrazem nieskończoności i wiadomości powszechnych; ale na tym świecie są granice zmysłów do początkowego jego rozwinięcia się służących, są granice zdolności materialnych, jako materialnych. Lecz nieograniczoność rozumu to samo dowodzi: iż poznał ograniczoność zmysłów; poznał i uczuł przykre ich więzy. Wynalazkami więc przedziera ich granicę, i coraz a coraz się rozwija, i coraz a coraz wyżej się wznosi. Granice zmysłów i granice teleskopów nie były jeszcze

granicami rozumu, obejmuje on w swoją władzę gazy, parę i płyn magnetyczny, a w probach somnambulizmu ukazuje, jak dalekie są i niewybadane jeszcze środki, których rozum dochodzi i dochodzić jeszcze będzie, nim w przyszłym życiu stanie u celu poznania i postrzeżenia pierwszej przyczyny wszystkiego.—Przenajświętszej istoty! na ziemi niewidomej a w dziełach swoich już przez rozum ludzki poznanej.

Zgadzam się jednak z szacownym recenzentem, iż człowiek nie będzie Bogiem, i póki duch związku zostawać będzie z ciałem, nie dojdzie zupełnej doskonałości, nie dojdzie na tym świecie do celu, który w przyszłym życie jest mu wskazany. I taką była myśl moja, w części 1 art. 5, gdzie mówił o przyszłym jeszcze doskonaleniu się ducha w świecie pośrednim.

Duch człowieka na tym świecie z odwiecznej idei Boskiej musi się rozwijać i udoskonalać, bo śródki ku temu są obmyślone i tak urządzone iż człowiek ich uniknąć nawet nie może.

Rozwijanie się postępnie wiadomości ludzkich i ich rozpostrzanie się, wynika z praw Bożych, które różnorodnością wydarzeń, przedmiotów, odkryć i różnorodnością w przyrodzeniu całym, przez rozum coraz odkrywaną, dostarczają niewyczerpanych źródeł rozumowi i badaniom. A jako prawa Boskie nie są nigdy zachwiane, nie mogą być naruszone i przerwane; tak umysł ludzki i z niego wypływająca oświata, nie może ulegać ogólnemu zachwianiu się, naruszeniu i przerwom. Same nieszczęścia i zaguba jednych narodów, służy za naukę drugą i po nim na-

stępnym, służy za szczebel do postępu, a nie jest oznaką zatraty powszechniej cywilizacji.

Lud nie umiera w całej massie, ani też rodzi się w jednej chwili. Porównanie więc człowieka do ludu nie jest właściwe.

Trzeba zburzyć cały porządek przyrodzenia, trzeba człowiekowi odjąć władzę pamięci i tym sposobem zniszczyć na całym świecie tradycją i historję, trzeba przypuścić iż w pewnej epoce wszyscy ludzie dojrżeli, mogący przeszłość pamiętać, i z tradycyi lub historii wiedzieć o niej, na całej przestrzeni ziemi w jednej chwili wymierają, a pozostają same dzieci mówić i wyobrażać jeszcze nie umiejące, żeby się zgodzić iż ludzkość cała tak jak człowiek pojedynczy rodzi się, wzrasta w oświacie, i umiera.

Osobną jest missya każdego człowieka, a osobną jest ogółu ludu. Człowiek rodzi się cielesnie, wzrasta, wchodzi w kwiecie wieku na scenę działania w społeczności, i schodzi z niej w upadłych siłach, w zgrzybiałości cielesnej, drugi człowiek na jego miejscu w wieku kwitnącym na scenie społecznej działa, naucza i pomyka społeczność; gdy zestarzały, milcząc i już w upadłych zdolnościach działać nie będąc wstanie, nie cofa wstecz, i cofnąć całej ludzkości nie może. Jak więc nigdy w całej społeczności nie znajdują się sami niedołężni starcy, którzy już myssyą swoją spełnili, nie znajdują się same dzieci mówić jeszcze nieumiejące; ale zawsze w społeczności jedni będą dojrzewać, i w kwie-

cie wieku z energią uczuć i myśli na scenę społeczną występować, gdy drudzy na siłach cielesnych ze starości upadać, a inni wzrastać; tak społeczność reprezentowana, zawsze w pomysłach i postępie przez ludzi w sile i potędze umysłowej będących, nigdy się nie cofnie i nigdy rzeczywiście nie upadnie w całej massie; chociaż pozory przez historję jeszcze niewyjasnione naprowadzają nas na domysły: „iż jak po człowieku następuje człowiek, tak po ludzkości ludzkość, wzrasta, starzeje i upada.

Filozofia prawdziwa i fałszywa.

Filozofia może być prawdziwą i fałszywą. Fałszywą jest, gdy się nie zgadza z objawieniem Bożem, od początku świata w rozumie i sercu człowieka będącym, a w pierwotnych natchnionych wyrazach mowy ludzkiej na zewnątrz wyjawionem. Prawdziwą zaś jest, gdy przeszedłszy wszystkie koleje badań, rozumowań i doświadczeń, prawdą udowodnioną jednoczy się z pierwotnym natchnieniem.

Natchnienie objawia ludziom Boską prawdę, która sama jest tylko zdolną utrzymać społeczność w porządku, i ogólny sąd ludzki naprowadzić na drogę pewną.

Wiedza pierwotna i natchnienie jest miarą do uznania prawdy: bo gdyby jej wartość zostawioną była dowolnemu sądowi ludzkiemu, uwodzonemu zmysłami, uwiązującym się do pamięci rodzącej, nałogi i fanatyzm; błakającemu się w imaginacyi, żaden sąd nie przetrwałby dnia, tygodnia, roku, wieku; a w zdaniach ludzkich nie byłoby żadnego punktu oparcia się, z kąd wynikałoby zamieszanie nie-

zdolne ani na jedną chwilę społeczności w związku i porządku utrzymać. Przeciwnie historia nas uczy, iż pierzchnęły i pierzchają zdania powierzehowne, tłum ich jak atomów w chaosie krąży, i znika pochłonięty od sądów ludzkich zgodzonych z objawieniem Bożem, z natchnieniem pierwotnym, z poznaniami Boskimi prawdami, które stoją jak piramidy granitowe od wieków nienaruszone. Burze i wichry w losach ludzkości zdarzające się, napróżno wyężdżają swe siły do ich obolenia i upadku. Są to prawdy nieśmiertelne, zawsze te same, lecz coraz więcej odsłonięne, coraz widoczniej z pomroki występujące, służące ludzkości za święte godła bytności Boga, nieśmiertelności duszy, i przyszłej Boskiej sprawiedliwości, oraz służące za podstawy związków społecznych od wieków utrzymujących się i coraz doskonalących się.

Nieszczęścia i cierpienia ludu i człowieka są środkami do nauki i poprawy, a nie można ich uważać za gromy Boskie pogrążające lud w upadek.

Człowiek w terazniejszej cywilizacyi więcej pojmuje, więcej i gruntowniej rozumie prawdy w sztukach, naukach i wyobrażeniach religijnych, niż człowiek dawniejszy: bo jak niepodobna jest zmienić prawa Boże, i odjąć tym prawom skutki i następstwa, tak niepodobnym jest przeobrazić, aby doświadczenie ludu nieprzyniosło dlań pożytku nauki i przestrogi. Nieszczęścia i upadek w cywilizacyi jednych narodów nie może zaginać i zatrać się bezowocnie; lud potrafi z niego wydobyć dla

siebie potrzebną obserwacją i przykład, a te zawsze go uczą i przestrzegają, iż upadek i poniżenie ludu następuje za karę znieważonych praw Bożych, i wówczas, gdy człowiek ulegnie pokuszeniu do złego i pysze.

Zakończenie. Umiera pojedynczy człowiek, giną i powstają narody, ale cała ludzkość dąży ku swemu celowi, dąży bez przerw rzeczywistych, choć się ukazują ich pozory, bo dąży kierowana prawami Bożemi, które naruszonemi być nie mogą; dąży, aby w całej massie przebyć wszystkie próby, doświadczenia, ciemnotę, uprzedzenia, fanatyzm i egoizm, niemniej wszystkie kłeski z niewiadomości ludzkiej, z niepoznania czystej wiary i prawdy pochodzące. W dążeniu swém lud przebywa coraz różne próby, lecz coraz wznioślejsze; ale raz przebytej nie powtarza drogi; ale w przebytej nabywa doświadczeń, przestrogi i nauki, wyjaśnia swe wyobrażenia, uprawia wolę i doskonali się. To doskonalenie się ducha w ciele materialnym musi mieć koniecznie swój pewny zakres. Bóg go też przeznaczył. Gdy lud do tego zakresu dojdzie, dokończy misyi swojej na ziemi, zakończą się jego cierpienia i nędze, ludzie przestaną się rozradzać się, bo w całej massie ludu zostaną już wyczerpane wszystkie ziemskie próby, doświadczenia i nauki. Wszystkie środki służące do utrzymania exystencyi ludu dojdą wówczas w ruchu materialnym do swego celu; a ponieważ był

świata początek, nastąpi przepowiedziany przez pismo święte jego koniec, nastąpi rewolucya przyrodzenia podobna tym, jakie już były, i których ślady są wyrte w pokładach i formacyi naszej kuli ziemnej. Świat terazniejszy ku innym celom, zapewne, wznioślejszym, przeorganizowanym zostanie. Duch zaś każdego człowieka zajmie powołanie odpowiednie uprawie woli, do kształcenia której w tém życiu nie tylko ma zostawioną zupełną wolność, ale nawet wszechmocność, co mając udowodnić, na zarzuty szanownego Recenzenta następnie odpowiadam.

Szanowny Recenzent czyni zarzut: „że nie możemy przyznać samoistnej woli duchowi: bo zawsze postawiony już on jest w takich okolicznościach, w których, choćby chciał, nie może się wyrobić, ale musi przylgnąć do uczuć zwierzęcych.“ a)

Zaczynam odpowiedź wyrazami P. Kamińskiego iż: *Moje ciało jest ciałem; ale moje Ja, duch; ja się duchem widzę, a patrzę ciałem.*

Ja transcendentalne. i Ja empiryczne. Patrzę ciałem, a widzę duchem, podwójna jestem istota. Ciało i duch, te dwa

a) Wizerunki naukowe, poczet nowy drugi T. 12 kar. 170 w. 29,

wyraży znajdują się we wszystkich językach; historia może zaświadczyć ich starożytność i dowieść, że są wyrazami pierwotnemi, natchnionemi; te same wyrazy z natchnienia dowodzą, iż człowiek podwójną jest istotą, duchem i materją. Tak jest, zostało to już rozwiązaniem przez religią i filozofią. Ciało moje jest to, Ja empiryczne; duch moj jest to, Ja transcendentalne. Ktokolwiek myślał, ktokolwiek chciał wejrzeć w duszę swoją, każdy przeświadczy się o podwójnym swoim istnieniu, pierwszym w duchu, myśli, w woli; drugim w ciele, w uczuciach zmysłowych i ruchach cielesnych. Przeświadczenie się to myślącego człowieka o podwójnym swoim istnieniu, duchem i ciałem, jest wstępem do powołania filozofii. W rzeczy samej, skoro tylko myśl naszą zwrócimy do poznania siebie samego, natychmiast postrzegamy to rozdwojenie się bytu człowieka; i to jest pierwszym stanowiskiem do dalszego zapatrywania się w cuda duchownych przymiotów jego.

Ciałem jesteśmy podobni zupełnie zwierzętom; odejmijmy od siebie ducha, a żadnej od zwierząt nie postrzeżemy różnicy w naszym Ja empirycznym. Ciało uorganizowane w pewną formę, opatrzone narzędziami do odbywania ruchów za kierunkiem powszechnego instynktu, uczucie głodu mimowolne, i żądza, o to jest wszystko, co stanowi, Ja empiryczne. Dwa są tylko w nim wewnętrzne uczucia; bo dwa tylko są główne

cele jego exystencyi, pierwszy zachowania bytu własnej istoty, drugi zachowania bytu plemienia swego gatunku, i te cele, Ja empiryczne, nie wiedząc o nich, ani ich przenikając wykonywa mimowolnie, wpływem samego instynktu. Ciało składające Ja empiryczne, będąc materyą, dąży do spoczynku i nieruchomości, dwa też są momenta bytu zwierząt, albo nasycania się albo spania: podobnież Ja empiryczne, gdy przez lenistwo nie ulega rozumowi i myśli, poprzestaje na nasycaniu się i spaniu, wegetacyi i spoczynku. U zwierząt i w Ja empiryczném materya, odświeżana pokarmami, w ciągłym zostaje przeobrażaniu się. Ja empiryczne pod względem materialnym codziennie jest inne; a Ja transcendentalne w ideach pierwotnych i prawdach rozumu zawsze jest to samo i jednostajne, tylko w tych samych ideach coraz więcej rozwinięte, coraz jaśniejsze; duch bowiem nie ulega metamorfozie. Ja empiryczne, ślepo uległe instynktowi, nie jest zdolne do żadnego pomknięcia się i udoskonalenia. Zwierzęta nie mają nadziei nieśmiertelności *a)* i o nią się nie troszczą, nie znają Boga, nie znają wiary, bo nie mają w sobie ducha, nie mają Ja transcendentalnego, i moje Ja empiryczne, od niego odłączone, byłoby takim samym, jakim jest zwierzę.

a) W takim rozumieniu powiedziałem w Czę. I kar. 13, iż zwierzęta nie mają nadziei.

Ja empiryczne ma pewną postać, ma pewne części, a każda część ciała ma swoje pewne przeznaczenie i cele. Uformowanie tych części ciała nie zależało bynajmniej od przypadku, nie są to wyrostki bezkształtne i nie w miejscu, ale owszem cała budowa maszyny Ja empirycznego jest urządzoną z kombinacją, z myślą, z przewidzeniem, z zachowaniem praw ogólnych w całej naturze będących. Organizm człowieka poświadcza o przymiotach jego stwórcy, myśli, kombinacyi i woli, o przymiotach! któremi, Ja transcendentalne jest natchnione. A gdy to jest fakt widoczny i niewątpliwy, rzeczą więc równie widoczną jest i niewątpliwą, że Ja transcendentalne każdego człowieka natchnione jest przymiotami kreaacyi, a Ja empiryczne jest działem kreaacyi, jest stworzeniem; że Ja transcendentalne jest duchem od Boga pochodzącym, a Ja empiryczne jest materyą uorganizowaną, to jest, że równie ze zwierzętami jest organizmem stworzonym. Ja zatem transcendentalne jest zupełnie różnym od Ja empirycznego, jest osobne, odmienną mające exystencją i różne przymioty i własności. Ja transcendentalne, to ja osobne i różne, może być przez każdego człowieka siłą reflexyi postrzeżone i odłączone od Ja empirycznego. Pomysły więc o niem wielkich mężów, założycieli nowej epoki w filozofii, nie są *lepianką dawnyck subtelności*, ale są wielkimi pra-

wdami z natchnienia, od początku świata objawionemi i coraz rozjaśniającemi się.

Nim przyszedłem wszakże do tego przeświadczenia się, starałem się dobrze zrozumieć wyobrażenie oznaczone słowem, *różności osobności*. I tak, rozumiejąc dobrze gdy mówię: światłość od ciemności jest *różną*, wieczność od doczesności jest *różną*, człowiek od reszty świata zewnętrznego jest *osobnym*. Różnice więc takie i osobność dobrze rozumiejąc uznaję: iż aby Ja transcendentalne od Ja empirycznego odróżnić i odosobnić, trzeba postrzedz i dowieść w nich charaktery tak różne, tak osobne, jak jest różną wieczność od doczesności, a światłość od ciemności. Badajmy więc, czy w człowieka przymiotach ducha, i własnościach ciała, postrzegają się takie różnice.

Ja empiryczne, równie jak każde zwierzę, ma wzrok, słuch, węch, smak, dotykanie, wszystkie własności zwierzęce odpowiednie dwóm celom; istnienia doczesnego, i utrzymania gatunków. Zwierzę i Ja empiryczne ulega niewolniczo instynktowi; niepodobna jest mu czuć lub nie czuć głodu, gdy świeżych pokarmów instynkt spotkał potrzebę. Czując głód niepodobna mu zostać spokojnym, musi szukać pożywności; widząc znowu pożywność, niepodobna nie być nią znęconym. Zwierzę idzie za pierwszym popędem; rzuca się na zdobycz nie doznając wewnętrznego sądu, czy to się godzi lub nie

godzi, czy się narusza lub nie narusza przez to sprawiedliwość, czy się obraża lub nie obraża przez to Boga, czy napaść na postrzeganą zdobycz obruszy lub nie obruszy wyrzuty sumienia? Ale człowiek może pomyśleć pierwój, czy ma iść za nim, lub go poskromić? Może duchem cofnąć wolą kierowaną czuciem głodu lub gustu, może czynić postanowienia instynktowym uczuciom zupełnie przeciwne, może nawet czynić ofiarę z siebie, poświęcenie się, i przyjmować śmierć dla stałości postanowienia w miłości wiary i prawdy.

Jest zatem w człowieku coś, co pomyślało pierwój, co osądziło, postanowiło, pewny kierunek samo wręcz instynktowi obrało, i według swego uznania działać woli rozkazało. To coś, nie pochodzi z materji: bo zwierzęta z tejże samój materji uformowane ślepo ulegają prawom instynktu bez wiedzy własnej, i rozbioru celów instynktu. Nadto, przeczcucie człowieka i rozum oburzają się wstrętem na sam pomysł, żeby materja mogła myśleć, żeby duch i Bóg były to samo, co materja. To coś, co myśli, postanawia i rozkazuje woli, jest to duch człowieczy, jest to objawienie Boże, jest to Ja transcendentalne. Dowiodły już tego pierwotne wyobrażenia z natchnienia wydane, religia i filozofia.

Widzieliśmy, jakie są własności Ja empirycznego, badajmy jakie są Ja transcendentalnego. Do poznania Ja empirycznego potrzeba było oka, dotykania, szkieł-

ka lub noża, środków cielesnych i materialnych: do poznania Ja transcendentalnego trzeba środka duchowego, to jest, myśli i reflexyi, a myślą i reflexyą, tém okiem duszy, zajrzemy w duszę samą. W dziełach świata reflexya spostrzegła myśl i wszechmocność stwórcy; wejrząwszy w duszę człowieka, poznała charakter myśli i wszechmoności nad wola, poznała podobieństwo przymiotów ducha do przymiotów bóstwa, a na to pierwsze postrzeżenie, przeczucie wybiło znak prawdy w słodkim duszy zaspokojeniu. Następnie reflexya, postrzega w dziełach świata rachunek i kombinacyą; zwraca się w duszę człowieka i widzi w niej boskie przymioty kombinacyi i rachunku. Naostatek, reflexya widzi świat cały jako stworzenie, uznaje świat stwórcę, czei i wielbi jego potęgę; powraca do ducha człowieka, i znajduje w jego rozumie i myśli zdolności do wydawania z siebie kreacyi. Reflexya więc, owe narzędzie filozofii, ostrzegło też filozofią, że natchnienie pierwotne objawiało w religii prawdę: iż duch człowieka jest obrazem Boga. Filozofia nie chciała temu wierzyć. Lecz dziś filozofia reflexyą, analizą i obserwacyą przekonana, uznała rzeczywiste zjawisko w duszy człowieka — *natchnienia*, uznała że *natchnienie* zwykle objawia prawdę; dziś więc filozofia wierzy, co *natchnienie* w religii ogłasza.

Wierzę więc natchnieniu, religii i filozofii; i pewno wierzę silniej i gruntowniej, niż jestem w zdolno-

ści wiare moję wytłumaczyć, iż duch człowieka jest przedwieczną Boską ideą, dla rozwinięcia się której najgłębiej pomyślano i wszystko na świecie urządzo-
no. Organizm ciała, cała człowieka instytucya, budowa świata oczom i wiadomości człowieka rozpostrze-
niona, wszystko dowodzi przynajmędrszą, przynaj-
troskliwszą opatrność, aby tę ideę wypielegnować,
rozwinąć i doprowadzić do stanu samodzielności, w któ-
rym człowiek usiłuje poznać własności przyrodzenia,
zawładać niemi, i własną w pomysłach wydawać
kreacyą.

Wielkie i święte są przymioty ducha człowiecze-
go, myśli, rozumu i woli: gdy ze względu na nie ten-
że duch człowieka przez natchnienie pierwotne i re-
ligią jest uznany za podobieństwo i obraz Boży; gdy
filozofia wywodząc Ja transcendentalne z przymio-
tów czystego rozumu, tenże rozum uznała bóstwem;
azatem duch człowieka, czyli Ja transcendentalne,
daleko i wyraznie się różni od Ja empirycznego, któ-
rego całém powołaniem i celem życia jest, jeść, spać
i rozradzać się; tak się różni, jak światłość od cie-
mności, nieśmiertelność od doczesności.

Ja empiryczne żyje tylko obecnie, i będąc stwo-
rzeniem doczesném, w swém ciele przeobraża się co
chwila, i co chwila całkiem dla przeszłości umiera,
naprzykład: przeżył już człowiek wszystkie miłe pa-
miątki, i te należą już do przeszłości; związki fami-

lijne, słodczye przyjaźni, uczucia młodociane, wszystko to w ruchu powszechnym materyalnej metamorfozy zmieniło się, przeszło ze sceny świata materyalnego, na wieki wieków umarło, i już nigdy nie powróci; wszystko to przeszło do wieczności, niezostawiając na tym świecie śladów przejścia, bo czas i ślady pozacierał. A gdy tak jest, poruczam Ja empirycznemu, które radeby pobratać się z Ja transcendentalnym, aby swojemi zmysłami, jakimi się pyszni, obaczyło tę przeszłość, posłyszało rozmowę dawno już przeszłą, dotknęło się osob ze sceny świata przeszłych; a Ja empiryczne zakochane w sobie, spodziewając się wszystkiego dokazać, natężyło wzrok, słuch, wyciągało ręce, czyniąc to machinalnie, ale nierozumiejac nawet myśli, która go do ruchów pobudziła, i postrzegło to tylko, co jest w chwili obecnej i co naprzeciw oka było położonem, postrzegło las, chmury, trawy, ale nie postrzegło przeszłości i umarłych osob. Wzywam więc mojego ducha; aż o to, na jedno skinienie myśli, przedstawuje się zmarły na tym świecie i do wieczności już należący, a myśli mojej zawsze obecny obraz przeszłości, powitałem go z rzewnymi łzami. Obaczyłem w przypomnieniu najukochańszego brata mojego, którego zgon niedawny ciężko mię zasmuca, z którym prawdziwie braterska łączyła mnie miłość; obaczyłem go w momencie, gdym ostatni raz z nim rozmawiał, ostatni raz z nim się pożegnał na zawsze, na

wieki. Człowiek czuły nie mógłby przenieść okropności wyobrażenia rozstania się z najmilszemi osobami na zawsze, na wieki, jeśliby przeczucie nie przemawiało do niego, że nie na zawsze, nie na wieki; tak jest: doznaję w sobie niewytłumaczonego głosu nadziei, głosu rady, zachęceń i przestrog, i ten głos wewnętrzny uznaję *przezuciem*, o którym natychmiast myśl moję wyjawię.

Mam teraz zwrócić na to uwagę, iż z wymienionych powyżej charakterów i cech, własną myślą i zgłębieniem pomnożyć się jeszcze przez każdego mogących, nabywamy widocznego przekonania: że Ja transcendentalne osobne jest i różne od Ja empirycznego; że Ja empiryczne zmysłami usługuje Ja transcendentalnemu, które niem rządzi i nad niem panuje. Dodać jeszcze pozostaje, że magnetyzm przynosi takż dowody i osobności i różności ducha od materyi. Omiąwszy wszystkie nadzwyczajności, jakie między innymi jasnowidząca z Prevost opowiadała; dosyć jest przeświadczyć się, co już nie ulega najmniejszemu zaprzeczeniu, że osoba może snem magnetycznym zasnąć; że, gdy ciało jest w pół-martwe, gdy zmysły są nieczynne, duch zawsze jednostajny, jest z wiedzą, rozumem, myślą i przewidzeniem. Dosyć jest wiedzieć, że śpiący ciałem w magnetyzmie, zapytany która jest godzina, nie patrząc na zegarek, odpowiada dokładnie co do sekundy, jaką jest godzina; dosyć jest

wiedzieć, że przepowiada dokładnie chwilę swego przebudzenia się; dosyć jest wiedzieć, że na zapytanie odpowiada, chociaż ciałem i zmysłami w najgłębszym zostaje uspieniu; dosyć, mówię, to tylko wiedzieć, aby się przekonać, że ciało i zmysły nie tworzą wyobrażeń i pojęcia; że jest inna istota w człowieku, różna i osobna od ciała, która czuwa, wie i przewiduje, chociaż ciało jest w pół-martwe i nieczynne w sprawieniu wrażeń, przychodzących do ducha inną drogą, przez związek niewidomy magnetyczny; że ten związek jest narzędziem przez człowieka wynalezioném, dzielniejszym o stokroć do przeniesienia wrażeń do ducha, niż zmysły człowieka, że owszem duch jest swobodniejszym, i dobitniej się objawia, gdy ciało i zmysły są uspięte i jakby zmarłe.

Człowiek zatem podwójną jest istotą: cielesną, niewolniczą uczuciom i dążeniom instynktowym; oraz duchowną, wolną i panującą nad sobą. W takim jestem przekonaniu, i niezachwianej wierze; a tę wiarę w pierwszej i drugiej części mojego pisma starałem się przelać w przekonanie czytających. Ale w żadnym artykule i w żadnym okresie nie dałem powodów do

Odpowiedź na zarzut: iżbym mniemał—, że duch ludzki, co chce, robi, jakby bez pana nad sobą, bez wiedzy Boga. Owszem, w części 1 art. 2 kar. 18 powiedziałem: że okoliczności rozumem ludzkim zaradzić się niemogące, są pod opieką samego Bo-

ga, a w art. 4 kar. 61. „Człowiek więc, zostając w życiu ziemskim, w zależności i związku z całym przyrodzeniem i nieprzewidzianymi okolicznościami, ulega koniecznemu przeznaczeniu, aby czuł, doświadczał, badał, kombinował i sprawdzał; bo cel życia jego na ziemi wymaga, aby od tych doświadczeń pomimo swobodę ducha, uchronić się nie mógł, owszem aby przez nie rozwijał własnodzielną i wolną potęgę ducha.“

W art. zaś 5 kar. 73. „W istocie zaś kończącej ogniwo świata stworzonego, w człowieku! o duszę powszechną odbił się w odbłasku obraz Boży i zaszczerpił w nim życie indywidualne, wolność ducha i władzę nad wolą i myśl, oraz przeczucie niebieskie, czyli ideje, które nie są rozkazem Bożym, jak instynkt zwierzęcy, zmuszający tak a nie inaczej działać; ale głosem ojcowskim, głosem rady i przestrogi, nieścieśniającym udzielonej wolności; tudzież natchnął sumieniem, aby mu zawsze przypominało takowe rady i przestrogi.“

W części 2 kar. 32. „Badajmy tylko uczucia nasze w potocznych, nawet najdrobniejszych wypadkach życia naszego, a wyczytamy w nich dowody opatrności, nad nami zawsze czuwającej.“

Bronię się dowodnie od zarzutu mnie uczynionego, bo niosę cześć najwyższą Bogu, i uznaję we wszystkim zawsze czuwającą Jego świętą opatrność; a najwyższy jój dowód znajduję w najtroskliwszych usposobieniach, otaczających ducha człowieka; jest bowiem

on postawiony w konieczności rozwijać swe siły, przebywać doświadczenia, poznawać naturę i istotę własną, człowieka; doskonalić się i w szkole życia się uczyć; ale mimo konieczność, zewsząd go otaczającą, jest wolnym a nawet wszechmocnym nad swoją wolą pod względem zjednania zasługi; i na tém jedynie, rzeczywiście zasada się i ogranicza się jego wolność; nie może zburzyć świata, nie może przetworzyć ani swego organizmu, ani innych Boskich stworzeń, ale dla cnoty, prawdy i czystej wiary może zburzyć i wytepić w sobie czucia zwierzęce, może nawet zburzyć i poświęcić własną cielesną exystencją, może znieważyć i nieusłuchać praw i przykazań Bożych. Ale chociaż taka wolność była koniecznym warunkiem i środkiem do korzystania z prawa człowiekowi zostawionego do zasługi; Bóg wszakże dobroczynny wlał w duszę człowieka głos przeczucia, i postawił ducha człowieczego w takim położeniu; aby miał zawsze do wyboru między dobrem i złem, żeby zawsze praktycznie mógł użyć daru wolnej woli. A tak człowiek w każdej myśli, w każdym przedsięwzięciu doznaje dwóch przeciwnych sobie wrażeń. Jednym jest *przechucie* i *przekuszenie*. *Przechucie*, drugim jest pokuszenie do złego. *Przechucie* z tak delikatnym wrazeniem działa na człowieka, iż filozofia nie zdołała jeszcze reflexją dościsnąć do faktów jego niezaprzeczonych. Przestrzegano mnie nawet niejednokrotnie, żebym nie nie pisał

o *przechucia*, bo filozofia jeszcze go nie uznała otwarcie, a tylko samo natchnienie za fakt niewątpliwy przyjęła. Lecz ja myślę sam za siebie, nie wchodzę w to bynajmniej, czy filozofia zgadza się, lub nie zgadza się na fakt *przechucia*. Ja w nie mocno wierzę, a pisząc na pamiętkę, chcę zostawić wierny wizerunek myśli i ducha mojego.

Zarzucają jedni, że *przechucie* byłoby to samo, co instynkt, a zatem duch straciłby swą wolność; że nie ma potrzeby *przechucia* człowiekowi natchnionemu zdolnością wszystko rozumieć i wiedzieć; a nadewszystko, że nigdy nie można dosłyszć głosu *przechucia*. Drudzy przeciwnie dowodzą: iż prędzej *przechucją*, niż zrozumieją, prawdę; że nie mogą na nie się zgodzić, gdy nie uczują w sobie prawdy, choćby dla rozumu niedostępnej; że są zdarzenia, i sami tych doświadczyli, iż przed wielkimi wypadkami życia doznawali uprzednio niejakiego *przechucia*. Ale dosyć na tém, że jest w mowie ludzkiej wyraz *przechucie*. Zkądże ten wyraz powstał? z jakich wrażeń natchnienie go utworzyło? To zagadnienie zmusza mię do badania.

W każdym zagadnieniu myśl naprzd używa zmysłów, ażeby te przyniosły pod sąd rozumu zebrane ze świata zewnętrznego świadectwa. Naturalnym więc porządkiem, zwróciłem zaraz oczy, nadstawiłem uszu, próbując, czy nie postrzegę lub posłyszę w prakty-

cznych wypadkach społeczności objawień się i sprawdeń się przeczucia; ale zmysły nie pewnego donieść mnie nie mogły: bo przeczucie podaje tylko zwyczajnie inicjatywę rozumowi do szukania przeczuwanych prawd; w zdrowym zaś stanie człowieka rzadko kiedy, prawie nigdy — nie objawia przeczuwanej następności w rysach zupełnie dokładnych i widocznych. Wszakże fakt niezaprzeczony somnambulizmu, w którym ciało i zmysły zostają uspione i jakby zamarte, a przeczucie uspionego przepowiada bardzo często trafne i dokładne dla zdrowia rady; albo objawia sympatyą lub antypatyą do zbliżających się osób, fakt mówię, somnambulizmu, zmysłami poświęcony o jego rzeczywistości, posłużył do wsparcia mojego przekonania o przeczuciu.

Powtórę: Reflexya postrzegła drogą analizy i obserwacji wewnątrz człowieka fakt niezaprzeczony — wyrzutów wewnętrznych po czynach występnych, a zaspokojenia słodkiego, po czynach cnotliwych. Filozofia to zjawisko uznała *sumieniem*. Lecz sumienie a przeczucie jedno i to samo znaczy; ponieważ, gdy człowiek dopuścił się występków, *przeczuwa*, że czeka za nie kara i sprawiedliwość Boża; a gdy człowiek dopełnił ofiary dla cnoty, *przeczuwa*, iż czeka go szczęście z wypełniania praw Bożych; *przeczucie* więc sprawia wyrzuty i słodycz wewnętrznego zaspokojenia.

Prieczucie można nazwać sumieniem, nawzajem sumienie przeczuciem.

Kiedym już moją wiarę w przeczucie oparł na punktach obserwacją stwierdzonych; mocą własnej reflexyi zajrzałem we własny stan duszy, dla wybadania, czy doznaję jakich wrażeń ku dobremu lub ku złemu skłaniających. Postrzegłem naprzód: iż niejakiś stan przykrój nudy zachęcał mnie do pracy i zatrudnień, do rozmyślań, do kombinacji, do odgadnień, do czynów odpowiadających idei sprawiedliwości spólnego szczęścia. To wrażenie, pobudzające człowieka do działania, jest mimowolne, nie od niego zależy czuć go, lub nie czuć; odniosłem więc je do właściwego źródła, do opieki i opatrności Boskiej, która we wrażeniach przeczucia radzi człowiekowi dosyć ku celowi swojego istnienia, a zostawiono jest woli człowieka usłuchać téj rady; lubprzeciwnie, w lenistwie i próżniackim dogadzaniu sobie szukać roskoszy cielesnych. Zostawiony jest wolny wybor między złem i dobrem z prawem, bynajmniej żadnym musem nie naruszone m, do zasługi lubwiny, do szczęścia lub nieszczęścia.

Prieczucie we mnie, w każdym bez wyjątku człowieku, podaje inicjatywę do rozumu w ideach pierwotnych; ale w ludziach nadzwyczajnych, którzy mają wielką misję, przeczucie to najsilniej od lat dziecinnych się objawia. Historia każdego człowieka, któ-

ry w społeczności wielką założył epokę, dowodzi, iż on, od najpierwszej młodości, przeczuwał swoje powołanie, i choć ze składu domowych okoliczności, lub woli rodziców, albo opiekunów, bywał zmuszany do innych przedsięwzięć, jednak zawsze idąc za przecuciem, szukał swego powołania. Newton nie mógł się zaspokoić, nim nie odkrył siły ciężkości i atrakcyi. Krzysztof Kolumb przeczuwał, iż wynajdzie Amerykę.

Przecucie rzucało w najodleglejszej starożytności zarysy wielkich prawd, chociaż odkrycie ich, ledwo po upływie tysięcy lat, zostało uczynione; przeczuwali jeszcze Indianie, przeczuwali Grecy, że ziemia obraca się około słońca, że są siły niewidome w przyrodzeniu, a ledwo w kilkadziesiąt wieków to przecucie zostało pogodzone z rozumem i przyszło do odkrycia udowodnionego i pewnego. Przeczuwali ludzie od wieków Boga i nieśmiertelność duszy, kłaniając się nawet bałwanom, i krwawe czyniąc na ołtarzach ofiary, nim to przecucie wiary objawieniem zbawcy naszego, zostało rozjaśnione, a następnie rozumowaniem filozofii udowodnione.

Lecz we wszystkich rozrządzeniach Boga dla wydania pewnych skutków napotykamy dwie przeciwne sobie siły, tém więcéj, dla odkrycia człowiekowi *Pokuszenie* do dobrowolnej zasługi, *czyli do odpowiedzialnego usposobienia się do celów*, było koniecznym potrzebny naprzeciw przecucia posta-

wić odporne działanie: tém więcéj oporném działaniem jest niejakie wpojone w naturę człowieka, *pokuszenie do złego*. To pokuszenie naprzeciw wiary w Boga, doradza bezbożność lub wątpliwość; naprzeciw wiary w nieśmiertelność i sprawiedliwość przyszłą, doradza obecne użycie z zapomnieniem się o przyszłości; naprzeciw prawdy stawia fałsz.

Rozum, zapatrzwszy się na powszechną w naturze ekonomia, doradza człowiekowi oszczędność i porządek; przeciw téj prawdzie pokuszenie do złego, rozsądną oszczędność zamienia na szatańską chciwość, nigdy jéj nie dosyć, zawsze jéj mało. Przecucie wznieca miłość dla bliźnich, obudza dobroczynność i miłosierdzie, tworzy związki przyjazne, jednoczące człowieka z człowiekiem. Pokuszenie do złego wznieca egoizm, podejrzliwość, zazdrość, rzuca niezgody i rozsiewa nienawiść między ludźmi. Przecucie doradza szukać prawdy bezinteresownie, bardziej dla pożytku ogółu niż własnego. Pokuszenie przesiewa się i szczydzi z pracy i zagłębia się, nie mających na widoku własnego interesu i zysku. Jednym słowem, niech tylko każdy dobrze siebie wybada, a postreże niezawodnie, iż w jakimkolwiek przedsięwzięciu, gdy już ma działać, zawsze coś do niego przemawia zachęcając do dobrego; a naprzeciw temu, coś pociąga do złego. Nie każdy zapewne zechce się przyznać; nie wymagajmy wyznań; otworzmy historią, i

spójrzmy na obecne dzieje ludzkie. Znajdziemy w historii, iż niejaki występujący na widowisko, wprzódy chciał czynić najlepiej, obiecywał najlepiej, zaczął nawet od dobrego, a skończył najgorzej: miał poświęcić się dla ogółu, a w rzeczy samej ogół dla siebie poświęcił. W wielu a w wielu, sławnych nawet ludziach, postrzeżemy wahanie się na dobrą i złą stronę; niekiedy tryumf cnoty, a często upadek.

Równowaga wrażeń ku dobremu i złemu nie tylko jest zachowaną, ale nawet Boska opatrność zrzędziła, iż przewaga jest za skłonieniem ku dobremu; bo za przecuciem zawsze obstaje rozum znający prawdę; przeciwnie, rozum zawsze obrusza się na pokuszenie do złego; nie więc człowieka usprawiedliwiać nie może, gdy z dobrej woli wybiera złe w miejscu dobrego.

Żaden filozof nie wynalazł źródła i sprawcę nieszczęść ludzkich. Sam tylko Chrystus zesłany od Boga poznał i objawił: iż pycha jest tym sprawcą i prześladowcą losów ludzi; a ludzie sami przez własną winę zaprzędoją się temu zwodzicielowi, temu szatanowi wodzącemu do potępienia.

Bez wątpienia czujemy w sobie pociąg ku dobremu, i również niejaka pokusę do złego. Żaden filozof z tego stanowiska nie potrafił wynaleźć źródła nieszczęść i upadku człowieka. Sam tylko Chrystus, zesłany od Boga Ojca dla wybawienia ludu, wynalazł, odkrył i objawił: iż pycha jest tym strasznym prześladowcą losów ludzkich, jest szatanem zwodziczym, roznoszącym płacz, jęki, nieszczęścia i upadek człowieka. A pycha, ten

to piekielny nieprzyjaciel ludzkości, ma swoją stolicę w pokuszeniu do złego. Analiza i obserwacja najpilniejsza nie znajdzie innego dla pychy źródła: nie jest bowiem czuciem zwierzęcym zwierzę nasycone nie występuje między głodne, pyszczyć się, że jest nasycone. Nie wypływa z rozumu, bo czysty rozum i przecucie brzydzi się pychą; nie wypływa z natchnienia, bo natchnienie cześć Boga i pokorę przed Jego mądrém rozrządzeniem najmocniej zaleca. Zkądże więc pycha, gardząca prawami Boga, i aż do bluźnierstwa samemu Bogu rozzuchwalająca się, pochodziłaby miała, jeśliby pokuszenie do złego nie wydało tego szkaradnego płodu? Jeśliby nie było w naturze człowieka pokuszenia, nie byłoby pychy, nie byłoby jej imienia, nie byłoby w ludzkiej mowie wyrazów *pokuszenia* i *pychy*. Przeciwnie zaś, nie tylko są w mowie, ale nawet w modlitwie i nauce naszego Zbawcy, który z natchnienia Boskiego w czystej prawdzie objawiał ludowi co jest, czego strzedz się, a co zachowywać powinien.

Natchnienie.

Natchnienie, ów święty przewodnik do prawdy, jest już uznane za fakt dowiedziony. Locke, chociaż był naczelnikiem sensualizmu; chociaż przyjął za główną w swój nauce zasadę: „że wszystkie nasze wiadomości mają początkowe i ostatnie źródło w zmysłach;“ ten jednak Locke musiał oddać świadectwo rzeczywistości natchnienia, i tak o niém

mówił: „Wiadomość natchniona jest wiadomością pewną, wolną od wszelkiej wątpliwości, która nie ma potrzeby żadnych udowodnień, i żadnych przyjmować nie może, ponieważ wiadomość z natchnienia pochodząca, jest najwyższym punktem ludzkich wiadomości. Na natchnieniu to gruntuje się widoczność wszystkich zasad (maximes) o których nikt nie wątpi; w taki sposób, że nie tylko każdy przyznaje na nie swoje zgodzenie się, ale je uznaje za wrodzone naszemu umysłowi. Dla odkrycia i pojęcia tych prawd nie ma potrzeby używać dialektyki, nie ma potrzeby rozumowania, ponieważ są pojęte w najwyższym stopniu pewności, w stopniu! z którego czuję chęć wierzenia (jeśli godzi się czynić przypuszczenia o rzeczach nieznanach) równym co do pewności, jaki mają anieli, i jaki mieć będą sprawiedliwi, doszedłszy doskonałości, o wielu rzeczach, które dzisiaj znikają przed naszą uwagą.“ a) Tenże Locke o entuzjazmie następnie powiada: „Ponieważ z rozum. zumu, który jest uważany jako echo Boga samego na ziemi, z charakterami nadzwyczajnymi i szczególnymi jemu towarzyszącymi, pochodzi to, co nazywamy entuzjazmem; wyraz ten dobrze rzecz tłumaczy: entuzjazm jest technienie Boga w nas, jest to

a) Histoire de la philosophie par Cousin, T. 2 p. 413—416—17.

natchnienie bezpośrednio, przeciwne indukcji, demonstracyi i reflexyi; jest to objawienie pierwotne, przeciwne rozwlekłości reflexyi; jest to pojęcie najwyższe rozumu w zupełnej niezależności zmysłów i osobistości. Entuzjazm w najwyższym uniesieniu, to jest w jego wysileniu, jest udziałem dla niektórych tylko indywiduów i w pewnych tylko okolicznościach i t. d. Entuzjazm tworzy wyznania religijne, ponieważ każda religia musi zawierać dwa warunki; 1-szy, że prawdy, które obwieszcza, są prawdami bezwzględnymi; 2-gi, że je obwieszcza w imieniu Boga samego, który je religii objawił.“

Lecz mimo takich ustępów poświęconych przez Locka natchnieniu i entuzjazmowi, szkoła jego, szkoła sensualizmu, nie zdawała sprawy, czém jest natchnienie. Idealizm podobnie. Sceptycyzm także nie znał analizy natchnienia. Metoda reflexyi, fakt ten postzegła, i charakterami natchnienia uznała; 1-ód, że jest pierwotne, poprzedzające wszelkie działanie rozmyślne. 2-re, że jest połączone z żywą wiarą, z kąd pochodzi wpływ władzy natchnienia; 3-cie, że jest ożywiający, uświęcający, i rozlewa w duszę uczucia czei dla autora wszelkiego natchnienia. Mystycyzm uznaje, że natchnienie ma tylko miejsce w cichości, rozumowanie zabija natchnienie, uwaga osłabia je. Do wydobycia natchnienia, trzeba wiary, miłości jój to-

warzyszącą, entuzjazm, i trzeba zawiesić wszelkie współdziałanie rozumu.

*Natchnienie
uznane przez
filozofia.*

Filozofia więc, po najściślejszym badaniu i rozbiórce, uznała natchnienie i nazwała, że autorem wszelkiego natchnienia jest zapewne bezpośrednio rozum, powrócony do swego źródła; czyli, jest to grunt sam, zasada sama, objawiająca się w rozumie ludzkim.

*Własne moje
wyobrażenie
przekonanie
o natchnieniu.*

Lecz działanie rozumu jest zwykle zimne, nieczułe; rozum, z obojętnością dwa a dwa dodawszy, kładzie za pewny wypadek cztery, i coraz dalej arytmetycznej szuka pewności; ale gdy żyjące w człowieku przecucie, pobudza rozum do szukania prawd przeczuwanych i rzuca nań oświecającą iskrę niezawodności domysłu, wówczas rozumowanie zapala się świętym ogniem szlachetnej ciekawości; wówczas rozumowanie, przywoławszy wszystkie siły imaginacji, pamięci, wiadomości pierwotnej i nabytej, z energią i zapełnieniem unosi się po nieograniczonej przestrzeni nieskończoności i wieczności z chyżością lotniejszą od biegu światła, dosięga do prawd Boskich, wiekuistych i nieśmiertelnych; i wedle mojego przekonania, wówczas to jest chwila natchnienia w chwili zjednoczenia się przecucia z rozumem; wówczas duch świętymi prawdami przecucia zjednoczonego z rozumem przenikniony, na

dzieła Boskie zapatruje się okiem Boskiem, przenika zasłonę i tajemnice natury, odgaduje rozrządzenia i woła Bożą.

Natchnienie nie zawsze objawia się w najwyższej energii rozumu: są zdarzenia, że dzieci, w niedojrzałości nawet rozumu, bez namysłu i natężenia, z natchnieniem, w rachunkach, w muzyce, w poezji, a często w religii pojmują najzawilsze prawdy; i nie ucząc się, po mistrzowsku w swych twórcach prawidła naturalne zachowują. Natchnienie nie jest wypadkiem zimnego rozumowania, ale zawsze jest połączone z uczuciem malującym się na obliczu, i poznawaniem w mowie pełnej życia, wzruszającej słuchaczy do uczucia. Natchnienie jest momentem, gdy rozum wyzwoliwszy się z wyobrażeń zmysłowych, z uprzedzenia i fantazyi, przecuciem pobudzony, objawia się samym sobą, i zbiega się z prawdą przeczuwaną, a z tego zbiegnięcia się dwóch tonów duszy, rozumu i przecucia, rodzi się harmonia łącznego dwóch władz duszy działania, objawiającego Boskie prawdy i niewidome prawa.

Przecucie podaje pierwotną inicjatywę do wyobrażeń, nazywanych pierwotnymi, wrodzonymi *a priori*, natchnionymi. To samo ich nazwanie dostatecznie już dowodzi, iż pochodzą z wrażeń wewnętrznych, nie zaś z wrażeń zmysłowych; ale nie ukazano jeszcze w filozofii, jaki to jest przymiot wewnętrzny,

który tych wrażeń dostarcza; tym zaś przymiotem, z pod oka reflexyi dotychczas uchodzącym, jest zapewne *przeczcucie*. Przyjęto za zasadę: „*że wszystkie wiadomości nasze biorą początek z wrażeń zmysłowych: że wyobrażenia wszakże zmysłowe są tylko pozory, że sam rozum jest źródłem pewności i umiejętności.*“ Uznano więc, że nie byłoby w rozumie obudzonych wyobrażeń ze świata zewnętrznego, jeśliby nie było zmysłów: również, trzeba się zgodzić, że nie byłoby w rozumie obudzonych wyobrażeń o prawdach i prawach niewidomych, jeśliby nie było wewnątrz człowieka przeczcucia o nich. Rozum bowiem jest żyjącym tłem prawdy i porządku, jest żyjącym tłem wieczności, mającym zasiewy wrodzonych idei, rozkrzewianych i zasilanych wrazeniami nań rzucanymi przez zmysły i przeczcucie, które godzić z prawdą i porządkiem, jest jego własnością. Czysty rozum, niezmiaszany z namiętnościami, jest sędzią bezstronnym, ale potrzebuje wrażeń, któreby mu podały osnowę i przedmiot do sądzenia, któreby tło jego duchowne rozwinęły i wyobrażeniami pomocniczymi zapełniły. Bez wrażeń bowiem przez zmysły ze świata zewnętrznego, a inicjatywą przeczcucia ze świata duchownego czynionych, rozum pozostałby nierozwiniętym tłem, jakim jest w niemowlęctwie i w latach pierwszego dzieciństwa człowieka; pozostałby podobnym do gruntu jałowego, bez uprawy, niemogącego zrodzić rzuconych weń nasion.

Dla tego więc potrzebujemy wszystkiego się uczyć, dla tego do zbierania wyobrażeń ze świata zewnętrznego

Zmysły i przeczcucie czynią wrażenia duchowi początkowe; nim duch nabędzie wiadomości pogodzonych z prawdą w nim będącą.

go dane nam są zmysły; a do inicjatywy o świecie duchownym dane jest przeczcucie: człowiek bowiem będący istotą pośredniczącą między dwoma światy, materialnym i duchownym, ma dane środki do wrażeń tak o jednym, jako o drugim świecie. Środki te służą tylko do rozwinięcia się rozumu; że tak powiem, do jego wychowania: lecz gdy on zapełni się obrazami nań ze świata zewnętrznego przez zmysły, a ze świata duchownego inicjatywą przeczcucia rzuconymi; gdy te obrazy pogodzi z porządkiem i prawdą, które w nim jedynie się mieszczą; wówczas, wolą ducha pobudzony, sam staje się twórcą nowych wyobrażeń; poznaje cele i naturę środków, które mu usługiwały; poznaje ich granice, poznaje wyższość swoją, poznaje we własności swojej nabywania nieograniczonych wiadomości cechę nieśmiertelności, a w zakresach ograniczonych środków mu usługujących znaniona ich doczesności; rozum więc sam siłą twórczą, w nim będącą, usiłuje środki swe doczesne wspierać, i wyobrażenia ze zmysłów, z tradycji lub pamięci, z imaginacyi, a nawet z przeczcucia pochodzące, na zrozumianą prawdę i wiadomość duchowną przeistaczać. Widzi człowiek naturalnym okiem światelka na niebie; ogromne planety, większe nie-

równie od ziemi widzi tylko w małych punkcikach, przeczuwa świat duchowny, ale tylko w najślabszych zarysach; rozum więc wynajduje dla oka teleskopy, mikroskopy, a dla przeczucia sposoby umysłowe analizy, metody, reflexyi i t. d., dla uspienia zaś ciała sprawującego roztargnienia i zamieszanie, środki magnetyzmu, a dawniej używane w kościele Delfickim kadzidła, trójnogi, gałazki i wieńce wawrzynu.

Omyłki człowieka najwięcej pochodzą z niewiadomości.

W zimnym działaniu rozumu omyłki ztąd chodzą, że przymioty duszy, jako to: pamięć, imaginacya, reflexya, kombinacya, uległe woli człowieka, muszą mu się stawić na zawołanie w takim stanie, w jakim je rozkaz woli zachwyca, z ubóstwem lub w zbogaceniu wiadomościami, w nagości lub strojnie, na co ich staje. Pamięć nauką opatrzona otworzy mu wszystkie skarby, pamięć próżniaka postawi tylko oschłe przypomnienia, że był dzień, że wówczas jadł, że później była noc, a on spał. Imaginacya na zawołanie woli, mając materiały w pamięci złożone, przerobi je, przeistoczy, powiększy i ukaże tysiączne, milionowe, nieskończone obrazy: reflexya, jeśli pierwszy raz użyta, przyklejać się będzie do obrazów zmysłowych; gdy zaś jest wyćwiczona częstemi działaniami, po mistrzowsku przebiega całe przyrodzenie, zagłębia się w duszę człowieka, i wszelkie obrazy w niej złożone umie zgromadzić w jeden widok.

Taka więc różnica ubóstwa lub wzbogacenia wiadomościami władz duszy jest najgłówniejszą przyczyną niedostateczności i różności zdań, wniosków, oraz błędów w sądach ludzkich: bo im obszerniejsze są wiadomości, tém pojęcia rozumu są jaśniejsze i dalej sięgające; każdy zatem człowiek w miarę wiadomości ma osobną dla ducha swego przestrzeń myśli i pamiątek, oraz sądów zgodzonych z prawdą, lub niedoświadczonych i omylnych.

Wymiary prawdziwości wyobrażeń.

Filozofia dla uniknienia tych omyłek i złudzeń, używa trudnych i rozwlekłych sposobów obserwacyi, indukcyi, analizy, metody i t. d. Lecz kiedy moc przeczucia wznosi się do zapału, który zatłumia i omija te ludzkie sposoby, a bezpośrednio podnosi umysł do postrzeżenia prawd świętym ogniem przeczucia wówczas rozjaśnionych; w tejże chwili ze zjednoczenia się przeczucia z rozumem wyradza się natchnienie, które prawdy obwieszcza. W natchnieniu zatem nie ma rozmiarów, ale w filozofii być muszą, bo filozofia będzie tém prawdziwszą, im więcej unika pozorów przez imaginacyą lub zmysły podanych, im bliższą jest prawd natchnieniem objawionych. Stopień więc harmonii i zgodzenia się wyobrażeń naszych z przeczuciem zdaje się być nierównie pewniejszym wymiarem prawdziwości tychże wyobrażeń i pojęć, niż podziały ich na formy, ramki i kategorye, tak zle do własności duchownej myśli i rozumu przypadające.

*Wiedza prze-
czuwana od
Boga pocho-
dząc, jest ja-
ko Bóg praw-
dziwa.*

Wiedza bowiem przeczuwana jest nie mylną; wiedza pierwotna jest wlaną w przecucie i rozum człowieka, wlaną! przez ojcowską i najdobroczynniejszą opiekę Boga, aby lud w całej massie nie mógł uchybić celu, dla którego istnieje! Wiedza pierwotna człowieka musi być słabo przeczuwaną, bo zadaniem jego jest, rozumem i doświadczeniem samemu ją rozwinać; lecz wiedza ta, acz w najslabszych zarysach, od Boga pochodząca, jest jako Bóg prawdziwa, jest tak niemylną jak pochodzący od Boga instynkt u zwierząt, który dla zachowania ich exystencji jest im nadany. Umie zwierzątko tylko co urodzone chodzić, poznawać matkę, szukać jej wymion; wie ptaczek, jak budować gniazdo, nikt go tego nie uczył; umie i wie wiedzą pierwotną, instynktową; wie, kiedy mają nastąpić ze zmianą por roku chłody i słoty, nikt mu o tém nie mówił, wie instynktowie, pewnie i niemylnie. Niezawodnym jest dla zwierząt głos instynktu, ich byt ziemski utrzymujący; niezawodnym też jest dla ludzi głos Boski przecucia, byt nieśmiertelny zapowiadający. Za nim idąc bez rozumowania i filozofii, bez analizy i obserwacji wszyscy ludzie od początku świata i zawsze przeczuwali Boga, przeczuwali nieśmiertelność, przeczuwali sprawiedliwość, i przeczuwali przyszłe szczęście zaśludze należne, przeczuwali prawdę. Z przecucia to zjednoczonego z rozumem powstało natchnienie, wydało re-

ligią, która jest kolebką filozofii. Filozofia wzięwszy z niej początek, i przez religią w tajemnicach wypiełgnowana, wzrosłszy, i poczuwszy się na siłach, wydarła się z łona swjej matki—religii; poszła sama w świat, w zupełnej niepodległości uderzała na wszelkie tamy rozumowi stawione, sięgała wszystkiego, wszystko bu-

*Filozofia u-
znata praw-
dy z natchnie-
niu objawione.*

rzyła; nakoniec po długich probach i badaniach sama przeświadczyła się o prawdach w religii, z natchnienia Boskiego objawionych. Rozum więc przewlokł drogą metod i zimną kombinacją potwierdził niezawodność przecucia i natchnienia. Potwierdził, że z przecuciem powszechnego, powszechna i wieczna objawia się prawda. Zatem prawdą jest, o Święty Boże, że ty jesteś, że duch człowieczy jest nieśmiertelnym, że jest sprawiedliwość Boża, że jest szczęście przyszłe, miłość niebieska! Prawdą jest, bo do uczynienia tych pojęć i wyobrażeń pobudził człowieka głos wrodzony rozumu zjednoczonego z przecuciem, czyli głos Boży. Bóg bowiem stworzył człowieka z tłem tylko rozumu — z ideą; ale widoczną jest w instytucyi człowieka najwyższa troskliwość Boga, aby ta idea rozumu w takim początkowym zarodzie na wieki nie pozostała. Nadał więc człowiekowi zmysły, przecucie, uczucia moralne, ukazał mu widok dzieł swoich, wlał w człowieka ciekawość i chęć do badań; słowem, niepoliczony urządził środ-

ki do rozwinięcia tego rozumu, i do objawienia się później w czynach i pomysłach człowieka, powołanego do doskonalenia się w tém życiu i usposobienia się do przyszłych celów. Dotąd szukaliśmy przekonania, iż jest rzeczywiście przeczucie, zkaąd pochodzi natchnienie obwieszczające prawdy, zwykle ku zbawieniu i na pociechę ludowi służące. Lecz zaprzeczyć nie można, iż znajdują się nauki zgorszenia, popierane rozumem i mocą, pozor natchnienia mająca: wszakże każdy, czując naturalną cześć dla natchnienia, nie może się zgodzić, aby owa *prawa córka niebios* miała zostać matką bezbożności i bezwstydu. A przecież widziemy, iż nie jeden odważał się zaprzeczać mądrości, dobroczynności, a nawet bytności samego Boga; zasmucał ludzkosć, i burzył zasady społeczne, ogłaszając swe nauki z takim złudzeniem, z takim zapalem, z takim blaskiem prawdopodobieństw, iż zdawał się mówić z natchnienia! Wszakże w rzeczy samej nie było to natchnienie, lecz był to tryumf pokuszenia do złego, który rozżęga ogień uczuć pychy i zarozumiałości. Pokuszenie to sprawiło, iż nie jeden autor, aby się pysznić imieniem twórcy nowego systematu, każde wyobrażenie nakręca sofistycznie na ton sfalszowany, odpowiedny ogłaszany przez niego zasadom; że nie jeden cheiwiec zapomina o swoich i własnych dzieci, albo krewnych i bliźnich potrzebach, byleby otrzymał zysk i lichwę. Za poku-

szeniem to idąc egoista lub zazdrośnik, zabija przedmiot przez siebie ukochany. W pokuszeniu to zagłębiony, zamyka się pyszny w samotności nudnej i cierpkiej, aby się niepospolitować społeczeństwem z bracią swoją. Pokuszenia do złego nie można odnieść do uczucia miłości własnej, dla strzeżenia życia i uprzyjemnienia go istotom własnej: bo bezbożny dla pychy wyrzekając się wiary i nadziei, tłumiąc je w sobie, przyprawia sam dla siebie gorycze i rozpacz; jednak w naukach zgorszenia usiłuje siebie i drugich zasmucać. Bo cheiwiec, odmawiając wszystkiego sobie i ludziom, nie czyni tego przez miłość własną, ale przez pokuszenie prawdziwie szatańskie: *ani mnie, ani drugim*. Bo zazdrośnik, zabijając przedmiot ukochany, sam stratą jego serce sobie rozdziera, ale czyni to ze złości prawdziwie szatańskiej: *ani mnie, ani drugim*. Bo pyszny, ów widoczny wzór szatana, ponosi katusze wyrzutów, nudy, pogwałca najśłodsze uczucia przyjaźni, miłości, czyni się odludnym męczennikiem przez szatańskie godło: *ani mnie, ani drugim*. Tak jest, przekonany jestem najmocniej, że pokuszenie do złego nie jest to samo, co miłość własna, ale jest to dozwolony złemu wstęp do serca człowieka, dla odporniej siły głosowi przeczucia, dla wyprobowania woli człowieka mającej do wyboru złe i dobre, dla dania mu pola do zasługi

Pokuszenie nie jest to samo, co miłość własna.

w wolnym wyborze, czyli dla usposobienia się do powołania przyszłego.

Duch człowieka uznany za obraz Boga, mający przymioty Boskie myśli, mądrości i kombinacyi musi też mieć i przymiot wolności, jak Bóg jest wszechmocnym. Duch mający przymioty Boga w myśli, rozumie, kombinacyi, noszący w sobie obraz Boga, musi też być wolnym, jak Bóg jest wszechmocnym. Zgadza się z szanownym recenzentem,

iz człowiek stawiony bywa w trudnych okolicznościach, ho samo pokuszenie stawi tę trudność, ale zgodzić się nie mogę, iz z nich: „choćby chciał, nie może się wyrobić, ale musi przyłgnąć do uczuć zwierzęcych“ a). Bo gdy człowiek, mogący panować nad swoją wolą, przez słabość i nikczemność nie wyrabia się, i łąnie do występnych uczuć; jest to zawsze winą człowieka, nie zaś przymusem uwalniającym go od winy. Nikt zapewne nie zaprzeczy, iz w całym ogromie znanych nam stworzeń, sam tylko człowiek zdolny jest czynić postanowienia. Akt postanowienia dowodzi władzy w człowieku rozrządzenia dobrowolnie swojemi czynami, dowodzi, że jest istotą wolną. Te zaś postanowienia jak mogą być mocne i pokonywające wszelkie trudności, każdy z nas, choć raz w życiu z siebie samego może postawić przykład; a tysiączne widzimy na drugich i czytamy w dzie-

a) Widzieć Wizer. kar. 170 i 171.

jach ludzkich. Trudną bez wątpienia było okolicznością, trzymać rękę w ogniu, były jednak przykłady, że człowiek ją trzymał, palił i nie zachwiał się w swęj woli i t. p.

Potęga i wszechmówność ducha w myśli, wyucydowania praw Bożych i wedle nich do czynienia postanowień.

Duch człowieka ma władzę natężyć wolą wewnętrzną uwagę, przywoływać pamięć, rozpostrzeniać imaginacyą, zapytywać uczuć, i wszystkie wrażenia godzić i mierzyć z przeczuciem i tłem żyjącej prawdy rozumu. Wolą żyję wewnętrzną, działam, postanawiam, rozwijam imaginacyą, unoszę się z nią razem; albo wychodzę z niej, zamykam ją, wstępuję w przypomnienia, żyję w przeszłości: od woli też mojęj zależy uchylić się myślą z przeszłości, zwrócić się do kombinacyi, porównywać obrazy ze zmysłów przeniesione z obrazami imaginacyi, z wnioskami rozumu, z nadzieją, godzić je z uczuciem, i w tém wszystkiem szukać pewnych zasad, i praw niezachwianych, wedle których mam czynić niezachwiane postanowienia. A gdy duchem jestem tak czynny, i układam wyroki i postanowienia dla *Ja* empirycznego, to *ja*, czyli moje ciało, złożone nieruchomie, nie wtrąca się bynajmniej w działanie ducha, byleby było nasycone. Lecz po-

Duch w człowieku jest siłą panującą, a organizm cielesny narzędziem usługującym: duch będąc w poruszeniu przez związek z ciałem

nieważ, póki żyje człowiek, ciało jego zostaje w związku z duchem, najbliźsze więc ogniwa tego związku, jako to, systemat nerwowy i bieg krwi

sprawuje poruszenie do mózgu, muszą być poruszonemi, *organizmu.* gdy duch wszystkie swe siły nateżył.

Muszą być poruszonemi! nie wiedząc bynajmniej, co się dzieje, i dla czego są w poruszeniu; podobnie, jak gdy konie, będące w zaprzęgu, unosząc właściciela, w ręku cugle mającego, który na pewnej przestrzeni plan rozległy układa; pędzone więc to wprzód, to nazad, to w prawa, to w lewa, to nagle, to w pędzie wstrzymane, biegną, służą, siłą się i mordują, nie wiedząc, co się dzieje i dla czego są w poruszeniu.

Wszechmocność ducha Wola może przywołać pewną władzę *w kreacji.* duszy, bądź pamięci, bądź rozwagi, bądź imaginacyi, może w niej się zatrzymać, nią się jedynie i póki chce zająć: bo wola ducha człowieka jest wszechmocny; każe imaginacyi budować nowe światy, tworzyć nowych ludzi, nowe zaszczenia, w nie uczucia, nowemi otoczyć je okolicznościami, a o to: widzi najpiękniejszą jasność otaczającą w nowym świecie najszczęśliwszych ludzi! Albo duch wewnętrzna wola każe imaginacyi budować na ziemi plany nowój żeglugi po nowych obszernych kanałach, a to wszystko przedstawia się na jego rozkazanie. Taka wszechmocna wola wewnętrzna jest cieniem obrazu wszechmocnego Boga. Cieniem dla tego, że Boska wola i wszechmocność widziana jest w Jego wszechmocnych dziełach, a człowiek może tylko marzyć, nie zdołając marzeń swych urzeczywistnić, wszakże nie całkiem na

marzeniu tylko kończy się wszechmocność ducha człowieka; może i on, jako cień obrazu Boga, tworzy wszechmocnej imaginacyi swojej przyodziewać w kształty, znaki i dźwięki, widome i słyszane. Poeta myśl swoją ustroi w słowa, a utwór jego można widzieć, można słyszeć, można nim się ucieszyć i zachwycić. Malarz swój świat, w imaginacyi stworzony, może przenieść w widome obrazy, a rysami w nich kunsztownie wydaniami może patrzącego wprowadzić w uczucia miłe i zapomnienia się, jakby widział rzeczywistość. Muzyk wyleje w kompozycyi tony, jakich ani on sam, ani nikt w podobnej modyfikacyi nie słyszał, a które uczucia i myśl jego zrodziły.

Wszechmocność ducha nad wolą własną. Człowiek, w czynach praktycznych nawięć, ma władzę nad swoją wolą do tyła wszechmocną, iż może wbrew prawom samego Boga postępować, może je tłumić i znieważać; i tak, mamy tysiączne przykłady, iż chociaż miłość życia jest prawem Bożem i silnym, człowiek burzy je, i sam sobie odbiera życie. Chociaż miłość rodzicielska jest prawem Bożem i silnie do dzieci przywiązującym, niekiedy jednak ojciec lub matka targają się na zabójstwo własnego dziecięcia. Chociaż uczucie głodu, z rozrządzeń Boskich, zmusza człowieka do szukania i przyjęcia pokarmów, są jednak zdarzenia, iż człowiek przeniósł wszystkie męczarnie głodu i tym sposobem życia się pozbawił. Taka jest

moc postanowienia człowieka, taka jest władza nad wolą, że jęj wszechmocności same prawa Boskie zostawiają wolną drogę: bo tak Bóg rozrządził, bo tak

W przestępstwach człowieka, nie go przed Bogiem usprawiedliwić nie może. Żadna trudność okoliczności.

Bóg chciał, aby było, bo cała wszechmocność władzy człowieka nad wolą odnosi się do tego tylko celu, aby miał nieograniczoną wolność do zasługi, to jest, że nie ma nic takiego w całej naturze, co by człowieka do występku i zbrodni zmusić mogło: w każdym razie wolnym on jest uczynić postanowienie i poświęcenie się dla cnoty i zasługi, w każdym razie za czynny rozmyślny woli swojej ulega odpowiedzi przed sprawiedliwością Boską.

Bóg zostawił tylko człowiekowi wszechmocność woli dla zjednania zasługi; ale ograniczył ją tak, aby przez tę wszechmocność bynajmniej nie mógł naruszyć ogólnych rozrządzeń Boskich, i zachować cele, dla których lud jest stworzony.

Nie było zapewne w woli człowieka rodzić się lub nierodzić się, czuć lub nie czuć, patrzeć a nie widzieć, znaleźć się w tych lub owych okolicznościach; i w tém wszystkiém wierzę w rozrządzenie Boga i jego opatrność, w całej massie powołującą lud do celów, dla których nadano mu exystencją, i prowadzącą ku tym celom drogą przez samego Boga obraną. A tą drogą, przez samego Boga uznaną, jest zostawienie wolności ducha, a nawet wszechmocności nad własną wolą człowieka, wystawianą otaczającymi okolicznościami na próby i doświadczenia, bo do postępnego udoskonalania się przez się, do samodzielnej uprawy woli,

czyli do nabycia własnej zasługi, żadna inna nie mogła być nadana droga. Wartość szczęścia zależy na tém, aby było przez się zjednane, aby z własnego doświadczenia znać cierpienia i nieszczęścia, aby mieć dla siebie samego szacunek; narzucone szczęście, bez przyłożenia się, ku niemu własną zasługą, straciłoby swą cenę. Ku temu więc wszystkiemu Bóg nadał człowiekowi nieograniczone prawo do zasługi. Kombinacją zaś dla wszechmocności Boskiej było najłatwiejszą, aby lud nie inną drogą, tylko samodzielnej swobody ducha, i z nieograniczonem prawem zasługi postępował ku celom swojej exystencji w całej massie, zbierając doświadczenia i nauki z samych upadków i zbroczeń indywidualów. Mówią niektórzy, że Bóg, będąc wszechmocnym, mógł nadać szczęście bez zasługi; lecz czy mogło być szczęście niepogodzone ze sprawiedliwością, czy mogło być szczęście przyznane zbrodni i złej woli? Bóg, będąc wszechmocnym, mógł też stworzyć świat nie wiążąc skutków z przyczynami. Przecież nie tak widzimy w dziełach stworzenia; owszem wszystkie dzieła Boskie przekonywają, iż nie ma skutku bez przyczyny: równie też, nie może być szczęście bez zasługi. Wierzę, że każdy naród, każdy człowiek spełnia swoją misję w pewnym czasie i miejscu; lecz wierzę, że wszechmocność Boska w samém spełnieniu tej misji zostawiła człowiekowi wolne pole do uprawy

swój woli, wedle wartości której dane będzie każdemu odpowiednie powołanie.

Nic nie jest bez celu. Że nic nie jest bez celu, jest to axioma filozoficzne. Wierzymy, że żadna żyłka, żadna kosteczka, żadna część ciała w człowieku nie jest bez celu; możemyż nie wierzyć że całość tych części, że sam człowiek jest w pewnym celu stworzony i natelniony duchem?

Zakończenie odpowiedzi o wolności ducha. Myśl człowieka, rozum, uczucia i przeuczucia są to dary zbyteczne, przechodzące daleko potrzebę i cele egzystencji ziemskiej; muszą więc mieć wyższe cele i wyższe potrzeby. Środkiem do dójścia ku tym wyższym celom jest wolność samoistna ducha. A to Boskie prawo człowiekowi nadane, będąc zasadą sprawiedliwości, porządku, szczęścia, a nawet związków społecznych, zajęło mnie tak silnie, iż odpowiadając na zarzuty: „(że człowiek „jest postawiony zawsze w takich okolicznościach, „w których, choćby chciał, nie może się wyrobić, ale „musi przyłgnąć do uezuń zwierzęcych)“ musiałem może za zbytecznie się rozszerzyć; kończąc tę odpowiedź odkryciem mojego przekonania, iż żadnemi, choćby najtrudniejszymi okolicznościami człowiek dobrowolnej winy usprawiedliwić nie może, bo cała potęga narodów, całe nawet przyrodzenie nie może odjąć duchowi wolności czynienia rozmyślnego

postanowienia, z którego wynikają czyny enoty lub zbrodni.

Zaczawszy odpowiadać od zarzutu na końcu recenzji umieszczonego, postępuję koleją odwrotną od końca do początku, i w tym rzędzie odpowiadam, iż w mojem piśmie rozszerzać się nad tłumaczeniem przyczyn chorób ciała, nie widziałem ani potrzeby, ani czułem powołania.

Również wyznaję, iż nie właściwie się wyrażałem, nazywając: „ducha indywidualnym pierwiastkiem Bóstwa.“ Ale nigdy nie miałem w myśli materializmu, nazywając ducha cząstką Bóstwa, iskrą Bóstwa, na ten sam zasłużyłbym zarzut, a dosyć trudno jest, pisząc o duchu, podobnych unikać wyrażen, które wymykają się z pod uwagi.

duś Czyste pojmowanie prawd w zupełnym jest stosunku do stopnia rozpostrzenionych nauk i wiadomości. Społeczność musiała koniecznie przebyć systematę sensualizmu, materyalizmu, mistycyzmu i sceptycyzmu, które były potrzebnymi materyałami dla eklektycyzmu; jaki systemat, dzięki opatrności, przypadł na naszą epokę. Jest on najoświecenijszym i najprawdziwszym, tém samém najwięcej musiał się zjednoczyć z religią objawioną. I to jest przyczyna, żeśmy, jak powiada szanowny recenzent, „po ośmnastym wiekowym sceptycyzmie w czci religijnej zaczęli przebudzać;“ żeśmy pojęcia nasze pogodzili z przepisami ewangelii.

W artykule 3 na str. 37 części 1 chociaż powiedziałem: „możnaż za rzeczywiste uważać dawne z grobów odkopane teorye, których mylność sam ich upadek w praktyce dowodzi.“ Lecz zaraz i nieodstępnie wyraziłem, „iż prawodawstwo społeczne jest rozwinięciem praw sumienia;“ to jest: nie uważam teoryj dawnych za rzeczywiste, które nie były oparte na prawie Bożem, które dla tego upaść musiały, bo sam wyraz *prawo* pochodzi z wyobrażenia o tém, co jest

stałem, niewzruszonym, wiecznym; bo nigdy nie uznawałem, ażeby prawo znaczyło to samo, co błędy barbarzyńskie i okrutne, dawne społeczeństwa hańbiące. Przekonaniem mojem i zasadą jest, iż człowiek, będąc istotą myślącą, materyalną, wymaga w instytucjach społecznych dwóch względów: na potrzeby jego myśli i wiary, oraz na potrzeby ciała. Pierwszy względ jest godniejszym uwagi, bo on jest celem exystencji ludu na ziemi, a drugi środkiem; w teoryach zaś dawnych, które upadły, najwięcej zajmowano się względem drugim, to jest, dogodzeniem materyalnym potrzebom narodów. Nakoniec w mojem przekonaniu głównym środkiem do postępów ludzkości znajduję, aby każdy poszczególnie człowiek, zostawszy przenikniony prawdą i wiarą, nie spuszczał się na kogo drugiego, sam pracował nad sobą, ażeby wolą swoją uprawić i udoskonalić, ażeby przykładem własnym przyczyniać się do postępów powszechnych, azatém: *prawda tylko i wiara lud wybawi a nie ma ku temu innej drogi.*

Że światło, woda, len, wół są stworzone dla człowieka, w tém nie zmieniam bynajmniej przekonania; ale zawsze było moją myślą, i zawsze zgadzam się z sza-

nownym recenzentem, iż człowiek mniej doskonały nie jest stworzony więciej doskonałemu. I ten i ów, mają i życiem swém wypełniają swoje misyą. W odpowiedzi więc powtarzam wyrazy drugiej części str. 119 pisma mego: „Budowa społeczna wznosi się siłą połączoną całej masy ludu: bo każdy pojedynczy człowiek, choćby nie postrzegał się na tém, służy społeczności za robotnika z miejsca swojego stanu i ze zdolności. Człowiek z ludem, a lud z człowiekiem wchodzi w coraz ściślejsze zjednoczenia.“

W najpierwszym zaś zarzucie, a w moim porządku już ostatnim, powiada szanowny recenzent: „Czyliż chart nie ma choć obrazu myśli, wyścigający zwierza, aby nie dopuścić do krzaków z jednej strony, gdy drugi za nim się ugania? Czyliż nie pamięta długo uraz lub dobrodziejstw, wynagradzając przy usługą lub zemstą? Wreszcie, czyliż w tém nie ma nadziei? czy nie spodziewa się on przebaczenia i darowania winy, gdy bity i odpędzany, znowu skoczywszy przybiega, liże ręce, nogi, ściele się u stop człowieka? Dla czegoż nie chce opuścić pana i pójść za drugim, ale się szczerze przywiązuje za nędzne

„pożywienie?“ a) To wszystko wedle mego przekonania dowodzi, iż pies jest stworzony na stróża i usługę człowiekowi; ale nie dowodzi natchnionej w nim indywidualnej wiedzy, władzy nad myślą, i przeczucia nadziei nieśmiertelności, bo o tój to właśnie nadziei, nie zaś o nadziei otrzymania lub wyszukania odżywności, mówiłem w uprzednich częściach mojego pisma. Pies każdy idzie za instynktem powszechnym w jego gatunku, każdy bez wyjątku przywyknie do swego pana, i będzie przywiązany za dawane mu żywienie. Można zacytować wiele rzeczy bardzo dziwnych o zwierzętach, ptakach, a nawet drzewach, *naprzykład*: że psy na samo pierwsze spójrzenie umieją niekiedy wyczytywać życzliwość lub nieżyczliwość zbliżającej się do jego pana osoby, a przecież psy nie znają się na fizyognomii; że bobr buduje chatę wedle pewnych prawideł sztuki, a przecież nie uczył się ciesielstwa; że ptaszek umie kunsztownie wytkać swoje gniazdo, chociaż nie terminował w nauce tój sztuki, że zna i wie geograficzne położenie ciepłych krajów, i zmianę klimatów, chociaż ani astronomii, ani geografii nikt go nie uczył; że na koniec roślina wie i umie wydać kwiat z najpiękniejszymi odcieniami kolorów i zmian ich różnofarbnych, chociaż nikt malarstwa nie uczył rośliny.

a) Widzieć Wizerunki, T. 48 str. 167.

Wszystkie te przymioty są nadane zwierzętom, ptakom i roślinom myślą i rozrządzeniem Boga Stwórcy—myślą w nim samym będącą, i w owe istoty indywidualnie nie natchnioną, bo ani zwierzęta, ani ptaki, ani rośliny same nie kombinują, jak mają działać; nie wiedzą, dla czego działają; nie uczą się i nie udoskonalają się sami, żeby działać lepiej, do zdolności im wrodzonych własną myślą nie dodać nie mogą, bo nie mają własnej samodzielnej myśli. Lecz człowiek o swoich czynnościach sam myśli, sam je rozumie; i co czyni, nie czyni, jak zwierzęta, instynktowie, ale czyni wedle swęj rozważki i postanowienia, to jest, że człowiek dowodzi w swych czynach i nadziejach, że jest natchniony duchem i myślą w nim samym przebywającą; a zwierzęta dowodzą, iż ślepo wykonywają instynkt nadany przez myśl, nie w nich, ale w ich stwórcy będącą.

Zehodzę teraz do odpowiedzi na zarzuty *X. Joachima Dębińskiego S. P.* „*żem nie pomieścić i nie trzymać się w mym wykładzie prawdy tyżącęj się wieczności kar; i żem w drugięj części odstąpić od nauki o ztych duchach.*“

*Sprawiedli-
wość Boska
niezachwiana.*

Uczucie sprawiedliwości jest prawem od Boga w nas wlaném, jest prawém Bożém, a jako prawo Boże jest niewzruszone i wieczne; i sprawiedliwość zatem musi dosięgnąć w tém lub przy-szłym życiu istotę wolną, mogącą dobre lub złe wybierać, istotę rozumną, pojmującą i przeczującą prawa Boskie, a mimo to znieważającą je. Lecz również do sprawiedliwości należy, aby mniejsze i większe winy niejednostajnym ulegały karom.

*Kary wynika-
ją z praw po-
rządku, użęły
sta wola spe-
cieć go nie mo-
gła.*

Bóg nie żąda bynajmniej widoku cierpień i kar, żąda tylko i potrzebuje usposobienia się duchów do celów ich nieśmiertelnego powołania; i dotąd nie może przyjąć ducha do tegoż powołania, dopokąd nie oczyści się z błędów i grzechów, dopokąd nie stanie się usposobionym i tak doskonałym i świętym, jak jest wysokie i święte jego powołanie, i jakim był cel ziemskiego życia, prób, cierpień i doczesnej śmierci odkupującej żywot wieczny. Im przeto duch więcej rozwinął swe niebieskie przymioty myśli i rozumu; im więcej pogodził je w praktycznych czynach z prawami Boskimi porządku, sprawiedliwości, miłości i rzeczywistego szczęścia; tém bliżej jest swego anielskiego powołania. A im duch więcej przyłgnął do pychy buntowniczej prawom Bożym, i im więcej sobie upodobał w pokuszeniach do złego; tém więcej od powołania

anielskiego jest oddalony; ale tém bliższy jest do wiecznego upadku, wygnania i potępienia.

Dualizm przychodzi do jedności w powszechnej wiadomości i wszechmocności.

W całej naturze panuje dualizm, który w istocie człowieka z całego przyrodzenia w treści zebrany, siłą ducha w niego natchnionego, myślą i rozumem odgadniony, pojęty, zrozumiany w celach, i oceniony, nabywa jedności przez panowanie ducha nad ciałem; a nakoniec po zupełnym oczyszczeniu się i udoskonaleniu się ducha przychodzi do najrzeczywistszej jedności, która jest w królestwie niebieskim w Bogu samym.

Ja empiryczne jest obrazem własności powszechnego stworzenia, a Ja transcendentalne, czyli duch, obrazem własności samego stwórcy.

Człowiek każdy w Ja empirycznym reprezentuje w miniaturze obraz całego przyrodzenia: materya, wegetacya roślinna, czucia zwierzęce, siła organiczna, siła ruchu; słowem, każda własność i byt są skupione w tym arcydziele organicznym tak, że Ja empiryczne jest obrazem własności powszechnego stworzenia we wszystkich jego własnościach; a duch człowieka jest ideą Boga samego, jest obrazem przymiotów stwórcy. Ja empiryczne, arcydzieło stworzenia, ma w sobie nadane wszystkie środki w zmysłach, czuciach i częściach ciała do wychowania, że tak powiem, idei Boskiej, to jest, ducha człowieczego, która wedle woli samego Boga za ich pomocą rozwinięta,

zostaje z idei istotą, substancją, staje się Ja, Ja transcendentalnym, Ja różnym i osobnym od Ja empirycznego. A tak idea Boska, rozwinięta wrażeniami zmysłów i przeczuć, przeszedłszy szkołę życia, cierpień i doświadczeń, wedle rozrządzenia samegoż Boga, zostaje obrazem Boga.

Duch jest obrazem Boga, przez analogiją możemy czynić wyobrażenie o własnościach samego Boga.

Duch człowieka zawiera w sobie ideę wszystkich Boskich przymiotów, ideę myśli, mądrości, szczęścia, sprawiedliwości, i zawiera z nich pochodzącą siłę do kreacji własnych pomysłów; oraz zawiera przymiot władzy, z kąd pochodzi siła organiczna. Do rozwinięcia tych idei Bóg z największą troskliwością przewidział i usposobił wszelkie środki nadane w Ja empirycznym, w przecuciu dobrego i złego, w urzędzeniu całego przyrodzenia. Gdy zaś zostaną rozwinięte, duch siłą kreacji i organizacji w nim samym zaszczeponą stwarza sam dla siebie świat pojęć, wyobrażeń, wiadomości, świat pamiątek i myśli, świat bytu i przestrzeni duchownej.

Duch człowieka w myśli, rozumie, w woli jest obrazem przymiotów Boga stwórcy, bo te Boskie przymioty postrzegamy w dziełach stworzenia. Nawzajem więc z ducha człowieczego, z tego obrazu Boga, z tego cienia podobieństwa do Boga możemy przez analogiją czynić wyobrażenie o samym Bogu. I tak, odłączywszy ducha naszego od ciała, od widomej po-

staci i rysów twarzy, pozostanie w nim myśl, rozum, wiadomość zebrana z pamięci, kombinacyi i imaginacyi, oraz pozostanie idea porządku, miłości, sprawiedliwości i idea piękności. Ta więc idea piękności jak może być zaspokojoną, gdy nie będzie widomiej postaci i rysów twarzy? Odpowiadam na to, że idea piękności zaspokojoną będzie pięknością samėj idei, która na tym świecie służy za wzór sile organicznėj, a pamięć i wiadomość o bycie ziemskim, odbija w duchu każdego człowieka obraz idei rysów i postaci ziemskiej, który będzie cechą odróżniającą indywidualność duchów, który będzie obrazem oczyszczonym z materyi go oszpecającej, i ukaże się w piękności, jaką na tym świecie ideałem nazywamy. Piękność jeszcze ducha zależy od piękności pamiątek wówczas jawnych powszechnie: bo na tym świecie my ludzie nie potrzebujemy koniecznie widzieć twarzy i postaci bohatera; dosyć jest wiedzieć o jego pięknych czynach, o jego wielkich pomysłach, obszernych wiadomościach, o jego objawieniu się duchem; a nie widząc ciała kochamy, wielbimy piękność jego duszy. Obraz więc objawienia się ducha odpowiednim będzie zasłudze każdego, będzie ciemnym póki ideje wiadomości się nie rozwina i nierozjaśnia; będzie szkaradnym i wstręt obudzającym, gdy się zapełni zbrodniczymi pamiątkami. Przeciwnie, obraz objawiającego się ducha będzie jasny, gdy ideje boskie zostaną w nim rozwinięte, rozjaśnione; bę-

dzie pięknym, gdy pamiątki ofiar i poświęcenia się będą piękne. Lecz jakkolwiek jasnym i pięknym być może obraz ducha sprawiedliwego człowieka, ale jakże dalekim on jeszcze będzie od świetności i doskonałości Istoty samego Boga, który jaśnieje powszechną twórcą mądrością i wiadomością, który jaśnieje wszechmocnością powszechnego stworzenia, który jest źródłem wszystkich idei jaśniejących pięknnością sprawiedliwości, miłości, porządku i idei samėj piękności, który jaśnieje szczęściem będącym źródłem szczęścia powszechnego.

*Dwie sporne
siły, materya
i duch.*

Szelling wynalazł w naturze fenomenów na dwa przeciwne sobie dzielące się bieguny: że każdej sile, każdemu przymiotowi odpowiada w naturze siła lub przymiot przeciwny. Uczynił on odkrycie wielkie na którym już się budują, jako na bezpiecznej opoce, systemata badań.

Materya i duch przedstawują te dwie siły sobie przeciwne. Materya martwa, bez ruchu, bez myśli, bez czucia jest przedmiotem czyli materiałem do kreacyi i organizacyi. A duch z życiem, z wolą, z władzą, z myślą i uczuciem jest siłą pokonywającą nieczynność materialną, jest siłą nieczynności przeciwną, jest siłą kreacyjną i organiczną, będącą pod sterem jednego Boga, który ideami w duchu zaszczipionemi stwarza, organizuje i rządzi wszechogromem.

*Uprawa woli
jest usposo-
bieniem się do*

Stwarza Bóg, służy Bogu duch, stworzeniem jest natura. Między Stwórcą

*przyszłego do-
brego lub zle-
go przeznacze-
nia.*

a stworzeniem pośredniczy duch. Ale nim duch usposobi się do tak wielkiego celu, musi przeżyć życie doczesne, aby w związku z ciałem i całą naturą doświadczył ich wpływu, i doznał losu ziemnej istoty; musi sam w sobie uprawić wola, musi sam siebie ze złej woli oczyścić, samodzielnie w szkole tego świata doświadczać, rozwijać się, doskonalić, i w kreacyi własnej sił próbować: bo ta dobrowolność i samodzielność jest warunkiem i stopniem usposobienia się odpowiadającym wielkości i świętości powołania. Występny zatem człowiek za życia i po śmierci duch jego nieczysty nie dla tego ulega karze, żeby kara miała być miłą i potrzebną dla Boga, ale że duch skażony i buntowniczy prawom Bożym nie odpowiada niebieskiemu porządkowi i prawdzie; duch więc taki, pychą i nienawiścią dla ludzkości pałający, znajduje odpowiednie miejsce w otchłani dla złych duchów przeznaczonój.

*Czas dowodzi
mądrość i by-
tność Stwór-
cy. Jest Bóg.
Jest więc i
świat duchow-
ny.*

Czas jest to ruch w przestrzeni i w wie- czności, ruch w porządek następstwa fenomenów urządzony, ruch dążący do celów przewidzianych; zbiegnięcie się wszystkich ruchów bez następstwa i porządku zniszczyłoby natychmiast systemata światów i czas. Porządek więc widoczny w wszech-ogromie i następstwo ruchów, musi wynikać z przewidzenia, z mądrości, i woli. Fenomena w czasie i w miejscu, w następstwie i po-

rządku muszą koniecznie być poprzedzone od przewidzenia, myśli i woli wszechmocnej istoty, która odwiecznie exystując, tém samém musiała poprzedzić exystencją świata, czyli że stworzenie porządne, miejsce i czas dla swego bytu mające, musi mieć swego stwórcę mądrego. Ludzie ciałem organiczném są stworzeniami; być więc musi, i jest niewątpliwie ich Stwórca. Jest niewątpliwie, bo nie tylko objawienie religii, ale nauka nawet ludzka odkrywa przejścia formacyi kuli ziemskiej, odkrywa jój początek, a gdy jeszcze nie było kuli ziemnej, nie mógł być człowiek, nikt pewno temu nie zaprzeczy, jak równie temu, że jest teraz człowiek. Gdy więc nie było, a teraz jest, musiał zatem pierwszy człowiek być stworzonym. Jest więc Bóg stwórca. Jest, ale ludzie okiem cielesnym na tym świecie widzieć Go nie mogą, że jest. Gdy zaś Bóg jest, być musi zdolność widzenia, że jest... być musi inny świat w którym rozum nabędzie tak powszechnój wiadomości, iż wyjaśni zupełnie swoje wyobrażenie o Bogu, jakie od początku czyni i wyjaśnia. Aż nakoniec dostąpiwszy świętości w duchu nabędzie najczystsze o nim wyobrażania, i obaczy Boga, że jest....

*Rozum może
nabywać wia-
domości nieo-
graniczonych.
Nieograniczoność więc ro-
zumu przepo-*

Granice zmysłów nie są bynajmniej granicami rozumu naszego. Rozum jest zdolny do nieograniczonych wiadomości, a im wiadomości są obszerniejsze, tém wyobra-

wiada oczekujące go wiadomości, jakich na tym świecie środkami cielesnymi dążyć nie może.

zienia prawdy są jaśniejsze. Na tym świecie syllabyzujem jeszcze w odczytaniu jednego systematu świata podłonecznego, bo ograniczone zmysły nasze nie mogą dostarczyć obrazów ze wszystkich systematów światów, z ogólnych dzieł Boskich. Zadaniem wszakże rozumu, z ciekawością zapatrującego się na całe *universum*, jest, poznać go w przyszłości. Rozum, przeczuwający swoje powołanie przyszłe na tym świecie, czyni już usiłowania i wynalazki przedzierające granice zmysłów. Rozum rozwija się jak po liśtku, w miarę dostarczanych obrazów i przedmiotów; w tém życiu z wyobrażeń, w dzieciństwie od zabawek poczynających się, przyszedł po kolei, do wyobrażeń ogólnych i cały systemat świata podłonecznego obejmujących, z tych wyobrażeń po kolei znów się rozwijać będzie w nieskończoności i nieograniczoności, nabywając wiadomości o innych systematach światów, czy są zamieszkałe, czy istoty na nich będące są ludzimi podobne, czy są urządzone w społeczeństwa. Jakie są ogólne prawa całego *universum*. Jakie są związki stworzenie ze stwórcą łączące. Rozum usługą ograniczonych zmysłów nie może być na tym świecie zaspokojonym, musi więc być świat inny dla rozumu, gdzie jego zdolności znajdują obszerniejsze pole. Na tym już świecie płyn magnetyczny, stawszy się narzędziem woli i rozumu człowieka, odkrywa, iż są ro-

zległe w naturze środki daleko ograniczoność zmysłów w sprawieniu wrażeń przewyższające, ale dowodzi razem nieograniczoności rozumu i myśli, zdolnych do powszechnej wiadomości.

Świat więc przyszedł, świat powszechnej wiadomości, świat duchowny, ma już zarysy w samym rozumie szukającym go, mimo granice zmysłów. Ma zarysy w przeczuciu podającym inicjatywę do wyobrażeń o Bogu, o tymże świecie duchownym, o przyszłym szczęściu lub karze Boskiej.

Doskonałość pochodzi z idei doskonałości świata przyszłego.

Dowiodły już ludzkie badania prawie bez zaprzeczenia a), iż społeczność ludzka dąży i postępuje w udoskonaleniu. Na czémże polega to udoskonalenie? zapewne nie na udoskonaleniu zmysłów i budowy organicznej. Bo ludzie tak samo oczyma widzą, jak widzieli przed tysiącami lat, tak samo słyszą i dotykają; ani też ludzie wzrosli ciałem na olbrymów, gdyby mogli przedrzeć się do niebios i obaczyć Boga w niebiosach. Organizm nasz materialny jest zawsze ten sam, jakim go Bóg stworzył, zawsze jednostajny i tak niezmienny jak u zwierząt, które ku żadnemu udoskonaleniu nie postępują. Organizmem cielesnym jesteśmy takimi samymi, ale wzrosliśmy umysłem, wynalazkami, nauką i moralnością,

a) Widzieć dzieła o eklektycyzmie.

więcej wiemy, więcej władamy własnościami przyrodzenia, mocniej czujemy i pojmujemy prawa i przykazania Boskie, miłosierdzia, miłości, sprawiedliwości i potrzebę wzajemnego szczęścia. Bez wątpienia lud postępuje w udoskonaleniu ducha; lecz w tém udoskonaleniu czyż nie spotykamy na tym świecie granic? Zły człowiek czy nie szkodzi dobremu, i czy nie psuje roboty dobrego? Odejmiemy, choć w myśli, ze świata tego złych ludzi, próżniaków, intrygantów, złoczyńców, zabójców, zgorszycielów, a natychmiast szczęście na tym świecie we wspólném szczęściu zakwitnie, i świat ten stanie się rajem. Oprócz tego, nasze Ja empiryczne, jest jakby więzieniem dobrze obwarowanym, stawiając granice i tamy zupełnemu udoskonaleniu; jest jakby potrzebnym i koniecznym nowicyatem, którego nie przechodząc, udoskonalenie się byłoby przedwczesném, niedójrzałym i próbami cierpień nieoczyszczoném. Wszakże mimo takich granic i przeszkod każdy człowiek czuje w sobie chęć zostania doskonałym, i postępować ku doskonałości; ta prętność i pojęcie obowiązków, nie mogąc być na tym świecie zaspokojone, przepowiadają byt przyszły i świat doskonalszy.

Przecucie szczęścia, którego człowiek każdy szuka na tym świecie, naprowadziło mię na myśl, iż cierpienia grzesznika na karę mu zesłane mogą kiedykolwiek przyprowadzić go do upamiętania się, bo cier-

pienia ten jedynie cel mają, aby ukształcać, poprawiać, i naprowadzać ku upamiętaniu się.

Sprawiedliwość Boska. Sprawiedliwość wszakże Boska, której uczucie dane jest ludziom, wymaga, aby zbrodnia odniosła karę. I tak: my ludzie, natchnieni sprawiedliwości uczuciem, gdy widzimy złoczyńcę uchodzącego z rąk sprawiedliwości i naigrawającego się z niedoli i nieszczęść, jakich stał się przyczyną, czujemy w sobie chęć mocną, a nawet konieczną potrzebę duszy naszej, aby ów złoczyńca nie uniknął wyroków sprawiedliwości; życzymy nawet być świadkami, gdy za zbrodnie i okrucieństwa odnosi złoczyńca karę. Ale gdy widzimy, iż okrutność kary przechodzi stopień winy, czyż podobnież nie doświadczamy chęci, aby uwolnić od nienasyconej i nieubłaganej zemsty? czyż nie czujemy listości przyrzekającemu poprawę? czyż z chęcią nie zapominamy obrazy i winy? Nie wątpię zatem, że z wyroków sprawiedliwości Boskiej każdy odniesie karę. Ale gdy wieczność obejmuje miliony milionów wieków, i te miliony milionów zawsze są względem wieczności doczesnością, uczyniłem więc wniosek, iż po skończeniu się tego świata, gdy cele terazniejszej exystencji zostaną już dokonane, a ku nowym celom nowe przetworzenie sprawi rewolucyą ziemi i świata; wówczas może potępienicy, cierpieniami skruszeni, powołani zostaną do zjednania zasług na

drodze nowych doświadczeń. Ufam w nieograniczoną łaskę Boga, lecz wierzę obok tego, iż Jego sprawiedliwość nie może doznawać słabości i zachwiania. Nie odstępiałem więc od nauki tyczącej się kar wiecznych, gdy jestem przekonany; że pamiętki złych czynów wiecznie a wiecznie zostać muszą w wiadomości duchów, bo wiadomość jest powszechnym warunkiem istot duchownych i nieśmiertelnych. Wiadomość będzie wieczna o przestępstwach, i będzie również wieczna wiadomość o poprawie, i o nowych zasługach, które zjednać mogą przewagę sprawiedliwości, oceniającej poprawę.

Duch człowieka nie ulega metamorfozie. — Metamorfoza właściwą jest tylko materji. Nieśmiertelność wymaga tożsamości. Duchy nasze rozwinięte z idei wiecznego i nieśmiertelnego Boga, objawiające się w nas na tym świecie myślą, wolą, mądrością, temiż samemi duchami i z temiż własnościami będą, w przyszłym życiu; (tylko może będą przechodzić świat pośredni, dla zupełnego oczyszczenia się i udoskonalenia się) aż staną się sposobnemi lub niesposobnemi do wysokiego i świętego powołania, dla którego dano nam ziemską egzystencją. Należy bowiem przyjąć za artykuł wiary: *iż musi być cel egzystencji człowieka*, bo jeśliby nie było celu, egzystencja jego byłaby przypadkową, każdy człowiek z przypadku egzystujący byłby osobnym potworem, niekształtnym, niedołącznym, bez związku z innymi

potworami, bez żadnych zasad, a tém samém wówczas bez żadnych celów.

Ciągła metamorfoza materji dowodzi, iż musi panować wieczność nudująca metamorfozie porządek.

Własnością materji jest grobowa nieczynność, a przecież widzimy, iż materja w ciągłym zostaje przeobrażaniu się, ani jednej chwili w téj samej nie potrwa formie, w istocie organicznej zmienia się ciągle. Siła organiczna na krótko obejmuje ją w swe prawa. Motyl trwa kilka godzin, trawka jedno lato, dąb ledwo wiek przebywa, kula wszakże ziemską może trwa miliony wieków, ale te miliony wieków w wieczności kiedyś upłyną, i kula ziemi ulegnie metamorfozie.

Filozofia natury Szellinga i metoda genetyczna Okena, usiłując, aby myślą działanie wszechmocności i wieków zmiany powtórzyć, są oparte na téj prawdzie, iż w całym ogromie świata powszechnego materja jest w ciągłej metamorfozie. Jedne planety są dawno stworzone i dochodzą do swych celów, drugie w obłoczkach mlecznych może mają się na nowo formować; pierwsze schodzą, drugie wchodzą na scenę uniwersum. Świat powszechny materialny w ciągłej jest metamorfozie, lecz w metamorfozie porządną, pomyślaną, urządzoną; — świat przeto materialny, przeobrażający się ciągle, nie jest wiecznością, ale wiecznie trwać będzie w ogólności, bo go wiecznie utrzymywać będzie myśl i wszechmocność; bo gdy jedne systemata światów znikną, ma-

teryaje składająca użytą zostanie do sformowania nowych. Wiecznością jest sam Bóg, którego przymioty myśli, woli, mądrości i porządku postrzegane w jego dziełach, a natchnione w duchu człowieka, również objawiają wieczność i nieśmiertelność tegoż ducha.

Gdyby słońce zagasło, runęłaby zaraz z swojej posady kula ziemską, i cała natura organiczna na ziemi natychmiastby zamarła; gdyby nie było porządku, słońce musiałoby zagasnąć; gdyby nie było myśli i władzy, nie byłoby porządku. Gdyby więc nie było myśli i władzy, całe uniwersum natychmiast rozprzęgłoby się z porządku, i rozproszyłoby się w zamieszanie. To jest, bez czuwającej w każdej chwili myśli i władzy nie mógłby się utrzymać porządek w świecie powszechnym stworzonym, ani na jedną chwilę. Bez jedności i tożsamości myśli i władzy nie mogłyby się utrzymać ani na jedną chwilę systemata światów i ruch z następstwem fenomenów, ruch urządzony, czyli czas. Obecna więc exystencja świata, porządek w nim ruchów, czyli czas, wskazanie miejsca i czasu każdemu planecie, każdemu biegowi, dowodzą iż jest obecną i władą światem obecnie myśl i wola Boska, władą światem materialnym w ciągłej metamorfozie będącym wieczność, bo bez myśli i władzy, bez steru i porządku, materia sama sobie zostawiona, ani na jedną chwilę nie mogłaby zostać w szyku i związku systematycznym.

Myśl więc i wola Boska włada światem materialnym, a jedność praw, jedność porządku, i jedność prawd dowodzą, że władą myśl i wola jednego Boga.

Myśl ludzka na tym świecie naśladowuje wzory Boskie, materją przeobrażając środkami chemicznymi w rozmaite własności; myśl ludzka poznaje prawa Boskie, i te w sztukach i przemyśle zastosowuje we własnych dziełach; myśl ludzka poznaje porządek Boski, i podobny porządek wprowadza w czynności swoje; myśl ludzka odgadnęła Boski rachunek, na nim oparta oblicza koła biegu planet przez samego Boga obliczone; myśl ludzka odgaduje równowagę sił światłoruszających, równowagę, przez samego Boga wyważoną, i myśl ludzka zrozumiałszy Boski, rachunek i równowa-

Duch człowieka na tym świecie wstępuje już w świat wieczności. gę z Boskiem przewidzeniem odgaduje zjawienie się komet za lat kilkaset w miejscu i czasie. Myśl więc ludzka jest obrazem myśli Boskiej, myśl każdego człowieka jest ideą Boską przedwieczną, która zostawszy rozwiniętą, jest duchem z własnodzielną myślą, wolą, wiedzą, z przymiotami nieśmiertelności; myśl więc, czyli duch, jest wiecznością. Kto myśli, jest w świecie wieczności; kto wie i pojmuje, że żyje, kto ma wolę i władzę nad nią, jest w świecie wieczności; kto ma zdolność zrozumienia praw Bożych i wypełnia je w rozpostrzeleniu idei wiadomości, w czynach odpowiednich idei

sprawiedliwości, miłości powszechnej, i spólnemu szczęściu, jest w świecie Boga. A kto znieważył prawa Boskie i zaprzedał się pysze, jest w otchłani wewnętrznych wyrzutów i cierpień. Tak jest, wierzę, że duch człowieka przeczuwający Boga, przeczuwający świat przyszły duchowny, przeczuwający sprawiedliwość Boską, przeczuwający szczęście i lękający się kary Bożej, żyje już w świecie wieczności na tym nawet świecie, gdy potrafił nad ciałem panować. Żyje myślą, rozumem i wszystkimi duchownymi przymiotami, podobnym życiem, jak żyć będzie wiecznie po śmierci ciała. Żyje w wieczności, jako istota z przedwiecznej Boskiej idei pochodząca, jako istota nieśmiertelna, i dążąca do świata powszechnych wiadomości i doskonałości. Wierzę obok tego, że duch, po śmierci ciała nie rozrywa całkiem związku z przyrodzeniem; owszem, że podobna siła jakim jest duch nerwowy (a) i siła organiczna, jaką jest w człowieku wola, i inne dotąd nie odkryte siły będą myśli ducha usługiwać dla rozpostrzenia jego władzy nad własnościami przyrodzenia, do której już w tém ziemnym życiu dążymy; przez naukę chemii, fizyki, mechaniki

a) Osoby uśpione snem magnetycznym, w marzeniach o ludziach im znajomych, a już zmarłych, zawsze mówią o duchu ich nerwowym: być więc może że ten duch, po śmierci ciała widocznie łącznie z ruchem w niem nieznajdujący się ustępuje z niego razem z myślą i wolą człowieka.

badając ciągle naturę, aby nad jej własnościami panować. Ale na tym świecie, ani idea wiadomości powszechnych, ani idea szczęścia, ani idea doskonałości, ani też idea dążąca do władzy nad przyrodzeniem, chociaż jest wrodzoną, zaspokojoną być nie może: bo zmysły nam usługujące, będąc natury materialnej, muszą być i są w zdolnościach ograniczone. Rozum wszakże, będąc własnością nieśmiertelną i nieograniczoną, przedziera własną siłą naturalne zmysłów granice; użył gazów, pary, płynu magnetycznego, jako narzędzi zmysłom pomocniczych, a nawet jako środków dzielniej potrzeby i zamiarom myśli usługujących. Duch więc wyzwolony z ciała, które sprawuje ciągle zamieszanie i roztargnienie, w przyszłym życiu dostąpiwszy powszechnych wiadomości i doskonałości, tém łatwiej wynajdzie środki, albo też będzie je mieć nadane w sile niewidomiej, przez naukę ludzką jeszcze nie odkrytej, do objęcia dzielniejszej po stokroć władzy nad własnościami przyrodzenia. Powtarzam, nad własnościami przyrodzenia, bo chciałbym zwrócić szczególną uwagę na to wyrażenie, iż nad własnościami przyrodzenia życie bowiem nasze przyszłe, będzie podobne do exystencji ducha naszego na tym świecie, któremu Bóg wskazał powołanie szukać, badać i poznawać własności tylko, nie nadając zdolności poznania samych istot. I tak, przez myśl i naukę poznajemy na tym świecie własności ducha, ale nie pojmu-

jemy jego istoty, nie wiemy *czém on jest*. Poznajemy własności materji, ale nie pojmujemy takó¿ jęj istoty, *czém ona jest*, i t. p., nie pojmujemy nawet wyobrażeń, ażeby z niczego cokolwiek stworzyć. Duchy więc nasze dążące przez wrodzone ideje do powołania objęcia władzy nad własnościami przyrodzenia, nigdy nie mogą być sami stwórcami światów i istot; ale dostąpią swego powołania w tém życiu w badaniu natury już rozpoczętego, iż będąc ogniwem łączącym stworzenie ze stwórcą zostaną istotami pośredniczącymi między Bogiem stwórcą, a jego stworzeniem. Ludzie bowiem na tym świecie, kończąc szereg stworzenia, będąc istotami najdoskonalszemi, żyjąc ciałem na świecie materialnym, a myślą w świecie wieczności, wstąpili już do swego wiecznego powołania, a w przyszłym życiu służyć będą Bogu dla utrzymania wiecznej działalności, wiecznego szczęścia, wiecznego porządku i wiecznej kreacji, stanowiącej koło wieczności, stworzenie ze Stwórcą łączące. Bóg bowiem, będąc istotą najdoskonalszą, w nieczynności i wiecznym odpoczynku nie może znajdować źródła wiecznego szczęścia. Owszem, widzimy w utrzymaniu ciągłego w świecie porządku, w utrzymaniu ciągłego ruchu materjy ciągle przeobrażającego, że Bóg stwórca w ciągłym jest działaniu, kierując ruchem świata i metamorfozując jego ku swoim zamierzonym celom. Duchy więc na-

szcze służyć będą Bogu w rozwinięciu idei w istotę ich natęchnionych doznając szczęścia z wypełniania praw jego. Na tym nawet świecie służyć Bogu jużśmy zaczęli, wprowadzając w stosunki społeczne, porządek, sprawiedliwość, zgodność, miłosierdzie, dobroczynność; a przemysłem obejmując władzę nad własnościami przyrodzenia, — przemysłem, który z ludzi czyni półbogów. W przyszłym więc życiu, w tém samym powołaniu, jakie potęgą ducha na tym świecie już zaczęliśmy, służyć będziemy Bogu, ideę jego przedwieczną w nas zaszczerpioną podnosząc do wiadomości powszechnej, do piękności moralnej, anielskiej, do doskonałości Boskiej, do szczęścia niebieskiego, stając się godnymi powszechnego królestwa Boskiego, królestwa! które jest celem egzystencji ludu. Ale obok tego wierzę, że duchy, które woli swojej jeszcze dostatecznie nie uprawiły, które tą wolą przyłgnęły jeszcze do zwierzęcych zabiegów, do namiętności z nich powstałych, albo do grzechów winą dobrowolną w życiu ziemskim dopełnionych, oddalone być muszą z królestwa Bożego, w którym prawa porządku, miłości i szczęścia tak dokładnie i niezachwianie panują, jak na tym świecie panują prawa fizyczne. Duchy więc z pamiętkami występniemi, skwapliwe do pychy, nienawiści i pokuszenia, nie mogąc się miścić w świecie porządku, miłości, sprawiedliwości, same siebie zagłębią w otchłanie pychy i wy-

rzutów, w otchłanie cierpień do skruchy doprowadzających, a za źle użytą wolę i występkami spodloną, doznają niecofnionych wyroków sprawiedliwości najściślejszej, bo wiecznej i Boskiej. Tak wierzę, bo zapatrując się na instytucją istoty człowieka, wyczytałem w niej takie Boskie objawienie, i tak wierzyć naucza nas Boska objawiona religia. Taką wiarę w pierwszej i drugiej części mojego pisma usiłowałem wyjaśnić, i teraz na zarzuty szanownego recenzenta, X. Dębińskiego, obszerniej z mojego przekonania się tłumaczę.



MODLITWA

Święty BOŻE! żyję z woli Twojej, myślę i muszę myśleć z woli Twojej. Myśleć inaczej nie mogę, jak myślę i jakim się tu wytłumaczył. Myśl ta pogodziła mię z naturą, z życiem i losem człowieka. Myśl tę wyczytałem w instytucji ducha. Myśl więc tę poświęcam na chwałę Tobie przedwieczny BOŻE! Racz zrządzić, aby każdy człowiek, wczytując się w duszę swoją, w tę Boską księgę, będącą treścią wszystkiego co jest, poznawał wszystko co jest, a mianowicie poznawał przykazania i wolę Twoją świętą, ażeby dla miłości spólnego dobra z braterską otwartością czynił przestrogi i zagadnienia braciom swoim: gdy w tej świętej księdze czego niewyrozumiano, lub błędnie wyczytano — syllabizujemy w niej jeszcze, omyłki należy przebaczać, i rozjaśnianiem wyobrażeń prostować.

Pisałem w Waszkowcach.

w czerwcu 1810.



RECENZYE z 48 TOMIKU WIZERUNKÓW 1840 ROKU
DOŚŁOWNIE WYJĘTE

Obraz myśli. — Na pamiątkę egzystencji mojej, żonie i dzieciom. — w Wilnie w drukarni S. Blumowicza — 1838, in-8vo str. 112.

—Obraz myśli mojej na pamiątkę żonie i dzieciom, przez Floryana Bochwica. — Część II. wydanie Adama Zawadzkiego. Wilno, Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1839, in-8vo, str. 132.

Nie myślę pisać recenzji tego dzieła, bo w takim razie należałoby wytknąć i uchybienia i jego zalety, co wcale nie jest moim zamiarem. Jedna myśl mię zajęła i tę chcę teraz wyrazić, to jest: że autor *Obrazu myśli*, pomimo talentu, najlepszych chęci dla ludzkości i oświadczenia się za objawieniem i religią, nie zupełnie z nią się zgadza i w wielu miejscach od niej odstępuje. Sądząc, że te uchybienia są mimowolnemi, a następnie, że przez wzgląd na dobro ludzkości sam chętnie postara się o ich sprostowanie: postanowiłem następujące przyjacielskie uczynić uwagi. Wszakże, (tak mi się przynajmniej wydaje) najlepszy utwór jak-

kolwiek okazały zewnątrz, skoro z jakiegokolwiek bądź przyczyny jest skażonym wewnątrz, nigdy dla ludzkości istotnych nie przyniesie korzyści: owszem prędzej czy później, może się stać przyczyną nowych błędów i nowych dla niej nieszczęść.

W naszej epoce, gdzie się przekonano, że rozum ludzki tyle tylko prawdziwych i dla ludzkości pożytecznych może uczynić postępów, ile się nie oddali od objawienia czyli prawdy Boskiej; w epoce, gdzie, iż użyję wyrazów jednego z najpierwszych nowoczesnych filozofów niemieckich: „z jednej strony połączono nie-„, które znakomite litery alfabetu przyrodzenia, i wy-„, czytano pewną liczbę wyrozów jego wspaniałego języka, z drugiej nowe historyczne źródła wylały ze „, wszystkich stron na umysłową posiadłość potoki wiadomości o najodleglejszej starożytności, tak, iż wszystko się przyczynia do wzmocnienia i wystawienia „, w najjaśniejszym świetle, co było już prawdziwem „, w naszych poznaniach“; w epoce, gdzie według zdania najpierwszych dzisiejszych filozofów, filozofia o tyle tylko zachowa swą godność, niepodległość i spełni na siebie włożone poselstwo, o ile poważając z jednej strony zasady dostarczone przez objawienie, a z drugiej faktu w porządku rzeczywistości zewnętrznej, nie będzie sama, według swego widzi mi się tworzyć i wynajdować dowolnych zasad; ale je weźmie z objawienia i doświadczeń wicków, żeby na nich swą osno-

wało budowę; w epoce, mówię, gdzie nie jedna w tym rodzaju została zapalona pochodnia, i swém dobroczynném światłem wskazuje prawdziwą drogę dla młodych i cheiwych prawdy pokoleń; przyjmować jedne z prawd objawionych, a drugie odrzucać, lub przeistaczać i wykrzywiać, jest to w niejaki sposób zostać podobnym do owój fałszywej matki, która przed sądem Salomona, dla przywłaszczenia sobie żyjącego dziecięcia, zgodziła się na jego rozdział. Religia objawiona jest tém dzieckiem żyjącem; przetrwała wieki, przetrwa i następie. A prawdziwą filozofią poznamy zawsze po tych samych cechach, po których najmędrszy z ludzi poznał prawdziwą matkę.

W dziele pod tytułem: *Obraz myśli mojej* wyliczył autor wiele prawd objawionych, które przez postęp umiejętności zostały usprawiedliwionemi i zgodzonymi z rozumem, szkoda tylko, że nie pomieścił w téj liczbie i nie trzymał się w swym wykładzie prawdy tyczącej się wieczności kar, w objawionej religii za artykuł wiary podanej, a przez dzisiejszą filozofia już przyjętą i uznaną; mógłbym przytoczyć w téj mierze Schlegel'a, Bucher'a i innych, gdyby jój stwierdzenie powagi ludzkiej wymagało.

Szkoda jeszcze, że autor *Obrazu myśli* nie chciał się zgodzić z pismem świętém, w przedmiocie tyczącym się doskonalenia się rodu ludzkiego. Pismo albowiem święte, i z nim zgodzając się prawdziwa filozofia wspar-

ta faktami historycznymi *a)* uważa człowieka jako stworzonego w stanie doskonałym, z władzą nad przyrodzeniem i z dokładną jego znajomością. Upadek pierwszego człowieka potrafił cały rodzaj ludzki w odmet nieładu i zamieszania, z kąd samo tylko objawienie może go wydzwignąć i do dawnych stosunków z przyrodzeniem i Bogiem przez ciągły postęp i doskonalenie się doprowadzić. Uzwiercenie więc człowieka, rozprzęgnięcie i niezgoda jego władz umysłowych, są skutkiem upadku, skutkiem grzechu pierworodnego. — Bóg jest jeden, nierozdzielny, i to się tylko z nim połączyć może, co stanowi jedność i nierozdzielną całość. Główne przeto władze duszne, jakimi są: wyobraźnia, rozum, pojęcie, wola, i inne do nich się odnoszące, powinny się zgodzić z sobą, zlać się w jedną całość, żeby się wzniosły i połączyły z Bogiem; żeby człowiek został zbawionym. Ten jest główny cel objawienia; do tego powinna dążyć prawdziwa na nim opierająca się filozofia.

Co się tycze ducha objawienia, czyli sumienia moralnego, które autor za jedyne światło zdaje się uważać, uczynię następującą uwagę, a to słowami wyżej już przytoczonego filozofa, dla pokazania przez powagę sa-

a) R i a m b o u r g, Oeuvres Philosophiques, — B u c h e r, Philosophie Catholique — S h l e g e l, Filozofia życia w niemieckim i francuzkim języku, L'Abbé Gerbet, i t. d.

mychże filozofów, jak ci powinni w téj mierze trzymać, kiedy chcą zostać religijnymi. Ten tedy filozof uważa sumienie moralne, albo duch wewnętrzny objawienia, za jedną z kotwic utwierdzających okręt moralnego bytu na wzburzonym morzu namiętności, za tamę wzniesioną przeciw wezbraniu przewrotności, za jeden z punktów podpory prawdy, albo za pochodnię mądrości, przez samego Boga w nas zapaloną. — Mówiąc zaś o niezmienności jego oporu we wszystkich miejscach i czasach, tak się wyraża: „W rzeczy saméj, chociaż wyobrażenia panujące, różność obyczajów i czasu, różnie jak nawyknięcia młodości, przeistaczają do pewnego stopnia ten jego język, zawsze jednak u wszystkich ludów zostaje nienaruszonym w tém, co się ściera do istotnego tonu i głównego jego brzmienia. Wszędzie okazuje się jako głos natury ludzkiej, jako narzędzie bojaźni Bożej — jego się język nie nabywa — jest wrodzonym.

„Wielu filozofów, uderzonych tą cechą niezmienności, uważało sumienie moralne za główne źródło, z kąd dla nas prawda Bożka wypływa. Chętnie się zgadzam na ich zdanie, byleby nie wyłączono innych sposobów, przez które Bóg raczy ją ludziom objawiać.”

Szkoda na ostatek, że autor chociaż w pierwszej części swego dzieła przyjął naukę o złych duchach, naukę, przez objawienie podaną, a przez nowoczesną filozofią, tak co do ich próby i upadku, jak co do ich wpły-

wu na materję i ludzi przyjętą; ztémwszystkiém, w drugiej części tegoż dzieła, nie wiem dla czego odstąpił od niej. Według pisma albowiem świętego, nie materia jest szatanem, jak autor się wyraża, ale duch oddzielny od niej, zbuntowany przeciw Najwyższemu, odtrącony od Boga, wywierający się na materję, roznoszący wszędzie śmierć i spustoszenie.

Na tém kończąc moje postrzeżenia, dodaję tę krótką uwagę, iż gdyby autor zgodził się zupełnie z pismem świętym, jak już wielu dzisiejszych uczyniło filozofów, jego dzieło z takim talentem napisane, nabyłoby jeszcze uświęcenia religijnego, a następnie mocy, niewzruszonej trwałości, i niezawodnej dla wszystkich, bo czysto religijnej korzyści.

Ofiary w téj mierze są trudnemi: wiem, iż często się zdarza pobłądzić najznakomitszym talentom i przy swym błędzie uporczywie obstawać; tak, iż płód błędny, w przeciągu kilku chwil wyległy, zajmuje resztę życia autora, próżnym i nieużytecznym wysileniem w jego obronie i utrzymywaniu. Nie tak jednak sądzę o autorze *Obrazu myśli*, autorze lubiącym prawdę i umiejacym cenić dobro ludzkości.

(X. Joachim DĘBIŃSKI S. P.)

(Nie od rzeczy będzie umieścić tu szczegółowsze roztrząśnienie dzieła P. Boehwica, które nie zupełnie się zgadza z sądem dopięro co przywiedzionym o *Obrazie myśli*.)

Pismo to przeczytałem z uwielbieniem. Pisarz jego, pełen religijnej myśli i podniesienia ducha ku Bogu, tém bardziej zasługuje na wiarę — której tak wszystkim życzy i chce wpoić w swych współbraci, — że zapatrując się okiem wszechstronnem na świat cały, ale nie na szczegóły jego, nie snuł z nich tylko pokarmu dla swego ducha, lecz wpatrując się w ogół przyrody, chciał wyciągnąć pokarm i kierunek biegu swego ducha, swego życia, i rzeczywiście wyciągnął. Poznanie bowiem tylko szczegółów czegobądźkolwiek, nie może doprowadzić do sprawiedliwego sądu o całości; tém bardziej wpatrywanie się w szczegóły przyrody i świata — dzieło Boga, nie poprowadzi, jak tylko do wypaczonych wyobrażeń i dzikich pojęć o jego Twórcy. Wiele szczegółów w świecie stworzonym składających całość świata, jest sobie przeciwnych, zdających się dążyć do szczęścia szczególniej człowieka i jego zguby. Na tych bowiem dwóch przeciwnych sobie biegunach *zła* i *dobra*, na ich równoważeniu się i działaniu na siebie, osnowany jest byt tego świata i życie. — Gdy więc człowiek zacznie się wpatrywać jednostronnem okiem w szczegół, ustanowiony jakby na zgubę jego, musi koniecznie rozpaczać i sądzić opacznie o dziele stworzenia; będzie to sąd dziki, przewrotny, będzie to wyobrażenie fałszywe. — Poznania zatém duszy wszystkiego zupełnego, treści i celu całości, może tylko dać wierné świadectwo i wyobrażenie o téj rze-

czy lub dziele, a następnie o myśli i duchu jego Stwórcy. Tak też zapatrując się na świat człowiek, może z tego zapatrywania się wyplatać nic sobie, za której przewodnictwem pójdzie w swém życiu drogą prawdziwą, nie zbłądzi z niej na przepaść, i trafi do celu. Oby takich z takim wszechstronnem okiem ducha, było wielu, najwięcej ludzi! — Do takich właśnie należy pisarz *Obrazu myśli moich*.

Duch jego, objawienie Boże, mówiąc jego słowami, pełen słodkiej niebieskiej tęsknoty do świata duchów, zdaje się nudzić na tym ziemskim padole i tęsknić w inny świat lepszy. — Sam nawet napis: *Na pamiątkę existencji mojej, dla żony i dzieci*, to jasno pokazuje. Już jakby rzucał świat ziemski, już jakby wychodził z domu w drogę, do tego świata niebieskiego; wiecznie zdaje się myśleć o téj drodze, chciałby jak najprędzej opuścić świat nasz i stanąć na wyższym szczeblu swego doskonalenia; chciałby już prędzej zbliżyć się do Boga, stać się doskonalszym, Jemu podobniejszym, i złączyć się z nim ostatecznie na wieki! Święty ten ogień i święta żądza jest u nas rzadkiem zjawiskiem w tym zmędrkowanym, w tym błędzącym owiec po dzikich bezdrożach świecie. Nie jest to pisarz z rzędu takich, który uszczknął coś i zarwał z ducha i dążenia świata stworzonego, z jego celu, syt już tego, nie strawiwszy nawet téj cząstki, biega sam nie wie gdzie i dokąd? od dnia do dnia, wiecznie głodny i próżny, nie

znajduje dla siebie pokarmu, i nazywa wszystko — świat cały próżnym, próżnością, igraszką i cackiem do zabawki dla jego stwórcy — Boga.

Pisarz ten, pojął całym swym duchem ducha świata całego; w nim się odbija jak we zwierciadle, wszechogrom; ta myśl, która go stworzyła, myśl Boska. Jest on z rzędu posłańców z pochodnią, których Bóg zsyła na dzikie i ciemne bezdroża świata tego, aby świecać przed sobą, świecili i drugim, i za rękę ślepych do celu przeznaczonego prowadzili. W nim się odbija cały zbiór wiadomości i myśli tego świata; czerpał on je ze wszystkich źródeł; w nim one się zbiegły jak promienie w ognisko, zapaliły jego pochodnię ducha. Nie mu nie ma obcego. Wszystkiego poznał i uchwycił duszę, i w zlewku tych dusz i treści wszystkiego, poznał i zobaczył myśl i cel Boga. On więc, to zbiegowisko dusz wszystkiego, jest odbiciem, jest zwierciadłem myśli Boga. Jego sąd o nim, jest to istotny i wierny obraz Boga; jego duch, jest to księga dla czytania wszystkim; on, jest to palec wiary, pokazujący cel i drogę do celu. Któż jemu nie uwierzy? kto w jego myśli nie zobaczy jasno objawienia Bożego, które będąc w każdym człowieku, ale w mało z takim jasnym obliczem, przyćmione, nie zdaje się potwierdzać, że duch człowieka jest obrazem Boga. Pisarz ten z świętym ogniem w dążeniu do doskonałości, jest godzien wiary największej. Czytajmy więc i czerpajmy z niego promień niebieski i skazów-

kę w swym życiu jasną. Jest on przejęty żywo i głęboko świętą Ewangelią Zbawiciela; na jej łonie zdaje się spoczywać duch jego.

Dziwna, że P. Grabowski, krytyk z powołania, a przynajmniej z tą chęcią piękną, przestał na kilku wyrazach, że dobre pismo. (Tygod. Peters. N. 2. r. 1839). Osądzić to pismo okiem wszechstronnym sprawiedliwie, zdało się jemu czy niepotrzebnym, czyli też niepodobnym; i roztrząsając pisma szeroko innych, tutaj ograniczył się na ogólniku. Pismo to, dla naszej szczególnej młodzieży, tak potrzebne i zbawienne, godne jest wielostronnego ocenienia. Nie powinniśmy być albo próżnymi chwalcami i wszystko bez braku przyznawać za dobre; lub wszystko potępiając, odrzucić jako nie warte i próżne.

Wypisywać treść tego pisma, jest prawie całe przepisać. Bo chociaż nie jest ściśle ciągiem jednego rozumowania, ale trudno jednakże je skrócić, a dusza tego pisma, zdaje się we wspomnionych wyżej kilku wyrazach, dość jasno się wyświeca. Zastanowim się zatem nad kilku myślami, zostawując i zalecając czytelnikom nie tylko czytanie, ale i sąd o nim wszechstronny i sprawiedliwy, jak jest ono samo wszechstronnym i wiernym obrazem należycie doskonałego człowieka, znającego prawo Boże i drogę Jego. W artykule 2gim na karcie 13tej (Cz. I.), mówi: *Zwierzęta żyją instynktowie w obecnej tylko chwili, lecz nie mają w so-*

bie wiedzy, myśli i uczucia nadziei. Zgadamy się po części na to, lecz nie do najściślejszego — tak jest. Myśl, pamięć i nadzieja w zwierzętach doskonalszych, dość jawnie się pokazuje; a chociaż niknie ona względnie do myśli i nadziei człowieka należycie ile można udoskonalonego, jednak nie zdaje się być ostatecznie *niczem*. W psach to najwyraźniej postrzegamy. Czyliż dla samego instynktu niewiadomego sobie, pies broni nie tylko swoje dzieci, ale pana — człowieka, od napaści drugiego? Czyliż tylko ze ślepym instynktem i nie więcej, rzuca się choćby w ogień, aby obronić od zbójcy? Czyliż chart nie ma choć obrazu myśli, wyseigający zwierza, aby nie dopuścić do krzaków z jednej strony, gdy drugi za nim się ugania? Czyliż nie pamięta długo uraz lub dobrodziejstw, wynagradzając przysługą lub zemstą? Wreszcie, czyliż w tém nie ma nadziei? czy nie spodziewa się on przebaczenia i darowania winy, gdy bity i odpędzany, znowu skowycząc przybiega, liże ręce, nogi, ściele się u stóp człowieka? Dla czegoż nie chce opuścić pana i pójść za drugim, ale się szczerze przywiązuje za nędzne pożywienie? I czyliż więcej niektórzy ludzie robią od niego? Zgadamy się że to chwila instynktu tylko; ale ta chwila instynktu często się przedłuża, i zdaje się różnić od działań wielu ludzi, którzy związani samolubstwem, zdają się żyć jak małpka, — mniej się rządzić, jak instynktem nawet. A jednakże są ludźmi!

W tym artykule wyprowadza: że świat cały jest stworzonym dla człowieka; że światło, woda, len, wół, są własnością człowieka, jako mniej doskonałe; że on nad wszystkiém króluje; wszystko służy ku jego potrzebie, i sam zatem człowiek mniej doskonały, służy więcej doskonałemu.

W artykule 3cim na karcie 37, mówi o niepodobieństwie formy instytucyi ogólnej społeczności, a za mylność wszystkich, stawia dowód, że upadły! Nam tak się nie zdaje. Myśl w człowieku i szlachetny zapał istniejący, może przez zbieg okoliczności i czasu skrzywić się, upaść i w zapomnienie pójść niejako; lecz nie dowodzi to, iżby ten szlachetny zapał miał być złym dla tego.

Co zaś do czulej tęsknoty (str. 40) za poznaniem prawdy czystej i powrotem w święty zapał czei religijnej; to ta, dzisiaj zaledwo w ostatnich latach, po ośmnasto-wiekowym sceptycyzmie, zaczęła się przebudzać. Jeszcze mniej jak przez wpół jedno oko otworzyli ludzie. Nie bierzmy miary z małej liczby uczonych, lecz z ogółu tędnącego lub ślepa niewiedomością, albo dzikim i zabójczym oddechem przeszłego wieku, niemogącego pogodzić szczęśliwego życia z boskimi przepisami Ewangelii. Któż z światłych i ucziwych nie żąda całą duszą, aby dążenie tegoczesne ludzie poznali najjaśniej nie tylko pozwolone prawem Zbawiciela, ale nadto silnie nakazane.

W tymże artykule, na str. 53, wymienia postęp stworzenia, w takiem następstwie: „Główne ogniwa w stworzeniu takie są widoczniejsze: materya ziemna jest ogniwem między nicością, a siłą ruchu mechanicznego; zwierzę jest ogniwem między ruchem mechanicznym powszechnym, a siłą powszechną instynktową, czyli duszą powszechną; człowiek zaś jest już ogniwem między światem stworzonym i siłami poruszającymi go i ożywiającymi, oraz światem duchownym czyli kreacyjnym i organizacyjnym, mocą idei wrodzonych, czyli objawienia; rządzonym od samego Boga stwórcy.” Dalej mówi: „Cała natura, wszystkie twory roślinne i zwierzęta, są przez Boga stworzone, jak równie organizm materialny człowieka; lecz duch człowieczy, nie jest stworzonym, ale pochodzący z objawienia Bożego.” Dotąd jasno zdaje się każdemu i trafiające do przekonania; lecz następny okresik mały: „Duch jest indywidualnym, nieśmiertelnym, pierwiastkiem Bóstwa—” jest zaciemny, a nawet na materializm zakrawa.

Uważanie świata wszechstronne, pisarza jako filozofa, zaprowadzić musiało i do tłumaczenia chorób ciała, (str. 60) których przyczynę kładzie w chemicznych powinowactwach. Jakkolwiek, z jednej strony widzenie takie jest sprawiedliwem, ale nie powszechnem. Bo mimo siły żywotnej pisarza, powszechnej duszy, samo fizyczne działanie ciała na siebie, nie mała gra tu rolę. Co jednak w tém piśmie mało jest znaczące, ani też

przypuszczamy, żeby nasz autor nie wiedział o innych przyczynach prócz chemicznych.

Przekonywa dalej, że duch ludzki jako objawienie Boże, jest wolny: co chce robi, jakby bez pana nad sobą, bez wiedzy Boga, słowem że jemu dano robić źle lub dobrze. Jednakże powiada: „Są ludzie, których (str. 64) duch przyłgnał całkiem do uczuć zwierzęcych, i wyrobił w sobie panujące namiętności, potrzebę nawet machiny materialnej prześcigające, w pół-moralne, w pół-zwierzęce: chciwości, zazdrości, pychy i t. d.” i z tego wywodzi: „że obciążony (duch) grzechami, przy nim po śmierci ciała pozostałymi, niezdolny wznieść się ku niebu i Bogu, po promieniach idei Boskich, których z siebie nie rozwijał, owszem stłumiał z indywidualnością, błakać się będzie w sferze niewidomej tła duszy ziemskiej powszechniej, aż powróci na drogę prawa i usłucha głosu objawienia Bożego.” Zgadżając się na ten wywód wyrozumowany, nie możemy przyznać samoistnej woli duchowi: bo zawsze postawiony już on jest w takich okolicznościach, w których choćby chciał, nie może się wyrobić, ale musi przyłgnać do uczuć zwierzęcych; a potem i ta sama chęć i wola, jest jemu dana wrodzona, koniecznie narzucona, więc już nie jest wolną. Żeby duch był od razu doskonałym, na cóżby się miał złej strony chwycić, a potem być niezdolnym wznieść do Boga? Na to więc chcielibyśmy jeszcze tłumaczenia.

Dalej w tymże artykule powiada na str. 65. „Wszystkiemu co jest stworzonem, zakreslone pewne granice, których własności i siły przyrodzone, nigdy nie przestapia, ani nawet kuszą się przestąpić. Duch tylko człowieka od Boga pochodzący z objawienia, nie ma zakreslonych granic w postępach i pomykaniu się ku doskonałości, i to nie dziełem przymusu, ale wpływem własnej jego wolnej woli.” Nieskończoność nie na tém się zasadza, ile nam się zdaje. Lepiej więc z pisarzem geniuszu wieku powtórzyć: „Człowiek nie przerośnie siebie, nie będzie Bogiem! Dójdzie on do jakiejś doskonałości, i stanie na niej, nawet i spadnie cokolwiek. Jak myśl i duch jednego człowieka, z wiekiem wzrasta, doskonalili się i potem starzejąc upada na siłach; tak też duch narodów — wzrasta przez czas jakiś, buja silny, później upada, tak też całej społeczności, może rosnąć stanąć w jakimś punkcie i upadać. A jak po człowieku następuje człowiek, po narodzie naród; tak też po ludzkości — ludzkość, a Bóg zawsze Bogiem zostanie, ani człowiek nie przerośnie człowieka.” Tak my pojmujemy; jeżeli błądzim chcielibyśmy prawdy jasnój, bo duch mój — człowieka, nie chce się w pomroce wałęsać. A chociaż głos Zbawcy wyraźnie powiedział: bądźcie doskonałymi jak wasz Ojciec niebieski, — jest to siła tylko wyrażenia, ale nie literalna prawda. Doskonałość Boga najjaśniej się pokazuje w miłości, że chce aby ludzie byli szczęśliwymi; doskona-

łość też ludzi zależy na tém, aby odpowiadając temu prawu, tak silnie wypiętnowanemu w każdego sercu: *chcę być szczęśliwym*, wzajemnie się miłością anielską, Boską kochali, (bo w tém tylko szczęście) wypełniając tém samém najwyższe prawo Boga *kochaj*, — dążyli do wiecznej miłości, do wiecznego życia, zbliżali się do samego Boga.

Te krótkie rzucone przez nas uwagi, nie mogą odbierać, ani kazić bynajmniej piękności tego pisma. A chociaż szanowny autor nazywa swe myśli, *tym utomkiem niesionym od człowieka na ofiarę, do złożenia na ołtarzu szukanėj prawdy*; my je uważamy więcej i cenimy wyżej. Jest to robota nie *na pamiątkę dla żony i dzieci* zostawiona; ale dla całej ludzkości świętą pochodnią. Jest pożądana, szczególniej u nas w tym czasie. Wskazując ona silną przekonującą mową prawdy świętej wiary, popierane rzeczywistą filozofią, z nią się najściślej wiążącą i w harmonijny rozdzwięk zlewającą się; pociągnie umysły ślepe i ciemne bez wiary, duszy i uczucia, na istotną drogę.

Ogłaszając te krótkie uwagi, spodziewam się zwrócić baczenie czytelników na to pismo, które ze wszech względów, godne jest pilnego czytania i najpowszechniejszej znajomości. Czytelnik pragnący szczerze z niego korzystać, nie ma przestawać na przelotném tylko przejrzeniu tych nieoszacowanych kartek; ale z grun-

tu je poznać, nauczyć się i głęboko w serce treść ich wrazić powinien. Druga część, zwłaszcza w praktycznym przystosowaniu, najwięcej korzyści nastrecza.

Podobne książki dobrą są wróżbą dla naszego życia umysłowego; ukazywanie się ich, zdaje się zapowiadać, że czytelnictwo przestanie być wkrótce prostém tylko zabiciem marnie upływającego czasu.



OMYŁKI DRUKU

<i>str. wier.</i>			
56	21	O postępnem udoskonaleniu	<i>czytaj</i> Improwizacya o postępnym udoskonaleniu
28	21	fanatyzm	— fatalizm
63	17	jego	— człowieka
66	6	niedojrzałem	— niedojrzałem
70	8	przechodza	— przechodzi
—	9	przepowiadają	— przepowiada
73	11	hipotezy	— reflexyi
77	27	drugą	— drugim
97	15	dosyć celowi	— dążyć ku celowi
113	4	swoją	— swoimi



4

on postawiony w konieczności rozwijać swe siły, przebywać doświadczenia, poznawać naturę i istotę własną, człowieka; doskonalić się i w szkole życia się uczyć; ale mimo konieczność, zewsząd go otaczającą, jest wolnym a nawet wszechmocnym nad swoją wolą pod względem zjednania zasługi; i na tém jedynie, rzeczywiście zasadza się i ogranicza się jego wolność; nie może zburzyć świata, nie może przetworzyć ani swego organizmu, ani innych Boskich stworzeń, ale dla enoty, prawdy i czystej wiary może zburzyć i wytepić w sobie czucia zwierzęce, może nawet zburzyć i poświęcić własną cielesną exystencją, może znieważyć i nieusłuchać praw i przykazań Bożych. Ale chociaż taka wolność była koniecznym warunkiem i środkiem do korzystania z prawa człowiekowi zostawionego do zasługi; Bóg wszakże dobroczynny wlał w duszę człowieka głos przeczucia, i postawił ducha człowieczego w takim położeniu; aby miał zawsze do wyboru między dobrem i złem, żeby zawsze praktycznie mógł użyć daru wolnej woli. A tak człowiek w każdej myśli, w każdym przedsięwzięciu doznaje dwóch przeciwnych sobie wrażeń. Jednym jest *przeczcucie i pokuszenie*. drugim jest pokuszenie do złego. Przeczucie z tak delikatnym wrażeniem działa na człowieka, iż filozofia nie zdołała jeszcze reflexją dościsnąć do faktów jego niezaprzeczonych. Przestrzegano mnie nawet niejednokrotnie, żebym nie nie pisał

o przeczucia, bo filozofia jeszcze go nie uznała otwarcie, a tylko samo natchnienie za fakt niewątpliwy przyjęła. Lecz ja myślę sam za siebie, nie wchodzę w to bynajmniej, czy filozofia zgadza się, lub nie zgadza się na fakt przeczucia. Ja w nie mocno wierzę, a pisząc na pamiętkę, chcę zostawić wierny wizerunek myśli i ducha mojego.

Zarzucają jedni, że przeczcucie byłoby to samo, co instynkt, a zatem duch straciłby swą wolność; że nie ma potrzeby przeczucia człowiekowi natchnionemu zdolnością wszystko rozumieć i wiedzieć; a nadewszystko, że nigdy nie można dosłyszć głosu przeczucia. Drudzy przeciwnie dowodzą: iż prędzej przeczuja, niż zrozumieją, prawdę; że nie mogą na nie się zgodzić, gdy nie uczują w sobie prawdy, choćby dla rozumu niedostępnej; że są zdarzenia, i sami tych doświadczyli, iż przed wielkimi wypadkami życia doznawali uprzednio niejakiego przeczucia. Ale dosyć na tém, że jest w mowie ludzkiej wyraz *przczucie*. Zkądże ten wyraz powstał? z jakich wrażeń natchnienie go utworzyło? To zagadnienie zmusza mię do badania.

W każdym zagadnieniu myśl naprzd używa zmysłów, ażeby te przyniosły pod sąd rozumu zebrane ze świata zewnętrznego świadectwa. Naturalnym więc porządkiem, zwróciłem zaraz oczy, nadstawiłem uszu, probując, czy nie postrzegę lub posłyszę w prakty-